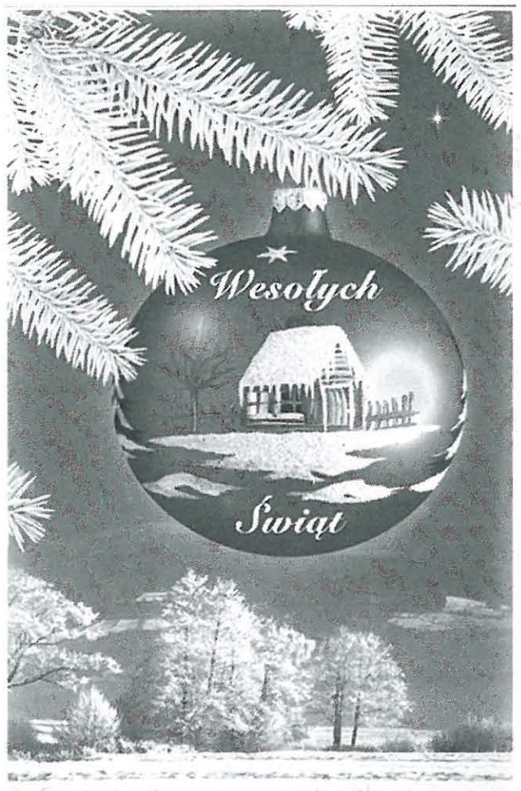
SEMPER FIDELIS

ISSN 00866–9414

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 4 (140) 2015

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW





...ŁSKA BIBLIOTEKA ...
...

ęta Bożego Narodzenia, czas refleksji i wzruszeń, są dla nas wielkim darem,
nadziei i miłości, które zwiastuje Gwiazda Betlejemska.
ej okazji składamy Drogim Członkom, Waszym Rodzinom i Sympatykom
rzystwa – najserdeczniejsze życzenia spokojnych, radosnych, rodzinnych
t, spędzonych z najbliższymi w blasku świec, w wyjątkowej, uroczystej i
iwej atmosferze. Życzymy wiele sił i wytrwałości w pracy dla dobra Towa-
wa i Rodaków za Wschodnią Granicą. Życzymy również spełnienia planów
zeń oraz dotyku Światła Prawdziwego na każdy dzień Nowego 2016 Roku.

Zarząd Główny TMLiKPW
oraz Redakcja „Semper Fidelis"
we Wrocławiu

Było światło prawdziwe...
Przyszło do swojej własności,
lecz swoi Go nie przyjęli.
A wszystkim tym, którzy Je przyjęli,
Dało moc stania się dziećmi Bożymi

(Z Ewangelii św. Jana)

Danuta Śliwińska

Boże Narodzenie – święta wzruszeń, refleksji i radości

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, najbardziej lubiane i najbardziej wyczekiwane ze wszystkich świąt, święta wzruszeń, refleksji i radości. Obchodzimy je z wielkim upodobaniem. Staramy się podtrzymywać tradycyjne zwyczaje, wprowadzające w nasze życie ład i porządek. W okresie przedświątecznym przygotowujemy nasz dom dla odpowiedniego stworzenia świątecznego nastroju. Drzewko, na które czekamy cały rok jest symbolem zdrowia, szczęścia i radości. Ubieramy najpiękniej jak umiemy, a potem zasiadamy całymi rodzinami do świętowania magicznych dni Bożego Narodzenia. Kiedy rozbłysną na drzewku światełka – ludzie stają się dla siebie bardziej życzliwi, serdeczni.



A wszystko co wieszamy na drzewku ma swoje znaczenie. Np. dzwoneczki zapewniają dobrą nowinę i radosne wydarzenia, bombki są symbolem bogactwa. Jeżeli chcemy mieć nowy samochód – powieśmy na drzewku bombkę w jego kształcie. Łańcuchy zapewniają zdrowie i urodę, są również symbolem wzmocnienia więzi rodzinnych, gwiazda na czubku drzewa pomaga w powrocie do domu członkom rodziny, aniołki symbolizują opiekę wyższych sił nad domem i jego mieszkańcami, orzechy niosą dobrobyt i siłę, świeczki rozpraszają ciemności i wskazują drogę ku lepszemu życiu. Świąteczne drzewko łączy nie tylko rodziny, ale też miasta i kraje. Każdego roku na nowo powtarzamy cały rytuał. Tyle się na świecie zmieniło i ciągle zmienia, ale Wigilia wciąż pachnie tak samo jak wtedy, kiedy byliśmy małymi dziećmi.

Przy wigilijnym stole łączącym rodziny, łączącym nas z wiarą przodków z refleksją i wzruszającym wspomnieniem dzieciństwa, pamięcią o tych, którzy odeszli na zawsze – podzielmy się opłatkiem, a także dobrym słowem. Składamy sobie życzenia i jak co roku myślą biegniemy do naszych Rodaków rozsianych po świecie, a zwłaszcza za Wschodnią Granicą. Życzymy Im dużo zdrowia, pogody ducha, spokoju, polepszenia warunków życia, wsparcia ludzi dobrej woli, ciągłej pamięci naszych władz o Rodakach i szczęścia we wszystkim.

Przytoczę wiersz ks. Jana Twardowskiego:

Dawna Wigilia

Przyszła mi na Wigilię zziębnięta
głuchociemna
z gwiazdą jak z jasną twarzą – Wigilia
przedwojenna
z domem co został jeszcze na cienkiej
fotografii
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie
potrafi
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym
w kałamarzu
z przedpotopowym świętym Piłsudskim
w kalendarzu
z mamusią co od nieszczęść zasłonić
chciała łzami
podając barszcz czerwony co śmieszył
nas uszkami
z lampką z czajnikiem starym wydartym
chyba niebu
z całą rodziną jeszcze to znaczy sprzed
pogrzebów.
Nad stołem mym samotnym zwiesiła
czułą głowę
Nad wszystkim figi z makiem – dziś już
posoborowe
Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz
pomilczała
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi
podała.

Przygotowanie tradycyjnych, wigilijnych potraw pochłania wprawdzie sporo czasu, ale za to będzie „jak u mamy" i „jak u babci".

Warto pamiętać i to jest bardzo ważne, że wieczerza wigilijna leczy.

Wiadomo, że na stole wigilijnym nie może zabraknąć potraw z ryb, z kapusty, a ciasta są z bakaliami, bogatymi w najcenniejsze składniki odżywcze. Ryby zawierają bogactwo nienasyconych kwasów tłuszczowych i chronią przed miażdżycą. Najzdrowsze ryby są przyrządzone w galarecie. Żelatyna jest ważnym elementem naszych kości, mięśni, tkani łącznej. Podawany do ryby w galarecie chrzan jest dobry nie tylko dla smaku, ale zawiera dużo witaminy C, a także substancje podobne do antybiotyków.

Kapusta kiszona jaką jemy w czasie Wigilii np. w pierogach, w kapuście z grzybami jest źródłem witaminy C, a także A, K i witamin z grupy B. Kapusta świeża bardzo dobra jest dla naszego żołądka i dwunastnicy, możemy ją spożywać np. w sałatce.

Dodawane do ciasta rodzynki, figi, morele suszone zalecane są od dawna osobom chorującym na serce.

A orzechy włoskie zawartością witaminy C przewyższają ośmiokrotnie czarne porzeczki i pięciokrotnie owoce cytrusowe. Są w nich również witaminy A, B1, P, E, a także mikroelementy, zdrowy tłuszcz, wartościowe białko – wszystko niezbędne do tego, aby nasz organizm przez długie lata mógł prawidłowo funkcjonować.



A oto jak zawsze dalszy ciąg potraw na Wigilię i dni świąteczne.

Śledzik na przystawkę

Składniki:

8 filetów śledziowych, 1/2 litra mleka, 2 ugotowane na twardo żółtka, 1 łyżeczka musztardy francuskiej, 1 cebula większa sałatkowa, jedno większe jabłko winne, sok z cytryny, 2 łyżki oliwy, sól, cukier, gałązki koperku lub zielonej pietruszki.

Przyrządzenie:

filety moczymy w mleku 2 – 3 godzin, aby nie były słone, wyjmujemy, osuszamy. Wewnętrzną stronę śledzi smarujemy musztardą i 1/2 cebuli startej na tarce. Ciasno zwijamy, spinamy wykałaczką i układamy w słoju. Zalewamy sosem (tylko przykryć) wykonanym z tartego jabłka, startej cebuli, soku z cytryny, oliwki, soli i cukru do smaku. Po ok. 12 godzinach możemy wyjąć, ułożyć na półmisku i ubrać gałązkami kopru lub zielonej pietruszki.

Świąteczne bułeczki

Wprawdzie aktualnie mamy ogromny wybór pieczywa – ale od święta możemy sami upiec bułeczki, które rodzinie na pewno będą bardziej smakowały od najlepszych kupionych.

Składniki:

30 dkg mąki pszennej, żytniej lub mieszanej, 1/2 szklanki mleka, 4 dkg drożdży, łyżeczka cukru, 1 żółtko, 8 dkg masła, sól, masło do posmarowania blachy, żółtko i 1/2 szklanki mleka do posmarowania bułeczek.

Przyrządzenie:

z 3 łyżek mąki, drożdży roztartych z łyżeczką cukru, 3 łyżek ciepłego mleka robimy zaczyn i w ciepłym miejscu pozostawiamy do wyrośnięcia. Jak zaczyn podwoi swoją objętość – łączymy z pozostałą mąką, dodajemy sól, żółtko, pozostałe mleko i wyrabiamy ciasto. Przy końcu dodajemy stopione masło i dalej wyrabiamy aż ciasto odstawać będzie od ręki. Ciasto dzielimy na 12 części, formujemy bułeczki, układamy w odpowiedniej odległości od siebie na blaszce wysmarowanej masłem i pozostawiamy do wyrośnięcia na ok. 20 – 25 minut. Następnie bułeczki smarujemy żółtkiem rozbełtanym z mlekiem, wstawiamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy ok. 30 minut.

Bułeczki bardzo dobre są do pieczonego mięsiwa i wędlin.

Świąteczna sałatka z białej kapusty

Składniki:

mała główka białej kapusty, 15 dkg suszonych śliwek bez pestek, 6 suszonych moreli, 3 łyżki rodzynek, 2 łyżki posiekanych grubo orzechów włoskich, sok z 1/2 cytryny, sól, 2 łyżki ubitej śmietanki.

Przyrządzenie:

kapustę drobniutko szatkujemy, solimy i odstawiamy na ok. 1 godzinę do lodówki. W tym czasie śliwki, morele i rodzynki moczymy w wodzie lub lepiej w alkoholu, następnie osuszamy. Śliwki i morele kroimy w drobne paseczki, orzechy siekamy. Kapustę lekko odciskamy, kropimy sokiem z cytryny, dodajemy wszystkie składniki i mieszamy z ubitą śmietanką.

Świąteczna kapusta kiszona z grzybami i orzechami

Składniki:

1 kg kapusty kiszonej (nie bardzo kwaśnej), 12 dkg grzybów suszonych, najlepiej prawdziwków, 10 dkg wyłuskanych orzechów włoskich, 2 większe cebule, 2 łyżki masła, sól, pieprz, majeranek, kminek, szklanka mleka.

Przyrządzenie:

odciśniętą kapustę bez soku zalewamy wodą i gotujemy do miękkości. Orzechy włoskie siekamy i dodajemy do kapusty. Grzyby, po namoczeniu w mleku, drobno kroimy. Cebulę drobno kroimy i razem z pokrojonymi grzybami dusimy na maśle do miękkości. Do kapusty z orzechami dodajemy grzyby z cebulką i doprawiamy solą, pieprzem, majerankiem i kminkiem. Całość zagotowujemy.

Pstrąg pieczony z migdałami

Składniki:

2 pstrągi po ok. 30 – 40 dkg, 8 dkg migdałów w płatkach, 1/2 cytryny, 8 dkg masła, sól, biały pieprz, tymianek, zielona pietruszka i cytryna do dekoracji.

Przyrządzenie:

wypatroszone, sprawione ryby z pozostawioną skórą osuszamy. Następnie solimy, oprószamy tymiankiem i białym pieprzem, skrapiamy sokiem z cytryny. Ryby nadziewamy płatkami migdałowymi, a także posypujemy nimi wierzch ryb. Pstrągi układamy w żaroodpornym naczyniu, polewamy roztopionym masłem i wstawiamy do nagrzanego piekarnika na ok. 20 minut. Po upieczeniu bardzo ostrożnie przekładamy na półmisek (można od razu na talerze), dekorujemy zieloną pietruszką i plasterkami cytryny.

Sandacz zapiekany z grzybami i parmezanem

Składniki:

sandacz o wadze ok. 60 – 70 dkg, 25 dkg pieczarek, 3 cebule, 5 łyżek masła, 3/4 szklanki gęstej śmietany, 4 łyżki parmezanu lub innego startego, ostrego sera żółtego, 4 łyżki tartej bułki, 1 łyżeczka słodkiej papryki, sól, biały pieprz, tłuszcz do smażenia, zielony koperek.

Przyrządzenie:

sprawionego, oczyszczonego sandacza przecinamy wzdłuż, usuwamy ości i kroimy w większe kawałki. Pieczarki obieramy, myjemy i kroimy na plasterki. Cebule obieramy, kroimy na ósemki i obsmażamy na 2 łyżkach masła razem z pieczarkami. Wykładamy do żaroodpornego naczynia. Na pieczarkach układamy kawałki sandacza i pieczemy w gorącym piekarniku do 20 minut. Masło rozcieramy ze śmietaną, serem, solą i pieprzem. Sosem tym zalewamy gorącą rybę, posypujemy bułką tartą i papryką. Zapiekamy ponownie 15 minut. Podajemy gorące, posypane zielonym koperkiem z dowolną surówką.

Pstrągi w cieście piwnym

Składniki:

4 pstrągi, 10 dkg mąki, 1/3 litra piwa, 2 jajka, cytryna, tłuszcz do smażenia, sól, pieprz, cząber, łyżeczka posiekanego koperku.

Przyrządzenie:

oczyszczone pstrągi kroimy wzdłuż, wyjmujemy ości, płuczemy i osuszamy. Posypujemy solą, pieprzem i szczyptą cząbru. Mąkę mieszamy z piwem, szczyptą soli, posiekanym koperkiem i odstawiamy na 1/2 godziny. Cytrynę myjemy, kroimy w plasterki. Żółtka z jajek dodajemy do mąki z piwem – dokładnie mieszamy, a następnie całość łączymy z białkami ubitymi na sztywną pianę. Tłuszcz rozgrzewamy na głębokiej patelni, po pół pstrąga kolejno zanurzamy w cieście i smażymy na średnim ogniu po ok. 4 minuty z każdej strony na złotobrązowy kolor. Przekładamy na półmisek i przybieramy plasterkami lub półplasterkami cytryny.

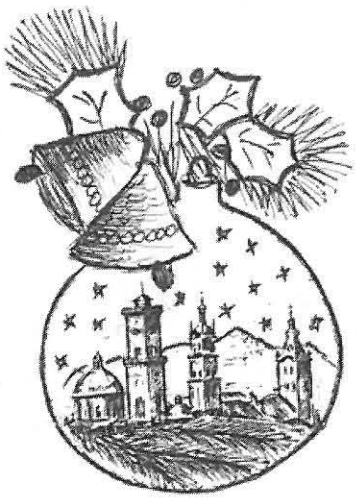
Świąteczna pieczeń wieprzowa

Składniki:

1,5 kg wieprzowiny, najlepiej z udźca, kieliszek czerwonego wytrawnego wina, większa cebula, 1 pietruszka, 1/3 selera, 2 marchewki, 2 łyżki smalcu, żółtko, 1/2 łyżki musztardy sarepskiej, łyżeczka miodu gryczanego, 1/2 cytryny, 1/2 łyżki majeranku, 1/4 łyżki oregano, 1/4 łyżki szałwi, 6 ziaren jałowca, sól, pieprz, zielona pietruszka.

Przyrządzenie:

mięso myjemy i osuszamy. Ziarnka jałowca rozcieramy w moździerzu, mieszamy z majerankiem, oregano, szałwią, solą i pieprzem. Mięso nacieramy przyprawami i odstawiamy na 6 godzin do lodówki. Warzywa czyścimy, obieramy i drobniutko kroimy. Mięso obsmażamy na smalcu ze wszystkich stron i przekładamy do brytfanny. Obkładamy warzywami, podlewamy szklanką wody i wstawiamy do gorącego piekarnika na ok. 1,5 godziny. W trakcie pieczenia polewamy kilka-



krotnie sosem z pieczeni lub wodą. Z roztrzepanego żółtka, wina, musztardy, miodu i soku z cytryny przygotowujemy zalewę i na kwadrans przed zakończeniem pieczenia smarujemy nią mięso. Gotową miękką pieczeń kroimy w plastry, dekorujemy natką pietruszki. Sos z pieczeni i część warzyw (ok. 1/2) przecieramy przez sito, nieco rozcieńczamy wodą, doprawiamy do smaku solą i pieprzem i podajemy w sosjerce.

Babka drożdżowa z bakaliami

Składniki:

0,5 kg mąki, 15 dkg cukru, 15 dkg masła, 1 szklanka mleka, 8 dkg drożdży, 5 żółtek, laska wanilii, 10 dkg rodzynek, 10 dkg migdałów bez łupin, 10 dkg usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej, 10 dkg orzechów włoskich bez łupin, szczypta soli do foremki, biało do smarowania.

Przyrządzenie:

rodzynki moczymy w alkoholu, mleko zagotowujemy z porozcinaną na kawałki laską wanilii. Z drożdży roztartych z dwiema łyżeczkami cukru, rozprowadzonych 3 łyżkami ciepłego mleka i 3 łyżkami mąki robimy zaczyn i pozostawiamy do wyrośnięcia w ciepłym miejscu. Jak podwoi swoją objętość wlewamy do pozostałej mąki, dodajemy żółtka roztarte z niewielką ilością soli (zwiększa to intensywność koloru żółtego) i utarte z cukrem, pozostałe mleko i wyrabiamy ciasto. Przy końcu wyrabiania dodajemy roztopione masło i dalej wyrabiamy, aż ciasto będzie odchodziło od ręki. Na

końcu wprowadzamy bakalie, lekko mieszamy i ciasto przekładamy do podłużnej foremki lub foremek wysmarowanych masłem, przykrywamy ścierecką i odstawiamy do wyrośnięcia.

Przygotowanie bakalii: rodzynki odsączamy, orzechy włoskie, migdały i skórkę pomarańczową siekamy na drobne cząstki i obtaczamy w mące.



Po wyrośnięciu powierzchnię ciasta smarujemy rozmąconym białkiem i wstawiamy foremkę lub foremki do nagrzanego piekarnika do temperatury ok. 200 stopni i pieczemy ok. 50 minut. Sprawdzamy patyczkiem. Po upieczeniu i ostygnięciu posypujemy babkę cukrem pudrem.

Ciasteczka bakaliowe

Składniki:

50 dkg mrożonego ciasta francuskiego, 10 dkg rodzynek, 10 dkg orzechów włoskich bez łupin, 10 dkg migdałów bez łupin, 10 dkg skórki pomarańczowej usmażonej w cukrze, 10 dkg miodu, 1/2 płaskiej łyżeczki cynamonu.

Przyrządzenie:

rozmrażamy ciasto, rozkładamy cienką warstwą na stolnicy posypanej mąką. Wykrawamy krążki o średnicy minimalnej 6 cm. W połowie krążków wykrawamy w środku (np. kieliszkiem) otworki o średnicy 3 cm.

Rodzynki moczymy w alkoholu. Orzechy, migdały i skórkę pomarańczową drobno siekamy. Miód rozpuszczamy w rondelku, dodajemy posiekane orzechy, migdały, skórkę pomarańczową, odsączone rodzynki i cynamon. Dokładnie całość mieszamy. Ok. 2 minuty dusimy na wolnym ogniu i ostudzamy. Masę bakaliową wykładamy łyżeczką na środki całych krążków, przykrywamy drugimi krążkami z dziurkami. Zlepiamy brzegi obu krążków.

Blachę wykładamy papierem pergaminowym, układamy ciasteczka, wierzch smarujemy zimną wodą. Pieczemy ok. 25 minut w nagrzanym piekarniku, w temperaturze 180 stopni.

Ciasteczka są bardzo dobre i łatwe w przygotowaniu.

Na zakończenie piosenka-życzenia śp. Jerzego Michotka:

Na ten Nowy Rok

Zdrowie musi mieć czy pani, czy panisko,
Żeby trzymać fason swój „jak szpic",
Prawda – zdrowie to nie wszystko, ale wszystko
Kiedy zdrowia brak; ta, tyle co i nic.

Chociaż zdrowie to nie grunt i każdy to wie
I więcej chce,
Na ten Nowy Rok – daj nam Boże zdrowie,
No i to, co najważniejsze daj nam też!
Choćby zostać miał Giewont stary i zaryczeć miał jak smok
Na ten Nowy Rok! Na ten Nowy Rok!

Forsę musi mieć „paniuńcia" i panisko,
Jak wiadomo u nas: „taki witz",
Prawda – forsa to nie wszystko, ale wszystko
Jak „szwajnerów" brak; ta, tyle co i nic.

Choć człek wie, że forsa rzecz ulotna, płocha
I więcej chce,
Na ten Nowy Rok – forsy więcej trochę.
No i to, co najważniejsze daj nam też!
Choćby zostać miał Giewont stary i zaryczeć miał jak smok
Na ten Nowy Rok! Na ten Nowy Rok!

Szczęście musi mieć i „pańcia" i panisko,
Żeby państwu radość biła z lic,
Prawda – szczęście to nie wszystko, ale wszystko
Kiedy szczęścia brak; ta, tyle co i nic

Choć wie każdy – szczęście rzecz nie najważniejsza
I więcej chce,
Na ten Nowy Rok – daj nam Boże szczęście,
No i to, co najważniejsze daj nam też!
Choćby zostać miał Giewont stary i zaryczeć miał jak smok
Na ten Nowy Rok! Na ten Nowy Rok!

A najważniejsze to... to PRAWDA, moi mili,
Nie krętactwo, lipa, fałsz i pic.
Mało razy przyszłość klajstrem nam lepili?
I co ulepili? – Ta, tyle co i nic.

Taką miarą ci zapłacą jaką mierzysz,
Więc dobrze mierz!
Na ten Nowy Rok PRAWDA się należy!
Prawda! A za prawdą sprawiedliwość też!
Choćby zostać miał Giewont stary i zaryczeć miał jak smok
Na ten Nowy Rok! Na ten Nowy Rok!

SZEF
GABINETU PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Sekretarz Stanu
Adam Kwiatkowski

Warszawa, 9 października 2015 roku

Pan
Andrzej Kaminski
Prezes
Zarządu Głównego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Szanowny Panie Prezesie,

uprzejmie dziękuję za gratulacje oraz życzenia nadesłane dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy w związku z objęciem urzędu.

Pragnę zapewnić, że celem prezydentury Pana Andrzeja Dudy jest służenie Ojczyźnie oraz Rodakom mieszkającym zarówno w kraju jak i za granicą. Przykładem działań podjętych przez Pana Prezydenta na rzecz środowisk polonijnych jest powołanie Biura ds. Kontaktów z Polakami za Granicą. Do obowiązków Biura należeć będzie współpraca z podmiotami polonijnymi i emigracyjnymi w celu umacniania ich więzi z Ojczyzną, jej językiem i kulturą, jak również wzajemna integracja tych środowisk.

Dostrzegając wagę i odpowiedzialność zadania jakim jest rozpowszechnianie prawdy o dziejach Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, pielęgnowanie dorobku historyczno-kulturowego tych ziem oraz troska o zamieszkałych tam Polaków, dziękuję za chęć podjęcia współpracy.

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia oraz życzenia wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem,

Porozumienie o współpracy

pomiędzy Ministrem Obrony Narodowej i Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zawarte w Warszawie w dniu 1 października 2015 r.

Minister Obrony Narodowej, reprezentowany przez Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Pana Macieja Jankowskiego, oraz Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Zarząd Główny z siedzibą we Wrocławiu 50-211, ul. Kościuszki 35 B/C, wpisane do rejestru stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i zawodowych, fundacji i publicznych zakładów opieki zdrowotnej prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla miasta Wrocławia. VI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 0000159574, reprezentowane przez Prezesa Zarządu Głównego Andrzeja Kaminskiego, zawierają porozumienie następującej treści:

§ 1.

Minister Obrony Narodowej, za pośrednictwem komórek organizacyjnych Ministerstwa Obrony Narodowej i podległych mu jednostek organizacyjnych oraz Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, zwane dalej „Towarzystwem", będą współpracować ze sobą ze sobą w następujących celach:

1) pozyskiwania społecznej akceptacji dla polityki obronnej państwa;

2) kształtowania pozytywnego wizerunku Sił Zbrojnych i służby wojskowej;

3) popularyzowania tradycji orężnych wśród społeczeństwa.

§ 2.

Towarzystwo zobowiązuje się do podejmowania działań zmierzających do realizacji niniejszego porozumienia, a w szczególności do:

1) kształtowania świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej członków Towarzystwa, młodzieży szkolnej oraz młodzieży studenckiej w trakcie różnorakich tematycznych spotkań;

2) kultywowania wśród młodzieży wszystkich typów szkół tradycji i historii oręża polskiego w ramach organizowanych przez Towarzystwo konkursów wiedzy o Lwowie i Kresach;

3) zapraszania przedstawicieli wojska na patriotyczne spotkania rocznicowe;

4) zapraszania zespołów artystycznych będących w gestii jednostek wojskowych na uroczystości organizowane przez Towarzystwo;

5) zapraszania na spotkania członków Towarzystwa prelegentów wojskowych z wykładami dotyczącymi tematyki wojskowej;

6) zapraszania przedstawicieli (dowódców) jednostek wojskowych na okolicznościowe uroczystości organizowane przez oddziały terenowe Towarzystwa;

7) organizowania wystaw różnego rodzaju dokumentów historii Ziem Kresowych w klubach równorzędnych klubom rodzajów Sił Zbrojnych i klubach jednostek wojskowych, a także na terenach jednostek wojskowych.

§ 3.

Minister Obrony Narodowej udzieli Towarzystwu w miarę posiadanych możliwości pomocy w realizacji celów statutowych w szczególności przez:

1) zapewnienie wsparcia merytorycznego i logistycznego dla przedsięwzięć Towarzystwa, na podstawie rocznego planu współpracy z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi na dany rok kalendarzowy oraz umów cywilnoprawnych, które określą warunki udostępniania nieruchomości lub ich części oraz uzbrojenia i sprzętu wojskowego;

2) udostępnianie materiałów promujących Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej i służbę wojskową;

3) popularyzowanie działalności Towarzystwa zgodnie z zasadami przyjętymi dla partnerów społecznych.

§ 4.

1. Towarzystwo będzie przysyłało, do dnia 10 września każdego roku, do dowódców jednostek wojskowych, od których będzie oczekiwało wsparcia merytorycznego lub logistycznego, wnioski do planu współpracy z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi na następny rok kalendarzowy.

2. Towarzystwo będzie przekazywało, do dnia 31 marca każdego roku, do komórki organizacyjnej Ministerstwa Obrony Narodowej właściwej w zakresie współpracy z organizacjami pozarządowymi, informację o realizacji Porozumienia w roku poprzednim.

§ 5.

Strony zobowiązują się do wzajemnego informowania się o zdarzeniach i okolicznościach istotnych ze względu na przedmiot i zakres Porozumienia.

§ 6.

Porozumienie nie powoduje dodatkowych wydatków z budżetu resortu obrony narodowej.

§ 7.

Minister Obrony Narodowej nie ponosi odpowiedzialności cywilnej i innej za zdarzenia, które wystąpią podczas lub w związku z realizacją Porozumienia.

§ 8.

1. Wszelkie spory mogące wyniknąć w związku z wykonywaniem postanowień Porozumienia, Strony będą rozstrzygały w drodze negocjacji, dążąc do ich polubownego zakończenia.

2. We wszystkich sprawach, w których polubowne zakończenie sporu nie będzie możliwe do osiągnięcia, Strony poddadzą spór rozpatrzeniu przez sąd właściwy dla siedziby Ministra Obrony Narodowej.

§ 9.

1. Porozumienie zostaje zawarte na czas nieokreślony, z możliwością jego rozwiązania przez każdą ze Stron, z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, ze skutkiem na koniec miesiąca kalendarzowego.

2. Minister Obrony Narodowej zastrzega sobie prawo rozwiązania porozumienia w trybie natychmiastowym, bez zachowania okresu wypowiedzenia, w razie naruszenia porozumienia przez Towarzystwo lub niespełnienia przez towarzystwo wymogów, o których mowa w § 15 ust 1 zasad współpracy resortu obrony narodowej z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi, stanowiącymi załącznik do decyzji Nr 187/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 9 czerwca 2009 r. w sprawie wprowadzenia zasad współpracy resortu obrony narodowej z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi (Dz. Urz. Min. Obr. Nar. Nr 12, poz. 131, z 2011 r. nr 9, poz. 121 i Nr 13, poz. 185 oraz z 2013 r. poz. 347).

§ 10.

Wszelkie zmiany i uzupełnienia Porozumienia wymagają formy pisemnej pod rygorem nieważności.

§ 11.

1. W sprawach nieuregulowanych w Porozumieniu mają zastosowanie postanowienia ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. z 2014 r. poz. 121, z późn. zm.[1]) oraz decyzji, o której mowa w § 9 ust. 2.

2. W razie utraty mocy lub zmiany decyzji określonej w § 9 ust. 2, w sprawach nie uregulowanych w Porozumieniu będą miały zastosowanie przepisy nowej lub znowelizowanej decyzji Ministra Obrony Narodowej w sprawie współpracy z organizacjami pozarządowymi i innymi partnerami społecznymi.

§ 12.

Porozumienie sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym egzemplarzu dla każdej ze Stron.

§ 13.

Porozumienie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Andrzej Kaminski

Z upoważnienia Ministra Obrony Narodowej
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Obrony Narodowej
Maciej Jankowski

1) Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz. U. z 2014 r. poz. 827 oraz z 2015 r. poz. 4, 397, 539 i 1137.

Kazimierz Kulas

Boże Narodzenie w okresie okupacji 1944 roku w Dźwinogrodzie koło Buczacza...

A gdy się Chrystus narodził na mrozie,
niebo stanęło w pożarnych łunach
i przeszli tylko brzegi straszni królowie:
czołg, bomba i armatnia kula.

Bo na ubogich, bezbronnych pasterzy,
co trzody paśli w dolinach dokoła,
wróg niespodziewanie nocą uderzył
rozgromił mieczem, zamknął w obozach.

Więc mały Jezus tylko płakał, płakał
i do niebiosów wołał: Boże, Boże
dokąd tę ziemię będzie deptał szatan
i ludziom na szyjach zaciska obrożę?

(Jan Pocek – „Rok 1942")

Sądzę, że słowa poety – Jana Pocka, mogą być przykładem dla mojej rodziny w Dźwinogrodzie koło Buczacza, obchodów Świąt Bożego Narodzenia w czasie okupacji niemieckiej w grudniu 1944 roku. Pamiętam doskonale, że miałem 11 lat, chodziłem do szkoły w Dźwinogrodzie, było dużo śniegu, a mróz szczypał w uszy, rzeka Strypa był skuta grubym lodem, armia niemiecka stacjonowała w Buczaczu, było dużo czołgów, armat wojennych, w nocy było widać łuny pożarów, słychać dalekie strzały moździeży, nocą latały samoloty „kukurużnik", rozświetlały niebo, spadały bomby na Buczacz, Monasterzyska, Czortków czy Tarnopol. W dolinie Strypy chodziły niemieckie patrole, we wsi mówiło się, że są bandy UPA. Strach było mieszkać we własnym domu. Mój ojciec Franciszek rąbał drzewo na opał, mama Katarzyna przygotowywała potrawy wigilijne: zupę rybną, barszcz, grzyby z kapustą, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, była też obowiązkowo kutia (gotowana pszenica z miodem, orzechami), stół z siankiem, nakryty obrusem, okrągły chleb, na środku świeca się paliła, w kącie ojciec przyniósł snop owsa – tak nakazywała tradycja. Ja z siostrą Anastazją znaleźliśmy choinkę, czyli drzewko przyniesiono z lasu. Ładnie udekorowaliśmy ciastkami, cukierkami, jabłkami...

Przy stole gromadziła się cała rodzina. Zaprosiliśmy też naszych sąsiadów. Była wspólna modlitwa, dzielenie się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia, żeby się skończyła wojna, żeby był spokój. Był też zwyczaj, że zwierzęta gospodarskie dostawały opłatek od swego gospodarza. Po wieczerzy były kolędy: *Wśród nocnej ciszy*, *Bóg się rodzi*, *Trzej królowie monarchowie* i inne...

Święta Bożego Narodzenia – to wielkie święta rodziny, sąsiadów, Polaków, które łączą i cementują. Poeta, Krzysztof Baczyński, pisał:

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak w żłobie czekali,
pocoście tak skrzydełkami trzepocąc
płatki śniegu rozsypali
czarną nocą?

A poeta Józef Czechowicz „Wigilia" mówi:

Kolędo czarujesz a łowisz jak niewód
a rośniesz jedlicznyś żywicy bór
tak radziliśmy cackom i świeczkom i drzewom
co z gęstwin przybyło w zieleni piór
lulajże Jezuniu lulajże lulaj
a ty Go Matuniu w płaczu utulaj (...)

Dziś obchodzimy Wigilię Bożego Narodzenie. Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał. Syn Boży w swojej ogromnej miłości stał się jednym z ludzi, wszedł do ludzkiej rodziny, aby nas wprowadzić do rodziny Boga. Stąd radość, która ogarnia tego wieczoru i dzisiejszej nocy cały świat. A więc prośmy Ojca naszego o pojednanie, że jesteśmy jedną wielką rodziną, a nie jeden przeciw drugiemu... ❑

Helena Wiewiórska

Kresowianie na obczyźnie i w Ojczyźnie



Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

W dwóch 9-dniowych Kresowych Zlotach, organizowanych w Warszawie od czterech lat, biorą udział nauczyciele języka polskiego z polskich szkół na Kresach i działacze kulturalno-oświatowi. W roku bieżącym na Zlot przybyli nauczyciele z Doniecka, Stanisławowa, Kałusza, Kołomyi, Nadwórnej i innych miejscowości spoza Doniecka.

Projekt Zlotów realizuje, wspólnie z innymi organizacja, Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. 14 lat temu absolwenci AWF – członkowie Stowarzyszenia zorganizowali pierwsze Zloty dla młodzieży 15 – 18-letniej z Kresów Wschodnich. W okresie wakacji przyjeżdżała młodzież z Sądowej Wiszni, Drohobycza, Stryja, Nowego Rozdołu, Dubna, Żytomierza, Berdyczowa, Winnicy i wielu innych miejscowości.

Od roku 2012 zamiast młodzieży przyjeżdżają nauczyciele języka polskiego i działacze kultury i oświaty, którzy na Kresach utrwalają polskość. Rektor warszawskiej AWF i jego absolwenci, we współpracy ze Stowarzyszeniem Ziemi Drohobyckiej, Stowarzyszeniem Polska – Wschód, Dyrekcją Opery Narodowej, Dyrekcją Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz prywatni sponsorzy – głównie absolwenci warszawskiej AWF, zapraszają Rodaków z Kresów do stolicy na Zloty. W Społecznym Komitecie Organizacji Zlotów pracują emeryci, ludzie w podeszłym wieku, wolontariusze, także emeryci innych zawodów.

Przygotowania do Zlotów trwają cały rok, aby zorganizować atrakcyjny program pobytu w Warszawie. Nasi Rodacy ze wschodu, aby odwiedzić Ojczyznę, muszą przejść ciernistą drogę. Procedura wizowa to koszty i podróż do konsulatu polskiego z zaproszeniem z Polski i aby zdobyć wizę Polak Kresowy musi często stać w kolejce całą dobę. Pokonane trudności zostały wzbogacone o przepustkę przekroczenia granicy między Doniecką Republiką Ludową a Ukrainą. Nie otrzymało jej tym razem 6 Polaków – zostali rozżaleni, bezradni, upokorzeni w Doniecku bez szans i nadziei na zobaczenie kawałka polskiego nieba.

Życie w Doniecku w epoce wojny ograniczone jest różnymi zakazami. O bombardowaniu i strzelaniu pisze prasa. W Warszawie Karta Polaka nie upoważnia do ulg w przejazdach komunikacji miejskiej. Przejazd autobusami po Warszawie i jej obrzeżach to wielki uszczerbek z pensji kresowego nauczyciela. Pomimo starań komandora Zjazdu, p. mgr. Stanisława Furmana, żadnej zniżki ani bezpłatnych przejazdów MZK Kresowiacy nie otrzymali. Pomimo wielu trudności Kresowiacy otrzymali ogromnie dużo serdeczności np. bilety do Centrum Nauki „Kopernik" wykupione dla 20-osobowej grupy przez absolwentkę AWF p. mgr Helenę Łusiak Kmiecik, Opera Narodowa zaprosiła na bezpłatny spektakl "Wilhelm Tell". Wspaniale traktuje naszych Kresowian dyrekcja Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", którego muzeum i matecznik w Otrębusach od 14 lat odwiedzają Kresowianie i nigdy Dyrekcja ZPiT „Mazowsze" nie pobiera opłat, a bywały lepsze czasy, kiedy

częstowano naszych gości obiadem. W tym roku Kresowianie zostali zaproszeni na bezpłatny spektakl „Krakowiacy i Górale".

Gmina Nadarzyn i Ochota przyjmowały nauczycieli z Kresów pokazując swoje osiągnięcia. Goście podziwiali wyposażenie szkół, pracownie przedmiotowe, obiekty sportowe, potem uroczysty obiad w hotelu z załączonymi prezentami podkreślał gościnność okazywaną Kresowianom. Gmina Ochota nawiązała kontakty partnerskie Stanisławów – Ochota, dyrekcja szkoły i gospodarze gminy zaprosili młodzież ze Stanisławowa na wakacje do Warszawy.

Ogromnie dużo serca okazuje Kresowianom przewodnik warszawski – senior, pan Jerzy Nowakowski. Nie szczędząc swych sił i czasu jako wolontariusz oprowadza Kresowian pokazując zabytki i opowiada historię, którą zna tak, że mógłby mu pozazdrościć niejeden historyk w dzisiejszej rzeczywistości.

W spotkaniu w Stowarzyszeniu „Polska – Wschód" była okazja do informacji nauczycieli z Kresów o sytuacji szkolnictwa polskiego na Kresach. Nauczyciele z Doniecka podkreślali jak ważne jest wspieranie polskości w strefie wojennego konfliktu przez organizacje polonijne.

Nad realizacją programu Zlotów czuwał Społeczny Komitet Organizacyjny, a całość koordynował Komandor Zlotów Kresowych mgr Stanisław Furman, Człowiek Niezwykły, a ilość jego dokonań dla Kresów budzi podziw i szacunek. O p. Stanisławie Furmanie pisałam w Semper Fidelis – październik – grudzień 4 (123) 2011 r., kiedy był współorganizatorem XV Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych we Wrocławiu.

Nauczyciele z Kresów wracali po Zlocie pod wrażeniem ogromnej gościnności organizatorów. Swoje zadowolenie opisali w Kurierze Galicyjskim, a także na stronie Towarzystwa Kultury Polskiej „Polonia" w obwodzie Donieckim – polonia.dn.ua oraz w Informatorze Stowarzyszenia Ziemi Drohobyckiej.

Źródło: Sprawozdanie ze Zlotów Kresowych 2015 w opracowaniu Komandora Zlotów i Rajdów Kresowych mgr. Stanisława Furmana

---

Bogusława Romaniewska

Tarnowianin prof. Roman Dzieślewski – polski pionier nauczania elektrotechniki



Portret Profesora Romana Dzieślewskiego

W kwietniu bieżącego roku (2015), na jednej z najokazalszych kamienic południowej pierzei Starego Rynku w Tarnowie, uroczyście odsłonięto tablicę o następującej treści:

„W Tarnowie 18 stycznia 1863 roku urodził się Roman Dzieślewski, profesor Politechniki Lwowskiej, pierwszy polski profesor elektrotechniki, autor akademickiego podręcznika w języku polskim, twórca nauczania elektrotechniki na poziomie akademickim, Rektor Politechniki Lwowskiej, Dziekan Wydziału Budowy Maszyn, Organizator pierwszego na ziemiach polskich oddziału elektrotechnicznego, wybitny działacz społeczny i samorządowy, poseł na Galicyjski Sejm Krajowy, członek Rady Miasta Lwowa, uczestnik zjazdu założycielskiego stowarzyszenia elektrotechników polskich w 1919 r., zmarł we Lwowie w 1924 r. pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie."

Podpisano:

Oddział Tarnowski Stowarzyszenia Elektryków Polskich A.D. 2015

Polscy Elektrycy

Tę treść uzupełnię szczegółami z życiorysu Profesora, a wiadomości zaczerpnęłam z monografii – książki prof. Jerzego Hickiewicza[1]. Autor opracował ją z okazji ustanowionego przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) i Polskie Towarzystwo Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, roku 2013 – rokiem Profesora Romana Dzieślewskiego. Był też gorącym orędownikiem idei upamiętnienia tej wybitnej postaci.

Roman Dzieślewski był najmłodszym synem Leona i Gabrieli z Morawskich. Jego dwaj bracia – Walerian i Władysław zostali inżynierami. Również Roman, po ukończeniu szkoły realnej w Jarosławiu wstąpił do C.K. Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Studia na Wydziale Budowy Machin ukończył z odznaczeniem w 1883 r., mając zaledwie 20 lat. Jeszcze podczas studiów był asystentem w Katedrze Geodezji, odbywał też praktykę w przedsiębiorstwie budowlanym.

Dzięki uzyskanemu z Wydziału Krajowego dwuletniemu stypendium naukowemu, studia politechniczne poszerzał w Akademii Górniczej w Berlinie. W tym okresie był asystentem profesora elektrotechniki i mechaniki A. Slayby'ego. Zdobywał też doświadczenie zawodowe pracując w fabryce telegrafów G.Wehra w Berlinie i fabryce lokomotyw i maszyn w Wirterthur w Szwajcarii.

Po powrocie do Lwowa podjął pracę w warsztatach inż. F. Rychnowskiego. Odbył dwuletnią służbę wojskową techniczną w austriackiej marynarce wojennej.



Fot. Maria M. Dudek

Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy na kamienicy Dzieślewskich w Tarnowie

Dalszą pracę zawodową pełnił jako inżynier maszynowy w Kopalni Soli w Wieliczce.

W 1891 r. w lwowskiej C.K. Szkole Politechnicznej ogłoszono konkurs na kierowanie nowo utworzoną Katedrą Elektrotechniki. Kolegium profesorów wybrało na to stanowisko Romana Dzieślewskiego, którego przewagę nad kontrkandydatem – docentem Franciszkiem Dobrzyńskim stanowiło doświadczenie przemysłowe oraz duża wartość praktyczna pracy naukowej z dziedziny elektrotechniki.

27 września 1891 r. R. Dzieślewski został profesorem i objął kierownictwo nad pierwszą na ziemiach polskich katedrą elektrotechniki w Lwowskiej C.K. Szkole Politechnicznej.

Nastąpił wówczas rozwój Katedry Elektrotechniki, do wykładów i ćwiczeń włączono tematy z zakresu budowy elektrowni, konstrukcji maszyn i siłowni elektrycznych. Dzięki uzyskaniu funduszy rządowych profesor zorganizował pierwsze laboratorium elektrotechniczne. Wykładał także na innych wydziałach Politechniki. Jego wykłady ceniono za przystępne przekazywanie treści teoretycznych i wiedzy praktycznej.

W wyniku rozwoju elektrotechniki i jej zastosowań utworzono kolejną Katedrę Elektrotechniki Konstrukcyjnej, a następnie z dwóch katedr, dzięki staraniom prof. Dzieślewskiego utworzono w 1911 r. pierwszy na ziemiach polskich Oddział Elektrotechniczny, z którego wyszedł szereg wybitnych naukowców i praktyków – inżynierów elektryków.

Profesor pełnił wiele funkcji na uczelni, działał w stowarzyszeniu skupiającym polskich elektrotechników, był również aktywnym społecznikiem i samorządowcem, a ważnym zadaniem w tej działalności, zakończonym sukcesem było zaangażowanie w budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie. Decyzję o tej ważnej inwestycji podjęto na podstawie studium, którego współautorem (wraz z Juliuszem Hochbergerem) był Dzieślewski. Tramwaj elektryczny we Lwowie uruchomiono w 1894 r. w związku z organizacją Powszechnej Wystawy Krajowej, która ukazała dorobek gospodarczy i kulturalny polskiego społeczeństwa, jego wielkie zdolności i aktywność, mimo egzystowania pod zaborami.

Należy podkreślić, że pośród wielu atrakcji wystawy, o których wspomina się najczęściej jak: fontanna o różnych kształtach strumieni, podświetlona kolorowymi światłami, jak wspólne arcydzieło Jana Styki i Wojciecha Kossaka „Panorama Racławicka" wystawiona w pawilonie-rotundzie, był pawilon przemysłowy prezentujący osiągnięcia przemysłu, w tym z dziedziny elektrotechniki. Była to część wystawy, ciesząca się ogromnym podziwem i zainteresowaniem zwiedzających. Profesor R. Dzieślewski był referentem wystawy z dziedziny elektrotechniki, urządzeń mechanicznych i elektrycznych.



Fot. Maria M. Dudek

Tablica wmurowana na kamienicy Dzieślewskich w Tarnowie

Jako członek Rady Miasta Lwowa był referentem spraw technicznych, tak ważnych dla rozbudowującego się miasta, wnioskował również o wiele zmian reformujących strukturę organizacyjną instytucji i służb miasta, w celu dostosowania jej do występujących potrzeb w szeregu dziedzinach.

W latach 1901 – 1902 prof. Roman Dzieślewski pełnił urząd rektora CK Szkoły Politechnicznej.

Lata I wojny światowej ograniczyły działalność Szkoły Politechnicznej. Dzieślewski nie pozostał bierny. W 1915 r. założył demokratyczny Związek Stałej Delegacji Pracowników Państwowych, troszczący się o tę grupę mieszkańców.

Po wojnie zostały reaktywowane katedry Oddziału Elektrotechnicznego.

Prof. Dzieślewski kierował Katedrą Elektrotechniki Ogólnej. W polskiej uczelni – Politechnice Lwowskiej naukowcy zaczęli uzyskiwać doktoraty, w tym z dziedziny elektrotechniki, a pierwszym doktorem został Stanisław Fryze, wybitny naukowiec, profesor Politechniki Lwowskiej, następca prof. Dzieślewskiego, po II wojnie profesor Politechniki Śląskiej w Gliwicach, pozostający w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję się z nim spotkać.

W 1919 r. rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Elektrotechników Polskich.

W zjeździe założycielskim uczestniczył prof. Dzieślewski, który potem działał w tym stowarzyszeniu.

Do końca życia pracował na Politechnice Lwowskiej, ceniony jako nauczyciel akademicki, był oddany pracy społecznej i pracy w stowarzyszeniu.

Miał szczęśliwą i kochającą rodzinę.

Zmarł nagle w 1924 r. przebywając na wakacjach w majątku córki na Polesiu.

Spoczął w rodzinnym grobowcu Powała Zdzisławskich[2)] na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.



Fot. Józef Żak

Grobowiec rodzinny Powała Zdzisławskich na Cm. Łyczakowskim we Lwowie, w którym pochowany jest prof. R. Dzieślewski

Miasto Lwów oddało cześć wybitnemu mieszkańcowi, nadając imię Profesora jednej z ulic (końcowa część ulicy Potockich).

W 150 rocznicę urodzin prof. Romana Dzieślewskiego środowisko elektryków polskich zorganizowało szereg uroczystości.

16 maja 2013 r. w mieście urodzenia Profesora – Tarnowie, tradycyjne i corocznie obchodzone Tarnowskie Dni Elektryki, poświęcono przypomnieniu postaci prof. R. Dzieślewskiego. Uroczystość odbyła się w PWSZ w Tarnowie, uczestniczyło w niej środowisko polskich elektryków skupionych w SEP, przedstawiciele krajowych uczelni, studenci, młodzież oraz krewni Profesora.

Centralne uroczystości odbyły się w dniach 27 – 29 września 2013 r. w Rzeszowie i we Lwowie.

Uroczystościom rzeszowskim patronowali Marszałek oraz Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, Prezydent Miasta Rzeszowa i Rektor Politechniki Rzeszowskiej oraz media. Honorowymi gośćmi uroczystości byli członkowie rodziny Profesora.

Po uroczystościach w Rzeszowie przeniesiono się do Lwowa, gdzie gości przyjął rektor Politechniki.

Uroczystość odbyła się w auli Politechniki Lwowskiej, po czym goście zostali oprowadzeni po korytarzach uczelni, a szczególnym miejscem była galeria z portretami rektorów, pośród których znajdował się portret R. Dzieślewskiego. Zaglądnięto też do pokoju, w którym znajduje się biurko prof. S. Fryzego.

SEP w Rzeszowie podjął starania w sprawie renowacji grobowca Powała Zdzisławskich na Cmentarzu Łyczakowskim. Prace remontowe ukończono przed uroczystościami jubileuszowymi odbywającymi się we Lwowie. Przy odnowionym grobowcu uczestnicy uroczystości wraz z członkami rodziny Profesora odmówili modlitwę, złożyli wieńce i zapalili znicze.

Jak zaznaczono na wstępie, tarnowscy elektrycy szczególnie upamiętnili osobę Profesora, organizując sesję SEP, podczas której została odsłonięta pamiątkowa tablica umieszczona na kamienicy, w której urodził się i mieszkał R. Dzieślewski.

Także tarnowski Oddział TMLiKPW, podczas „Dni Lwowa w Tarnowie 2015" w prelekcji pt. „Arcylwowianie" przedstawił sylwetkę Profesora.

Nie byłoby powrotu do przypomnienia Osoby i zasług Profesora Dzieślewskiego, gdyby polscy elektrycy nie pamiętali o tych, „z których się wywodzą". Gdyby nie pamiętali, że aktualna wiedza i poziom techniki były budowane na zdolnościach, pracy i osiągnięciach minionych pokoleń.

Chwała polskim, a szczególnie rzeszowskim i tarnowskim elektrykom za to, że nie pozwolili, aby tak wspaniała postać zaginęła w niepamięci i uszanowali zasługi tego wybitnego naukowca, rodowitego tarnowianina, ale również i lwowianina.

Przypisy:

1. Jerzy Hickiewicz przy współpracy z Przemysławem Sadłowskim „Roman Dzieślewski pierwszy polski profesor elektrotechniki i Jego współpracownicy", Instytut Historii Nauki PAN im L. i A.Birkenmajerów, Polskie Towarzystwo Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej, Stowarzyszenie Elektryków Polskich, Politechnika Opolska. Warszawa – Rzeszów – Tarnów – Gliwice – Opole 2014

2. Nazwisko Dzieślewski powstało przez zniemczenie pierwotnego nazwiska rodu Zdzisławskich. Do tego nazwiska Profesor powrócił w 1923 r., znany jednak jest pod nazwiskiem Dzieślewski. ❑

O Roztoczu i przede wszystkim o jego części – Lwowie

Zbigniew Wawszczak rozmawia z geografem i historykiem, profesorem UMCS w Lublinie, Janem Buraczyńskim

– Panie profesorze, wydał pan bardzo interesującą książkę Roztocze. Dzieje osadnictwa. W istocie, w tej liczącej 650 stron pracy najwięcej uwagi poświęcono dziejom Lwowa, ponieważ miasto to, drogie milionom Polaków, leży na krańcach Wschodniego Roztocza. Ale książką, którą uznać można za opus magnum pańskiego życia, zajmiemy się później. Najpierw chcemy dowiedzieć się więcej o panu. Urodził się pan we Lwowie, w rodzinie szlacheckiego pochodzenia, której protoplaści wywodzą się m.in. z Rudek, Bilina koło Sambora, Czajkowic nad Dniestrem, Gródka Jagiellońskiego. Gdzie mieszkali i czym zajmowali się pańscy rodzice? We Lwowie rozpoczął pan naukę w szkole powszechnej, którą przerwała wojna. Kiedy opuszczał pan gród nad Pełtwią w 1945 r., miał pan 16 lat. W jakiej mierze rodzinne miasto ukształtowało człowieka, który w wieku dojrzałym stanie się uczonym, geografem, profesorem wyższej uczelni, członkiem międzynarodowych organizacji skupiających geografów?

– Mój ojciec był nauczycielem, a mama zajmowała się domem. Mieszkaliśmy na peryferiach Lwowa, między Parkiem Stryjskim a Wzgórzami Wuleckimi. Okolice te były terenem moich zabaw. Miałem pełną swobodę poruszania się po okolicy. Poznawałem urozmaicony krajobraz z wąwozami, z pagórkami oraz dolinę z potokiem wuleckim. Te wrażenia z dzieciństwa i krajobrazy zaowocowały w życiu dorosłym i stały się moją pasją badawczą. Po zajęciu Lwowa Sowieci w grudniu aresztowali około 2000 oficerów. Mając akta z Rejonowej Komendy Uzupełnień, cały czas poszukiwali wojskowych. Jednym z nich był mój ojciec Bronisław Buraczyński, którego aresztowano 29 kwietnia 1940 r. Osadzony w więzieniu w Zamarstynowie, poprzez więzienia w Czernihowie i Charkowie dotarł do Taszkientu. Oskarżono go, że „jako oficer byłej polskiej armii uczestniczył w walkach przeciwko Armii Czerwonej w 1919 – 1920, a później był oficerem rezerwy". Wyrokiem NKWD zesłano go na 5 lat do Uzbeckiej SRR jako „socjalno-niebezpieczny element".

Zwolniony z więzienia we wrześniu 1941 r., został skierowany do miasta Urgencz położonego na skraju pustyni Karakorum. Znalazł się na ulicy bez środków do życia. Pracował w kołchozie i mieszkał na stepie w kurnej chacie. Na klepisku palił ognisko suchym łajnem, aby coś ugotować i ogrzać się w zimie.

Będąc sam daleko od Polaków, nic nie wiedział o amnestii i tworzącej się armii polskiej, która znajdowała się stosunkowo niedaleko od niego. O wojsku polskim dowiedział się, gdy wyszło już do Persji. 18 sierpnia 1943 r. został powołany do 3. Dywizji Piechoty. Kampanię wojenną odbył na trasie ZSRR – Rembertów – Bydgoszcz – Gdańsk – Kołobrzeg. Będąc w Rembertowie, patrzył na płonącą Warszawę, a w Gdańsku widział, jak sowieccy żołnierze wysadzali zabytkowe domy.

W lwowskim archiwum służby bezpieczeństwa przy ul. Łąckiego (Bandery) znajdują się akta lwowian aresztowanych w latach 1939 – 1941. Mimo wojny akta nie uległy zniszczeniu.

Ze Lwowa wyjechaliśmy w nieznane 24 października 1945 r. Jako rodzinę wojskowego kierowano nas do Legnicy. Po prawie miesięcznej podróży w węglarce 20 listopada dotarliśmy do Gliwic. Ojciec był w wojsku, a jego jednostka wracała do kraju. Dopiero list wysłany z Gliwic doszedł do ojca, który w tym czasie dotarł z pułkiem do Lublina. Poprzedni list i telegram wysłane z Jarosławia na pocztę polową nie dotarły do adresata. Po skontaktowaniu się z ojcem 22 grudnia wyruszyliśmy do Lublina, tym razem krytym wagonem towarowym. Jazda trwała tydzień.

– Jak większość lwowian rodzina Buraczyńskich przeżywała frustrację z powodu utraty miasta, które było symbolem obecności Polski na Ziemiach Wschodnich. Przez wiele lat wygnania uchodźcy nie mogli się pogodzić z tą wyjątkowo bolesną stratą. Wielu Polaków z niecierpliwością oczekiwało na trzecią wojnę. Niektórzy nucili słowa piosenki „Truman, Truman rzuć ta bania...". Ten wiersz zrodził się w kręgu lwowian.

– Utrata domu rodzinnego na pewno była bolesna. Ale trzeba pamiętać o ówczesnej sytuacji i panującej atmosferze terroru. Dla niejednego lwowiaka wyjazd był ratunkiem przed aresztowaniem i wywózką do Rosji. Ponosząc wielkie trudy podróży jechaliśmy do Polski. Ale mieliśmy nadzieję szybkiego spotkania z ojcem, niewidzianym od czterech lat (ojca, jako oficera rezerwy, aresztowali Sowieci w 1940 r.). Dopiero potem przyszła refleksja i tęsknota za utraconym Lwowem.

– Jakie czynniki sprawiły, że postanowił pan zostać geografem, chociaż jak przypuszczam, bardzo bliska była panu również historia? Proszę przypomnieć krótko, jak potoczyła się Pańska kariera naukowa.

– Będąc studentem czwartego roku, podjąłem pracę w Zakładzie Geografii Fizycznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gdzie się habilitowałem (1978) i uzyskałem tytuł profesora.

W 1990 r. zostałem kierownikiem Zakładu Geografii Regionalnej i otrzymałem tytuł profesora. Swoje wieloletnie badania geomorfologiczne podsumowałem w monografii *Roztocze, budowa – rzeźba – krajobraz* (1997).

– Od jak dawna zaczął pan gromadzić materiały dotyczące przeszłości Roztocza i ukochanego Lwowa? Przypuszczam, że pewnie od zawsze, bo Pańską książę można uznać za próbę syntezy wiedzy o tej wspaniałej, kresowej metropolii.

– Już na emeryturze opracowałem monografię *Roztocze, środowisko przyrodnicze* (2002). Z historykami stwierdziliśmy, że następnym tomem monografii powinny być dzieje człowieka na Roztoczu. Niestety, zapla-

nowani autorzy wycofali się z napisania odpowiednich rozdziałów. W tej sytuacji profesor Ryszard Szczygieł namówił mnie, abym sam napisał ten drugi tom. Zbieranie materiałów zacząłem od wertowania katalogów w bibliotece uniwersyteckiej w Lublinie. Zdobywanie nowych ważnych pozycji powodowało, że musiałem niekiedy całkowicie przeredagować napisany już rozdział. Przeróbki i uzupełnienia były możliwe dzięki komputerowi.

Jeszcze wrócę do problemu znajomości historii. Jestem przedstawicielem pokolenia lat wojny, które nie uczyło się historii za okupacji niemieckiej i sowieckiej. Los chciał abym swoje braki w tej dziedzinie uzupełnił. Zrobiłem to na emeryturze, jako samouk. Praca nad monografią trwała trzy lata. Muszę podkreślić, że będąc jedynym autorem, mogłem pewne rozdziały, ze względu na ich wagę, rozbudować. Oprócz faktów historycznych mogłem w swoją pracę włożyć też serce i sentyment dla Lwowa i Kresów.

Jestem członkiem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Po 1990 r. zaczęło się ukazywać wiele prac i wspomnień o Kresach. Wcześniej słowa Lwów i Kresy były zakazane i nie pojawiały się w prasie.

Powoli dojrzewała we mnie myśl, aby ukazać prawdę o historii i dziejach Kresów. Lata powojennego milczenia i fałszowania historii przyczyniły się do niedoinformowania społeczeństwa o utraconych ziemiach. Dziś jeszcze politycy w imię fałszywie pojmowanego dobrego sąsiedztwa boją się mówić o tragicznych losach Polaków na Kresach.

– Jaką rolę w rozwoju Roztocza odegrał Lwów?

Rola Lwowa dla Roztocza jest ogromna, stąd poświęciłem mu wiele miejsca. Jako najstarsze miasto i pierwsze centrum administracyjno-gospodarcze odegrał wielką rolę w rozwoju osadnictwa na Roztoczu. Zgodnie z tytułem napisałem o rozwoju całego regionu. Takie miasta jak Zamość, Żółkiew i Tomaszów Lubelski odegrały ważną rolę w zasiedlaniu pustki osadniczej regionu, ale w późniejszym okresie. Ponieważ wydarzenia historyczne dotyczące Lwowa czy Zamościa miały wpływ na całe Roztocze, starałem się możliwie dokładnie je opisać.

Lwów w swych dziejach przeżywał ciężkie okresy spowodowane najazdami. Szczególnie dotkliwy był wiek XVII z oblężeniami miasta przez Tatarów, Kozaków, Moskali i Szwedów. Wojny i najazdy zrujnowały i zubożyły miasto. Liczne epidemie z początku XVIII w. zabrały prawie 10 tys. mieszkańców, co spowodowało spadek liczby ludności do 20 tys.

Sowiecka okupacja Lwowa wprowadziła terror, aresztowania i wywózki inteligencji, ale również chłopów i robotników. Celem było niszczenie narodu polskiego. Sowieci, uciekając ze Lwowa, wymordowali jeszcze tysiące więźniów. Wyzwolenie Lwowa w 1944 r. przyniosło aresztowania Akowców i wywózkę młodych mężczyzn chwytanych w łapankach ulicznych. Metodami tymi chciano zmusić Polaków do opuszczenia Lwowa i przyśpieszyć ich wyjazd.

– Ciekaw jestem, jaki jest pogląd pana na sprawę Grodów Czerwieńskich, zamieszkałych przez zachodniosłowiańskie plemię Lędzian (Lachów). Po Grody Czerwieńskie, pozostające pod zwierzchnictwem państwa pierwszych Piastów, wyciągali ręce agresywni książęta kijowscy i mimo przeciwdziałania królów Bolesławów: Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego, podbili je. W wyniku zagarnięcia tej pogranicznej ziemi zniknęło z widowni dziejów plemię prapolskich Lędzian. Proces zawłaszczania tej ziemi przerwał dopiero król Kazimierz Wielki, przyłączając w 1340 r. dawne ziemie Lachów, oderwane od Polski przez władców Wielkiego Księstwa Kijowskiego, do Korony Królestwa Polskiego. Kazimierz, jeden z najwybitniejszych władców polskich, upomniał się o ziemię zagarniętą przed wiekami przez zaborczego sąsiada.

Pierwsza informacja o Lędzianach pochodzi od Bawarskiego Geografa z połowy IX w. Z informacji cesarza bizantyjskiego Konstantyna Porfigenety z początku IX w. wynika, że Ruś kupowała łodzie od Lędzian, a więc nie była to zależność dannicza. Lędzianie, zachodniosłowiańskie plemię, zamieszkiwali obszar między Sanem, Dniestrem i górnym Bugiem oraz współtworzyli państwo pierwszych Piastów w X w. Prapolskość tego obszaru poświadcza również latopis Nestora napisany w XII w.: „w 981 r. poszedł Włodzimierz na Lachy i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne, które po dziś są przy Rusi".

Po zajęciu Grodów czerwieńskich wielu rodowitych mieszkańców – Lędzian – zostało wywiezionych na wschodnie tereny Rusi. Mieli uzupełnić braki ludności spowodowane przez najazdy tatarskie. Pozostali Lędzianie ulegli wynarodowieniu podczas 300-letniego panowania Rusi. Trzeba jednak pamiętać, że było to pogranicze, gdzie ludność się mieszała.

Tak mówią fakty historyczne, które się albo przemilcza, albo fałszuje. Przykładem może być Rostysław Nowożeniec, który w przewodniku napisał, że Kraków jest staroruskim grodem, a Ukraina straciła Łemkowszczyznę, Nadsanie i Chełmszczyznę na rzecz Polski. W tym szaleństwie jest metoda, aby kłamać, mącić, wypisywać różne bzdury, w które może ktoś uwierzy; R. Nowożeniec, *Ukraińskie miejsca w Polsce*, Lwów 2010, fundacja „Ukraina-Ruś". Tenże historyk z Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki pisze, że: „od V do X w. niemal pół Europy zamieszkiwały plemiona ukraińskie, w tym całe południe i wschód Polski. Kraków to staroruski gród, który w 999 r. pod naciskiem Niemców dostał się pod polską okupację. Pierwszymi biskupami krakowskimi byli Prohor i Prokop, pierwszą zaś chrześcijańską świątynią – bizantyjska świątynia św. Jerzego".

W przewodniku czytamy, że nazwa „Polska" pochodzi od ukraińskiego plemienia Polan. Wśród znanych Ukraińców wymienia m.in. – Mikołaja Reja, Juliusza Słowackiego, króla Zygmunta Augusta i Jana III Sobieskiego.

Takim to stekiem bzdur historyk (!) raczy swoich rodaków udających się do Polski. Każdy młody naród dodaje sobie splendoru i ważności, ale tu nie ma granic fantazji i głupoty.

Po śmierci księcia Jerzego II Trojdenowicza, rodem z Mazowsza władcy Rusi Halicko-Włodzimierskiej, Kazimierz Wielki, jego szwagier, wystąpił ze swymi roszczeniami. Z garstką rycerstwa wyruszył do Lwowa

w kwietniu 1340 r. W zdobytym grodzie osadził polską załogę. Bojarzy uznali zwierzchnictwo Kazimierza Wielkiego nad krajem, a król obiecał zachować prawa tej ziemi i szanować obrządek Cerkwi ruskiej. Ludność Rusi Czerwonej, gnębiona przez najazdy litewskie, widziała w Kazimierzu Wielkim swego obrońcę, który w swej polityce kierował się tolerancją narodowo-wyznaniową.

Król prowadzi wojnę z Litwą w latach 1349 – 1352 i na mocy traktatu Polska uzyskała Ziemię Lwowską. Wyprawa Kazimierza Wielkiego w 1366 r. zmusiła Litwę do zawarcia pokoju i zwrotu ziemi włodzimierskiej. Zakończył się długi okres walk domowych i obcych interwencji, co zapewniło lata pokoju, rozwoju gospodarczego i osadnictwa. Ruś była znacznie wyludniona przez najazdy litewskie i tatarskie. Nieliczne miasta i wsie były spustoszone, a ziemia leżała odłogiem. Drewniany Lwów został doszczętnie zniszczony przez najazdy litewskie. Polska oswobodziła Ruś spod wiekowego jarzma tatarskiego, odzyskała swą dawną własność i przyniosła wyższą cywilizację.

Kazimierz Wielki przystąpił do budowy Lwowa na nowym miejscu, obok zgliszcz książęcego grodu. Na mocy przywileju królewskiego z 1356 r. Lwów otrzymał prawo magdeburskie dające mu szeroką autonomię administracyjną i sądową oraz uprawnienia i obowiązki rajców. Plan miasta był podobny do założenia innych ówczesnych miast polskich i wywodził się z tradycji rzymskiego obozu wojskowego. Jego środek stanowił prostokątny rynek, z którego naroży wychodziły po dwie ulice. Król kazał miasto otoczyć murami obronnymi z wieżami i dwoma bramami oraz głębokim rowem, co zakończono w 1368 r. Na szczycie wysokiej góry nad miastem wybudowano Wysoki Zamek. Za miastem powstały przedmieścia – Halickie na południu i wschodzie, a Krakowskie na północy i zachodzie. Król wyposażył miasto w 100 łanów (łan = 24 ha) okolicznych gruntów, na których mogło się rozwinąć osadnictwo i folwarki.

Kazimierz Wielki ustanowił urząd starosty dla czuwania nad Rusią i Lwowem, który jako zastępca króla posiadał szeroki zakres władzy administracyjnej i wojskowej. Pierwszymi znanymi starostami, którzy rządzili Rusią w imieniu króla, byli Abraham z Baranowa (1352 – 1358), a po nim Otton z Pilczy (1359 – 1369).

Wielką zasługą Kazimierza Wielkiego było, że wybudował Lwów w nowym miejscu, jako nowoczesne miasto. Spalony dawny gród ruski utworzył później podgrodzie.

– Panie profesorze, na czym polegał, pańskim zdaniem, nieodparty urok Lwowa? We wspomnieniach, relacjach nie brak przykładów fascynacji „grodem zawsze wiernym", także ludzi, którzy choćby na krótko się z nim zetknęli. Czy to genius loci?

– Na czym polegał urok Lwowa? Składał się na to pozytywny splot zdarzeń i faktów. Jak pomyślę dziś, to widzę Lwów jako małe miasto, które w godzinę przeszedłem od rogatki do rogatki! Ale w tym mieście żyła ludność wielkomiejskiego temperamentu. Ludzie choć biedni, ale jak nigdzie w Polsce kupowali książki, chodzili do teatru i na koncerty. Urokiem Lwowa było jego „Corso", gdzie w sobotę i w niedzielę spacerowali beztroscy mieszkańcy. Lwów był miastem szczęśliwym i rozśpiewanym.

Mnie, który jako dziecko i młodzieniec poznawałem jego uroki i chłonąłem atmosferę, pozostały tylko wspomnienia. Zakończę słowami Mariana Hemara: „Musiało coś być, czego nikomu nie wytłumaczę, kto nie ze Lwowa, a nikomu kto ze Lwowa tłumaczyć nie trzeba".

– Wyrokiem okrutnej historii we Lwowie doszło do radykalnej wymiany mieszkańców. Żydów wymordowali Niemcy, Polaków wypędzono. Pozostali tylko Ukraińcy, którzy niegdyś pod względem liczebności zajmowali trzecie miejsce, i garstka Polaków. Wolne miejsca wypełnili Ukraińcy z prowincji i Rosjanie, którzy napłynęli tu w czasach przynależności miasta do sowieckiego imperium. Odwiedzając Lwów w ostatnich latach, dostrzegł pan różnice pomiędzy polskim a ukraińskim Lwowem. Jak by je pan scharakteryzował?

– Po raz pierwszy po wojnie przyjechałem do Lwowa w 1970 r. Stwierdziłem, że domy, ulice i drzewa są mi bliskie i znajome, znane z dzieciństwa. Ale mieszkańcy byli obcy i nieżyczliwi. Na każdym kroku spotykałem się z niszczeniem i zacieraniem śladów polskości. Nic nie robiono dla konserwacji zabytkowej architektury, wręcz przeciwnie – chciano zetrzeć ślady polskości zawarte w tych cennych „kamieniach". Większość mieszkańców Lwowa znalazła się tu z przypadku. Na ich usprawiedliwienie można powiedzieć, że borykali się z kłopotami dnia codziennego. O mieście, w którym się znaleźli, właściwie nic nie wiedzieli, a propaganda ich otumaniała. Kościół św. Elżbiety widoczny z daleka drażnił władzę, usiłowała więc zburzyć wieże, nie udało się! Wyrażano opinię, że jest to kościół niestylowy i wobec tego bezwartościowy. Najgorzej, że tę opinię podali mi i akceptowali ją dwaj docenci. Żyli w atmosferze ogłupiającej propagandy, a do Lwowa przybyli z Wołynia.

Bardzo groźną sytuację dla starego Lwowa stworzyła budowa tunelu metra. Obniżony poziom wód zagroził fundamentom i zaczęły pękać ściany domów. Na szczęście powstanie Republiki Ukraińskiej przerwało tę budowę. Nowe władze zrozumiały, wprawdzie nie od razu, że te polskie stare budynki stanowią o wartości miasta.

Po wojnie Lwów rozrastał się na zewnątrz, a nieremontowane stare miasto zachowało stan przedwojenny. Z jednym wyjątkiem domy nie miały swoich właścicieli, a w każdym mieszkaniu znalazło się kilka obcych rodzin, niedbających o nie. Dziś miasto powiększyło się 2,5-krotnie i zajmuje obszar 160 km². Na terenach podmiejskich wsi powstało wiele nowych dzielnic o typowej zabudowie wielkich bloków. Dzięki Euro 2012 zaczęto w mieście przebudowywać ulice, remontować domy i porządkować miasto. Staje się ono piękniejsze i bardziej przyjazne dla przybyszy.

– Nawiązując do pańskiej świetnej znajomości historii miasta, chciałbym zapytać o czasy, kiedy miasto odgrywało ważną rolę w Rzeczypospolitej. Czy będzie to okres potopu, kiedy król Jan Kazimierz złożył w lwowskiej katedrze pamiętne śluby i oddał Rzeczpospolitą Obojga Narodów pod opiekę

Królowej Korony Polskiej? Czy czasy końca XIX i początku XX stulecia, kiedy będąc stolicą prowincji Galicja, przeżywał okres dynamicznego rozwoju? Czy w ostatnim dwudziestoleciu, kiedy Lwów należał do Polski, a jego uczelnie, skupiające znakomitych uczonych, zaliczane były do najlepszych w kraju?

– W każdym z wymienionych okresów Lwów odgrywał ważną, choć różną rolę. W XIX wieku Lwów był stolicą prowincji Galicji. Był też stolicą intelektualną i posiadał liczną kadrę naukowców. Lwów, skupiając wielu znakomitych uczonych, stanowił ważny ośrodek naukowy i intelektualny. Wykształcił kadrę uczciwych i sprawnych urzędników.

Po odzyskaniu niepodległości Lwów stał się równorzędnym miastem wojewódzkim. Ale mógł przekazać tworzącemu się państwu sprawną kadrę administracyjną, ekonomistów i naukowców. Zorganizowali oni w Polsce aparat władzy, szkolnictwo i życie kulturalne. Do stolicy przeniosło się też wielu pisarzy i artystów.

Nowa rola miasta wynikała z jego położenia na szlaku bałtycko-czarnomorskim. Lwów był głównym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym ziem południowowschodnich. W dwudziestoleciu międzywojennym stał się łącznikiem handlowym i politycznym między Bliskim Wschodem a resztą kraju.

W latach 1935 – 1939 nastąpił największy rozwój gospodarczy Lwowa związany z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego. W tych latach rozwijało się prężnie samo miasto. Powstało wiele budynków mieszkalnych oraz nowe osiedla domków jednorodzinnych.

Lwów był drugim po Warszawie ośrodkiem naukowym, pracowały tu cztery wyższe uczelnie. O randze naukowej decydowały szkoły naukowe: historyczna, matematyczna, nauk medycznych oraz budowy maszyn. Lwowskie uczelnie miały wysoki poziom naukowy. Politechnikę uznano za najlepszą w Polsce, a uniwersytet był tuż za Uniwersytetem Jagiellońskim. Politechnika miała wielu wybitnych uczonych, takich jak: Ignacy Mościcki – chemik, Kazimierz Bartel – matematyk, Stanisław Anczyc – metaloznawca, Jan Sas-Zubrzycki – architekt, i wielu innych. Uniwersytet miał również wielu znakomitych uczonych. Byli to: Stefan Banach – współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej, Oswald Balcer – historyk prawa, Jan Czekanowski – antropolg i etnograf, Stanisław Grabski – ekonomista, Juliusz Kleiner – historyk literatury, Eugeniusz Romer – geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej, Rudolf Weigl – wynalazca szczepionki przeciw durowi plamistemu, i wielu innych.

– Na konferencji w Jałcie zdecydowano o powojennym kształcie granic Polski. Najbardziej dotkliwe było poprowadzenie linii granicznej według drugiej, bardzo niekorzystnej wersji, tzw. linii Curzona, w wyniku której Lwów znalazł się za kordonem granicznym. Rzeczpospolita straciła jedno z najświetniejszych miast, wyjątkowo atrakcyjny, prężny ośrodek nauki i kultury. W dziedzinie kultury straty były najbardziej dotkliwe ze względu na ogromne zasoby dzieł kultury narodowej zgromadzone w muzeach Lwowa. Tych placówek muzealnych było w 1939 r. aż 30! Notabene – 30 placówka; muzeum porcelany, została otwarta tuż przed wybuchem wojny. Jak ogromne i bogate były zbiory świadczy fakt, że Lwowska Galeria Obrazów utworzona w 1905 r. pod względem wielkości zbiorów należała do najzasobniejszych w Związku Sowieckim. O skarbach zgromadzonych w Ossolineum nie trzeba mówić. Otrzymaliśmy z nich zaledwie drobną część. Przez lata żywiono nadzieję, że ze zbiorów ossolińskich uda się jeszcze coś uzyskać. Prowadzone przez dziesięciolecia rozmowy zakończyły się niepowodzeniem. Wspomnijmy jeszcze o zbiorach militariów, ogromnych i przebogatych zasobach dziesiątków bibliotek, w tym uniwersyteckiej, i o zbiorach prywatnych. Pozostały również zbiory muzealne, kolekcje dzieł w pałacach i dworach ziemian, itp. Możemy długo jeszcze wyliczać, np. ogromnie interesujący zbiór kresowej prasy polskiej.

Nie udało się, niestety, odtworzyć Lwowa w okropnie zniszczonym przez wojnę Wrocławiu. Ogromny potencjał intelektualny lwowskiej nauki został jedynie w części wykorzystany przy tworzeniu wyższych uczelni Wrocławia, Gliwic i Lublina, na skutek jego rozproszenia. Trudno ogarnąć całokształt strat, jakie naród polski poniósł wraz z utratą „miasta zawsze wiernego". Pan profesor zapewne mógłby wzbogacić powyższe wyrywkowe wyliczenia.

– Lwów straciliśmy w wyniku ustaleń Wielkiej Czwórki. Ale co ważniejsze, straciliśmy ośrodek nauki i kultury. Straciliśmy ogromne zasoby dzieł kultury narodowej zgromadzone w muzeach i prywatnych zbiorach. Straciliśmy zbiory Ossolineum oraz bibliotek uniwersyteckich i prywatnych – były to wartości należące do narodu polskiego. Był to barbarzyński rabunek dokonany przez Sowietów.

Ewakuowane przez Niemców ze Lwowa zbiory znalazły się na terenie Polski. W 1945 r. przechowywane w Tyńcu zbiory zabrał sowiecki oddział wojskowy. Zbiory biblioteczne zostały schowane koło Złotoryi. Na szczęście o miejscu tym nie wiedzieli Sowieci. Polskie ekipy biblioteczne przeniosły je do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Dzięki ewakuacji niemieckiej najcenniejsze zbiory Ossolineum i Biblioteki Bawarowskich zostały uratowane dla polskiej kultury i nauki. Natomiast zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej na żądanie Sowietów musieliśmy oddać Ukraińcom.

Władze sowieckie Ukrainy przekazały Polsce zaledwie drobną część polskiego dorobku kulturalnego (300 obrazów, 10 rzeźb, 195 pamiątek historycznych, płótno Panoramy Racławickiej i kilka pomników). Przekaz nie objął przedmiotów z epoki króla Jana III oraz pamiątek z powstań narodowych. W latach 1945 – 1947 z całą ostrością ujawniła się ukraińska polityka wobec polskich dóbr kultury. Zabytki kultury polskiej pozostałe we Lwowie przechowywano w magazynach, gdzie ulegały niszczeniu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczęto wystawiać polskie obrazy w muzeach.

– Można zakładać, że pan profesor należy do szczupłego grona świetnych znawców krainy nazywanej Roztoczem. Chciałbym prosić o syntetyczne określenie granic tej krainy, która przez wieki nale-

żała do Rzeczypospolitej, a od 1945 r. podzielona jest pomiędzy Polskę i Ukrainę. Proszę scharakteryzować walory geograficzno-przyrodnicze Roztocza, które sprawiają, że ludzie poznający ten zakątek Polski pozostają pod jego urokiem.

– Roztocze tworzy wąski garb ciągnący się niemal od Kraśnika przez Szczebrzeszyn, Krasnobród, Tomaszów Lubelski, Rawę Ruską, Żółkiew do Lwowa. Łączy ono Wyżynę Lubelską z Podolem, a oddziela Kotlinę Sandomierską od Kotliny Bugu.

Roztocze wyróżnia się jako pagórkowata wyżyna pocięta głębokimi dolinami i wąwozami, a w strefie krawędziowej dolinami przełomowymi z progami skalnymi zwanymi tu szumami. Razem z lasami bukowo-jodłowymi tworzy niezapomniane krajobrazy. Na Roztoczu mamy uzdrowisko w Horyńcu, a kilka miejscowości uznano za klimatyczne: Krasnobród, Susiec i Zwierzyniec.

Nie tak dawno Roztocze wyróżniało się typowym budownictwem drewnianym oraz zanikającymi młynami wodnymi. Na pograniczu zachowały się drewniane cerkiewki w Hrebennem, Razdrużu i Woli Wielkiej. Na Roztoczu Rawskim wiele wsi i miasteczek zostało spalonych przez UPA. Pozostała po nich tylko nazwa, a dzikie jabłonki wyznaczają ich miejsce.

– Pozostaje jeszcze pytanie o ludzi, jednostki historyczne i współczesne, które wpisują się w jakże zróżnicowany pejzaż Roztocza. Oczywiście chodzi tylko o najwybitniejsze postacie, bo na wyliczenie wszystkich nie starczyłoby nam czasu w ramach krótkiej rozmowy.

– Ród Gorajskich był związany z Roztoczem od XIV w. Dymitr (1330 – 1400) wiernie służył ówczesnym władcom Polski: Kazimierzowi Wiekiemu, Ludwikowi Węgierskiemu i królowej Jadwidze. Piastował urząd podskarbiego królewskiego (1370 – 1391) oraz marszałka koronnego (1389 – 1400). Za zasługi rycerskie i wierną służbę otrzymał od Ludwika Węgierskiego Goraj i Kraśnik, a od Władysława Jagiełły Szczebrzeszyn i okoliczne wsie. Dzięki nadaniom królewskim i ożenkowi z Beatą z Bożego Daru, dobra Dymitra (150 wsi i 4 miasta) były jednymi z największych latyfundiów magnackich w XIV-wiecznej Polsce.

W XVI w. z Zamościem było związanych wielu wybitnych ludzi. Na pierwszym miejscu będą to kanclerz i hetman Jan Zamoyski oraz kancelerz Andrzej Zamoyski, dowódcy i specjaliści wojskowi – inż. A. dell'Aqua, gen. J. Ch. Mallet-Malletski oraz bojownik o niepodległość narodową – Walerian Łukasiński. Działali tu sławni pisarze i poeci: Sebastian Klonowic, Szymon Szymoniwc, Kajetan Koźmian i Bolesław Leśmian.

W czasie Powstania Styczniowego na Roztoczu działało wielu wybitnych dowódców oddziałów powstańczych z „Lelewelem" Borelowskim na czele. Poetą powstania był Mieczysław Romanowski. Święty Brat Albert (Adam Chmielowski, 1845 – 1916) przebywał na Roztoczu w klasztorze Franciszkanów koło Horyńca. Po 1891 r. koło Monastyru założył pustelnię męską, a w Bruśnie Starym dla albertynek. W Szczebrzeszynie działał Zygmunt Klukowski (1885 – 1956), gorący patriota, lekarz, bibliofil, historyk regionalista, żołnierz Armii Krajowej oraz kronikarz dziejów Zamojszczyny 1939 – 1944. Kilkakrotnie więziony za okupacji niemieckiej, a po wojnie przez Urząd Bezpieczeństwa.

– Czy miasta Lubaczów i Zamość leżą na geograficznym Roztoczu?

– Nie, ale leżą w bezpośrednim sąsiedztwie Roztocza. Ze względu na ich związki gospodarcze i administracyjne można je uznać za miasta Roztocza.

– Proszę powiedzieć więcej o Zamościu, jedynym mieście renesansowym w Polsce zbudowanym od podstaw.

– Zamość – miasto idealne, perłę renesansu, założył Jan Zamojski, kancelarz i wielki hetman koronny w 1580 r. Miasto zaprojektował architekt Bernardo Morando. Było to wybitne osiągnięcie europejskiej myśli urbanistycznej. Plan miasta opierał się na dwóch osiach symetrii. Oś wschód-zachód przechodziła przez Rynek Wielki i zamek, a druga oś łączyła trzy rynki: Solny, Wielki i Wodny. W architekturze Zamościa znalazły odbicie elementy sztuki włoskiego południa oraz niderlandzkiej północy. Charakterystycznym elementem były podcienia. W rynku wzniesiono ratusz z wieżą i attyką. Gród hetmana był centrum administracyjnym, gospodarczym i kulturalnym, a jednocześnie twierdzą wojskową otoczoną fortyfikacją bastionową z trzema bramami: Lwowską, Lubelską i Szczebrzeską. Jan Zamojski pozwalał osiedlać się tu również Ormianom, Żydom i Grekom. Wielonarodowa struktura społeczna przyczyniła się do rozwoju gospodarczego. Hetman był wielkim opiekunem nauki i sztuki. Stworzył Akademię Zamojską, która wykształciła elitę naukową Rzeczypospolitej. Była drugim po Lwowie ośrodkiem zainteresowanym kulturą Bliskiego Wschodu.

W 1992 r. miasto wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

– Jaką rolę odgrywa dzisiaj we współczesnej Polsce kraina nazywana Roztoczem?

– Dziś Roztocze odgrywa ważną rolę turystyczną. Położone w Euroregionie Bug przyczynia się do ożywienia gospodarczego Roztocza polskiego i ukraińskiego.

– Czy pan, mieszkając tutaj i pracując, stał się gorącym patriotą tego pięknego zakątku naszego kraju?

– Urodziłem się na południowym krańcu Roztocza – na Kleparowie we Lwowie. Od dzieciństwa chłonąłem jego krajobrazy. Piłem najlepszą wodę wodociągową w Polsce z Dobrostańskich źródeł (oczywiście przed wojną). Niewątpliwie Roztocze w moim życiu odegrało i odgrywa bardzo pozytywną, ważną rolę.

– Jaka jest geneza nazwy Roztocze?

– Nazwa krainy wywodzi się od gwarowego słowa „roztoka", oznaczającego dział wodny. Nazwa Roztocze pojawiła się w opracowaniach geografów i geologów galicyjskich dopiero pod koniec XIX w. ❑

Stanisław Materniak

Niepodległa w świetle pomajdanowych przeobrażeń

Przeobrażenia dokonujące się na Ukrainie po tak zwanej „rewolucji majdanowej" rozczarowały sąsiadujące z nią narody, w tym w szczególności naród polski, który wspierał uczestników tej rewolucji. Liczył na to, że skieruje ona Ukrainę na demokratyczne tory i będą one odzwierciedlać zmiany jakie dokonały się w krajach zjednoczonej Europy, w Unii Europejskiej. Nie przypuszczały one, że odrodzi się na Ukrainie mit banderowsko-faszystowskiej ideologii z minionej epoki propagowany dziś przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i neobanderowskie partie opierające swą działalność na kanonach Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Wspólnie zaczęły one wywierać wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną ukraińskiego państwa.

Z niepokojem przyjęli owe zmiany na Ukrainie Polacy urodzeni na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Powróciły w ich pamięci sceny okrutnych zbrodni dokonanych na ludności polskiej, ich rodzinach i krewnych przez UPA na Wołyniu oraz na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. UPA zamordowała tam ponad 180 tysięcy ludności polskiej, w tym starców, kobiet i dzieci.

Wzbudziło to również niepokój i trwogę wśród części ukraińskiego społeczeństwa, szczególnie w rodzinach Sprawiedliwych Ukraińców, których babcie i dziadkowie ratowali Polaków przed banderowskimi zbrodniarzami. Ukrywając ich, zostali przez banderowców zamordowani.

Zaprotestowali też przeciwko owym przeobrażeniom mieszkańcy Ukrainy na południowo-wschodnich rubieżach kraju, w obwodzie donieckim i ługańskim.

Samorzutnie, w odpowiedzi na zachodzące na Ukrainie przemiany, masowo zaprotestowało polskie społeczeństwo. Główną rolę w tych protestach odegrała młodzież. Uczniowie szkół średnich i wyższych Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Gorzowa Wielkopolskiego, Szczecina, Zielonej Góry, Lublina, Rzeszowa i innych miast Polski. Największa manifestacja miała miejsce w Przemyślu. W Warszawie protestujący wręczyli list otwarty ukraińskiemu ambasadorowi do prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki. Ponadto rodziny ofiar UPA z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej skierowały również list protestacyjny do prezydenta Ukrainy (http://wiadomosci.onet.pl/kraj/).

Natomiast nie było żadnej reakcji ze strony państw zrzeszonych w Unii Europejskiej, w tym Polski. Uwikłały się one w sprawę Ukrainy i nie wiedzą co w związku z owymi przeobrażeniami czynić dalej. Jedynie Rosja ostro zareagowała na banderyzację Ukrainy. Przy tym poparła dążenie mieszkańców obwodu donieckiego i ługańskiego do utworzenia w ramach Ukrainy autonomicznej Republiki Ludowej.

Wyrazem owych pomajdanowych przeobrażeń jest ustawa przyjęta 9 kwietnia 2015 roku przez Radę Najwyższą Ukrainy. Ustawa ta przyznała byłym „żołnierzom" UPA status prawny i pełne prawa kombatanckie. Uznała stopnie wojskowe oraz nadane odznaczenia za udział w walce o niepodległą Ukrainę. Zaakceptowała również celowość walki UPA oraz metody i formy jej działania.

Ukoronowaniem tej ustawy jest zapis, który mówi o karaniu tych, którzy będą okazywali lekceważenie kombatantom OUN-UPA oraz negowali celowość ich walki. Ustawa ta, oparta na nacjonalistyczno-faszystowskiej ideologii, ma stać się witalnym źródłem odrodzenia i zjednoczenia w zwartą całość ukraińskiego narodu.

Prezydent P. Poroszenko, mimo protestacyjnych listów skierowanych do niego, ustawy nie zawetował. Dnia 16.05.2015 roku ową haniebną ustawę podpisał.

Nieszczęściem Ukraińców jest to, że nie potrafili wydobyć ze swojej historii innego mitu niż stworzonego przez OUN opartego na nacjonalistyczno-faszytowskiej ideologii, mitu banderowskiego. OUN przed wybuchem II wojny światowej związała się na śmierć i życie z hitlerowskimi Niemcami. Z nimi wiązała nadzieje na zbudowanie wolnej i niepodległej Ukrainy. Od ponad 70 lat nie ma już hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy", a OUN w dalszym ciągu tkwi w micie sformułowanym w innym okresie historycznym.

Naród niemiecki po zakończeniu II wojny światowej zerwał z mitem hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy". Mitem o wyższości rasy germańskiej nad innymi narodami, rasie nadludzi i panów tego świata. Wrzucił go do lamusa historii. Przystąpił do budowy państwa demokratycznego opartego na wartościach ogólnoludzkich. Jak widać dobrze na tym wyszedł. W Niemczech zniknęły pomniki Adolfa Hitlera oraz innych dostojników totalitarnego państwa.

Natomiast Ukraina po proklamowaniu 1 grudnia 1991 roku Deklaracji Niepodległości stała się skansenem z pomnikami terrorystów i zbrodniarzy, Stefana Bandery, Romana Szuchewycza (kata Wołynia oraz głównodowodzącego UPA na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej) i innych banderowskich watażków. Myrosław Popowycz, ukraiński filozof i politolog urodzony w Żytomierzu, uważany za jednego z najświatlejszych Ukraińców w eseju zatytułowanym „UPA" napisał, że „o Ukraińskiej Powstańczej Armii trzeba mówić prawdę".

Anna Weber, niemiecka pisarka, w książce pod tytułem „Ahnen" („Przodkowie"), wydanej w bieżącym roku, napisała, że „Niemiec po zakończeniu II wojny światowej stał w kręgu wśród innych narodowości jak by z wypisaną winą za zbrodniczy hitleryzm".

Szkoda, że dotychczas na Ukrainie nie znalazł się pisarz pokroju Anny Weber i nie napisał, jak się czuć może Ukrainiec, zwłaszcza z Zachodniej Ukrainy w kręgu ludności polskiej, nie mówiąc już w otoczeniu Polaków z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

W Niemczech, kolebce faszyzmu, po zakończeniu II wojny światowej nie mówiło się o tym co ich dziadkowie, rodzice i oni sami robili w okresie „Trzeciej Rzeszy". Dopiero bunt niemieckich studentów w 1968 roku poruszonych głośnym na całym świecie procesem niemieckiego zbrodniarza Adolfa Eichmanna w Jerozolimie w 1963 roku, uważanego za głównego sprawcę zagłady Żydów w czasie II wojny światowej poruszył sumienia Niemców. Doprowadził do zajęcia się straszną przeszłością zgotowaną przez hitleryzm Żydom, Polakom i innym narodom (Erhard Brodner, O niemieckich mitach narodowych, „Bunt młodych duchem", 2005, nr 4, s. 7).

Ukraiński główny inicjator mordów dokonanych na ludności polskiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, okrutny zbrodniarz, któremu prezydent Wiktor Juszczenko nadał tytuł bohatera Ukrainy, nie stanął przed sądem za popełnione na jego polecenie zbrodnie. Po zakończeniu II wojny światowej Stefan Bandera ukrywał się jak zwykły tchórz w Monachium na poddaszu starej kamienicy pod przybranym nazwiskiem Stefan Popiel. Dnia 15.10.1959 roku dopadł go tam agent KGB i pozbawił życia.

Na razie na Ukrainie nie zanosi się na podobne odruchy, jakie miały miejsce w Niemczech w 1968 roku i nie wiadomo czy kiedykolwiek one wystąpią. Obecnie imputuje się ukraińskiej młodzieży, w tym studentom, do jej świadomości wiedzę o banderowskim micie i nieskazitelnych żołnierzach UPA. Na każdym kroku zakłamuje się historię.

Klasycznym przykładem zakłamywania historii było pojawienie się prezydenta Ukrainy P. Poroszenki z banderowskim symbolem, rozetką w kolorze czerwono-czarnym wpiętą w klapie jego marynarki. Uczestniczył on 9 maja bieżącego roku w uroczystości z okazji 70 rocznicy zakończenie II wojny światowej, zorganizowanej na Westerplette jako przedstawiciel narodu, który brał udział w koalicji antyhitlerowskiej w czasie II wojny światowej. W ten sposób miał on przypomnieć, że ponad 2,5 miliona Ukraińców walczyło na froncie z hitlerowskim najeźdźcą. Tymczasem przybył on na uroczystość nie z narodowym, a banderowskim symbolem UPA. Wiadomo, że UPA nie uczestniczyła w koalicji antyhitlerowskiej. Do ostatnich dni „Trzeciej Rzeszy" OUN-UPA popierały faszystowski reżim.

W ten sposób sam P. Poroszenko ośmieszył się w oczach przedstawicieli państw koalicji antyhitlerowskiej, którzy uczestniczyli w tej uroczystości na Westerplatte. Nikt nie zwrócił mu uwagi. Polscy dziennikarze, którzy byli wówczas na tej uroczystości, zamieścili w Internecie krótką informację: „Cichy skandal na Westerplatte" (wiadomosci.dziennik.pl>wiadomosci Polityka). Przy tym tekście zamieścili kilkanaście wykonanych przez nich zdjęć prezydenta P. Poroszenki z banderowską czerwono-czarną rozetką wpiętą w klapie jego marynarki.

Paradowanie ukraińskiego prezydenta na Westerplatte z banderowsko-faszystowskim symbolem świadczyć może o świadomym działaniu, którego celem było zamanifestowanie zmiany ideologicznej, która nastąpiła na Ukrainie po „rewolucji majdanowej". Nie wiadomo czy wszyscy obecni na uroczystości przedstawiciele państw koalicji antyhitlerowskiej zwrócili na to uwagę. Dotknęło to mocno polskich przywódców. Był to bowiem swego rodzaju afront wobec prezydenta Bronisława Komorowskiego i premiera Donalda Tuska z jednej strony oraz pewne lekceważące zachowanie się wobec polskiego społeczeństwa, przede wszystkim Kresowiaków z Wołynia i Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej z drugiej strony.

Okazuje się, że nie przeszkodziło to, żeby Prezydent B. Komorowski odznaczył Prezydenta Ukrainy P. Poroszenkę Orderem Orła Białego (http://wiadomosci. onet.pl/kraj/).

Z wyżej przytoczonych faktów wynika, że trudno dziś mówić o pojednaniu polsko-ukraińskim skoro Ukraińcy nie potrafili po „rewolucji majdanowej" pojednać się ze sobą. Świadczą o tym wydarzenia w obwodzie donieckim i ługańskim.

Jeżeli idzie o pojednanie polsko-ukraińskie to jednać się powinni „nie prezydenci, bo to nie ma żadnego sensu" – powiedział w swym wywiadzie dla tygodnika „Wprost" Jurij Szuchewycz, syn Romana Szuchewycza (kata Wołynia). „Jeśli pojednanie ma mieć sens, powinni to zrobić żołnierze AK i UPA, bo dla nas UPA jest tym, czym dla was AK". Następnie dodał: „Gdyby nie UPA, nie byłoby dziś wolnej Ukrainy. Do czego mamy się odwoływać, jeśli nie do mitu UPA walczącej o niepodległość". Na zakończenie wywiadu powiedział: „Krzywdy między Polakami i Ukraińcami są wielkie. Można się obwiniać bez końca. Jeśli się będziemy zastanawiać, kto zaczął pierwszy, zatrzymamy się w okolicach Bolesława Chrobrego" (P. Reszka, Gazeta „Wprost" nr 5/2013) oraz (www.nawolyniu.pl/artykuly/szuchewycz).

Jednak tym pierwszym, który doprowadził do konfliktu Rusi Kijowskiej z Polską nie był książę Bolesław Chrobry, a książę Rusi Kijowskiej Włodzimierz Wielki. Świadczy o tym kronikarz Rusi Kijowskiej Nestor. W swojej kronice, zatytułowanej „Powiest wremiennych let" („Powieść minionych lat"), napisał: „Roku 6489 (981) poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne grody, które do dziś znajdują się pod Rusią" („Powieść minionych lat". Przełożył i opracował Fr. Sielicki, Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, b.d., w., s. 65).

W następnych strofach kroniki Nestor zanotował: „Roku 6526 (1018) przyszedł Bolesław ze Światopełkiem na Jarosława z Lachami". Szybko Kijów opanował. Osadził swego zięcia Światopełka na wielkoksiążęcym tronie w Kijowie, z którego rok wcześniej obalili go bracia. W drodze powrotnej do kraju przyłączył do Polski zagarnięte przez Włodzimierza Wielkiego Grody Czerwieńskie wraz z grodem Czerwieniem i Przemyślem. ❑

Antoni Wilgusiewicz

Apostolstwo chorych. Lwowscy kapłani z posługą chorym w Polsce i na świecie

Ludzie chorzy, zwłaszcza ciężko i przewlekle, to osoby szczególnie doświadczone przez los. W tym trudnym położeniu szukają one nie tylko opieki i pomocy lekarskiej w sensie fizycznym, ale też pociechy duchowej; pragną zrozumienia sensu swego cierpienia i siły, która pomoże im je cierpliwie znosić. Zrozumiałe jest, że często zwracają się one do osób duchownych, a za ich pośrednictwem do Boga o pomoc. Kościół zawsze otaczał chorych swoją opieką i pomocą, ukazując im konieczność przyjęcia wyroków bożych (w tym i cierpienia) jako drogi prowadzącej do zbawienia. Wraz z rozwojem techniki od połowy XIX wieku duszpasterska misja Kościoła uzyskała nowe możliwości realizacji, właśnie w oparciu o środki techniczne. Rozwinęła się wysokonakładowa prasa katolicka, a wkrótce pojawiło się też radio. Po I wojnie światowej stało się ono, także i w Polsce, bardzo ważnym środkiem oddziaływania na społeczeństwo, dostarczając mu informacji, rozrywki, wiedzy popularnonaukowej; wobec tego faktu Kościół nie mógł pozostać obojętny. Radio stało się zwłaszcza niezwykle ważnym środkiem pracy duszpasterskiej wśród chorych; nie zastępuje go czytanie prasy, a nawet osobista wizyta kapłana u chorego, aczkolwiek niezbędna ze względu na udzielenie Sakramentów świętych. Radio dawało możliwość przynajmniej biernego uczestnictwa we Mszy św., nabożeństwach różańcowych czy innych, wysłuchania homilii zarówno ogólnych jak i skierowanych szczególnie do osób chorych. Na gruncie polskim pojął to bardzo szybko lwowski kapłan ks. Michał Rękas, dając początek audycji Radia Lwów *Radio – chorym* (1931 r.).

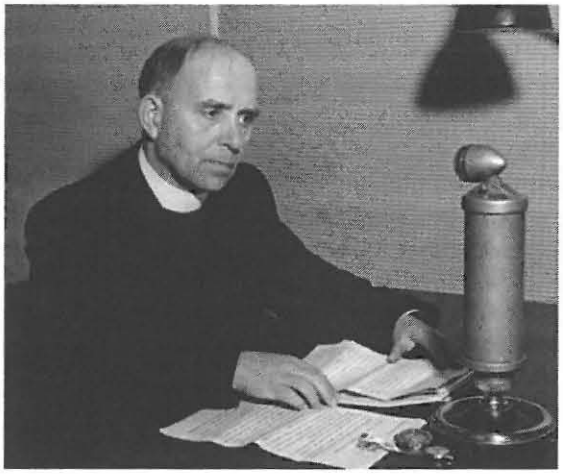
Urodził się 28 września 1895 w Łanach Polskich koło Tarnopola, zaś święcenia kapłańskie przyjął w 1919 r. Pełnił funkcje wikarego w parafiach diecezji lwowskiej, m. in. w bazylice katedralnej, a także został kapelanem lwowskich szpitali , m. in. w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie (przedmieście Lwowa). Widok ludzkiego cierpienia zadecydował, że rozwinął swoją działalność na polu pomocy chorym, zakładając Stowarzyszenie *Apostolstwo Chorych* (1929) oraz czasopismo pod tą samą nazwą. Ruch Apostolstwa Chorych został zapoczątkowany w Holandii w roku 1925; do Polski *Apostolstwo Chorych* sprowadzili sami chorzy. Najbardziej przyczyniła się do tego mieszkająca we Lwowie Adela Głażewska, osoba nieuleczalnie chora, zaś zasługa rozpowszechnienia tego ruchu i nadania mu ram organizacyjnych należy do ks. Rękasa.

Został on także mianowany kierownikiem redakcji katolickiej Radia Lwów. Dzięki niemu radiowa rozgłośnia lwowska nadawała niedzielne i świąteczne msze św. trzech obrządków reprezentowanych przez arcybiskupów lwowskich, to jest rzymskokatolicką, ormiańską oraz greckokatolicką, z tzw. Cerkwi Wołoskiej we Lwowie.

Radio Lwów, mieszczące się w centrum miasta przy ul. Batorego, pełniło wówczas rolę daleko wykraczającą swym zasięgiem poza sam Lwów i jego okolice. Najsłynniejszą, do dziś wręcz legendarną jego audycją, podczas której w niedzielne wieczory zamierał ruch uliczny w całej Polsce, była *Wesoła Lwowska Fala*, audycja rozrywkowa, której najbardziej znani autorzy to słynni Szczepko i Tońko. Warto dodać, że do tej tradycji nawiązuje dziś redagowana przez p. Danutę Skalską audycja Radia Katowice Lwowska Fala, nadawana w każdą niedzielę o godz. 8.10.

Jako redaktor Radia Lwów ks. Michał Rękas osiągnął ogromne sukcesy. Przed samą wojną tak o nim pisano:

„Zawsze wesół i pogodny jest też lwowski proboszcz radiowy Ks. Michał Rękas. A jakich rzeczy dokonał! Gdy w październiku 1931 r. rozpoczynał pierwszą audycję akcją »Radio – chorym«, kto spodziewał się, że ta akcja tak szybko rozwinie się do imponujących rozmiarów. Ponad ćwierć miliona złotych



Ks. Michał Rękas podczas audycji radiowej.
Źródło: www.apchor.pl

złożono już na te cele, dwa i pół tysiąca chorych korzysta codziennie z pomocy doraźnej, dziesiątkom szpitali i tysiącom chorych dostarczono odbiorników, przy pomocy których słuchać mogą nabożeństw i podnoszących ich na duchu »Rozmów z chorymi« wygłaszanych co piątku przez inicjatora i kierownika tej akcji. Wiele krajów idzie za przykładem Lwowa, wprowadzając do radiofonii audycje zapoczątkowane u nas przez Ks. Rękasa, a we Włoszech i w Brazylii radiofonizuje się szpitale, opierając się na lwowskich doświadczeniach."

Ze względu na swe cechy charakteru ks. Michał zyskał nie tylko miłość i wdzięczność chorych, ale też przyjaźń i szacunek dziennikarzy i pracowników Radia, z którymi się na co dzień stykał.

Dobry, miły, szlachetny, a przy tym skromny – taki powinien być każdy kapłan i taki był właśnie ks. Michał Rękas.

Wkrótce jednak przyszła wojna i zrujnowała także dzieło Apostolstwa Chorych. Podczas niej ks. Rękas nauczał w tajnym seminarium duchownym, a także pomagał więźniom we Lwowie. Po ponownym wkroczeniu do Lwowa wojsk sowieckich, podobnie jak inni kapłani diecezji lwowskiej, na czele z ordynariuszem ks. abpem Eugeniuszem Baziakiem, opuścił swoją diecezję i udał się do Polski w nowych, niestety już bez Kresów Wschodnich granicach. Apostolstwo Chorych zo-



Członkowie Apostolstwa Chorych podczas Dnia Chorego w bazylice w Panewnikach.
Źródło „Gość Niedzielny"

stało zaproszone do Katowic przez ówczesnego ordynariusza ks. bpa Stanisława Adamskiego i tu wznowiło działalność we wrześniu 1945 roku. Przez pewien czas nadawano także audycje dla chorych z katowickiej rozgłośni Polskiego Radia; niestety, ówczesna polityka władz komunistycznych nie tolerowała obecności Kościoła w środkach masowego przekazu i audycje zostały szybko zlikwidowane. Ks. Rękas redagował czasopismo *Apostolstwo Chorych*, wydawał też książki takie, jak *Tajemnica cierpienia* czy *Sakrament chorych*. Zmarł w 1964 roku i został pochowany na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Dzieło ks. Michała przejął inny kapłan pochodzący z Kresów Wschodnich, ks. Jan Szurlej. Urodzony w 1914 roku, po ukończeniu gimnazjum i studiów teologicznych we Lwowie otrzymał święcenia kapłańskie, co miało miejsce już po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną, 29 czerwca 1940 roku. Po przeżyciach wojennych w lipcu 1946 roku znalazł się w Katowicach, gdzie został kapelanem szpitalnym. Za pracę na ten temat uzyskał stopień magistra teologii; od 1960 roku wykładał teologię moralną w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym, mieszczącym się wówczas w Krakowie. Po śmierci ks. Rękasa Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński powierzył mu kierowanie *Apostolstwem Chorych* jako sekretarzowi Krajowej Centrali i redaktorowi miesięcznika pod tą nazwą. Mimo choroby serca funkcje te pełnił aż do śmierci w 1982 roku; pochowany został na cmentarzu w Katowicach-Panewnikach.

Krajowa Wspólnota oraz czasopismo *Apostolstwo Chorych* do dziś ma swą siedzibę w Katowicach; jego redaktorem jest ks. Wojciech Bartoszek, Krajowy Duszpasterz *Apostolstwa Chorych*. Nadawane są także audycje dla osób chorych, w radiu publicznym przygotowywane przez Naczelną Redakcję Programów Katolickich Polskiego Radia (piątki, godz. 11.45, Radio Bis). Dużo uwagi chorym poświęca także Radio Maryja (niedziela godz. 13.00 – 14.00). Warto pamiętać, że ojcem duchowym tych wszystkich działań pozostaje skromny i szlachetny „lwowski proboszcz radiowy", ks. Michał Rękas. ❑

Jerzy Duda, Irena Kalita

Zagłada kresowych Puźnik

Śląsk Opolski, który po zakończeniu II wojny światowej stał się miejscem osiedlenia wielu tysięcy ekspatriantów, wygnanych z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, w sposób naturalny włączył się po 1989 roku do wielkiego, spontanicznego ruchu społecznego, skupiającego dawnych mieszkańców województwa lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego. Powoływane do życia organizacje i stowarzyszenia za główne zadanie przyjmowały programy obejmujące przypomnienie historii poszczególnych kresowych miejscowości, ludzi z nimi związanych, najpiękniej w wiekowe dzieje narodu polskiego wpisanych. Niezwykłym wsparciem w pracach spontanicznie powstających towarzystw stały się poświęcone tamtym ziemiom dzieła związanych z Opolszczyzną twórców, w szczególności prof. Stanisława Sławomira Niciei, Adama Wiercińskiego, Tadeusza Kukiza, a także Tadeusza Bednarczuka, Władysława Żołnowskiego, Tomasza Różyckiego, to tylko te najwybitniejsze nazwiska. Dzięki ich pracom przywrócona została pamięć o wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Życzliwa i otwarta postawa kierownictw Muzeum Śląska Opolskiego, Muzeum Wsi Opolskiej, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Emanuela Smolki umożliwiały i nadal umożliwiają organizowanie licznych wystaw, imprez i spotkań, które zawsze cieszą się wielkim zainteresowaniem odbiorców.

Historycznym wydarzeniem było podjęcie przez Sejmik Województwa Opolskiego w dniu 24 kwietnia 2012 roku uchwały o ustanowieniu dnia 11 lipca Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. W uzasadnieniu napisano: „...Wybór dnia nie jest przypadkowy, bo to właśnie w niedzielę 11 lipca 1943 roku miało miejsce apogeum zbrodni na Wołyniu. Ukraińscy nacjonaliści, zbrodniarze wywodzący się z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii zaatakowali Polaków w 167 miejscowościach, mordowano niewinnych w domach i w kościołach, poddawano ofiary najokrutniejszym torturom, nie oszczędzono nikogo, wielu spalono żywcem. Według niepełnych danych na Kresach Wschodnich śmierć poniosło dwieście tysięcy Polaków..."

Lipiec 1943 roku był początkiem zorganizowanego, precyzyjnie na wielką skalę zaplanowanego holokaustu kresowych Polaków. Do krwawej legendy przeszły zagłady mieszkańców takich m. in. miejscowości jak Huta Pieniacka, Podkamień, Rohaczyn. Dzisiaj nie ma już śladu po wielu miejscowościach zamieszkałych kiedyś przez Polaków, do nagiej ziemi zdarto wszystko, co świadczyło o trudzie, życiu dawnych mieszkańców, osiadłych na tej ziemi przez wieki. Czasem tylko opuszczone, zarośnięte lasem, krzewami opuszczone mogiły świadczą, że kiedyś tu tętniło życie. Pięknie mówi o tym Władysław Żołnowski:

Moi rodacy
pomordowani
przez braci kainowych
banderowców
zakopani śpiesznie w ziemi
zapomniani przez Polskę
wzgardzeni przez Europę
krzyczą w moich snach
i spod darni wstają...

„Moja pamięć, mój czas i mój czyściec"
(Opole 2014)

Ale Opolszczyzna pamięta. Co roku w Babicach, nieopodal Głubczyc, w lutym odbywają się rocznicowe uroczystości poświęcone pamięci pomordowanych w lutym 1944 roku w Hucie Pieniackiej. Prawie tysiąc Polaków poniosło męczeńską śmierć z rąk upowców i żołnierzy ukraińskiej dywizji Waffen SS „Galizien". Przy wejściu do babickiego kościoła znajduje się memorialna tablica, tu w Babicach osiedlili się ocaleli z pogromu ekspatrianci z Huty Pieniackiej. Z kolei w Niemodlinie okazałym pomnikiem oddano cześć bohaterom samoobrony wsi Przebraże na Wołyniu, której mieszkańcy wsławili się heroiczną obroną, wielokrotnie odparli zmasowane ataki upowskich kureni, po wojnie zamieszkali wioski wokół Niemodlina położone.

10 lipca 2015 roku emerytowany opolski biskup ks. Jan Bagiński poświęcił w Niemysłowicach koło Prudnika obelisk przypominający o krwawej ofierze polskich mieszkańców Puźnik koło Buczacza, w województwie tarnopolskim. W okolicznościowej homilii powiedział, że z Ukraińcami możemy się pojednać i przebaczyć, ale tylko na bazie prawdy, ze strony Ukrainy jednak nie widać dobrej woli.

Dzieje Puźnik, po których do dnia dzisiejszego nie pozostało praktycznie żadnego śladu, są jednym z wielu przykładów realizowanej przez nacjonalistów ukraińskich eksterminacji kresowych Polaków. Tuż przed wybuchem II wojny światowej we wsi mieszkało prawie 800 osób, w zdecydowanej większości Polaków. Miejscowość znana była także z tego, że tutaj za zgodą arcybiskupa lwowskiego ks. Józefa Bilczewskiego, przybyli w 1905 roku z Włoch Saletyni założyli pierwszy na ziemiach polskich dom zakonny, objęli jednocześnie duchową opieką miejscową katolicką parafię.

Puźniki podobnie jak inne kresowe wsie i miasta doświadczyły trzech okupacji, każdy z okupantów okrutnie zapisał się w świadomości mieszkańców, okupanci – zarówno Niemcy jak i Sowieci – nie reagowali na z dnia na dzień rosnącą agresję Ukraińców. Bandyckie napady bojówek UPA na Ziemi Buczackiej rozpoczęły się już w 1943 roku, na sile przybrały w roku następnym.

Nadszedł rok 1945. Rosjanie ponownie na tę ziemię wkroczyli. Odeszły na Zachód stacjonujące tu oddziały Armii Krajowej, nieliczni mężczyźni zostali zmobilizowani do Istriebitielnych Batalionów, będących pod sowiecką kontrolą, w zasadzie powołanych do obrony polskich wsi przed upowcami. We wsiach pozostały kobiety, starcy i dzieci. Starano się zorganizować samoobronę, wszystkich mieszkańców zobowiązano do pełnienia trwających całą dobę dyżurów. W gospodarskich obejściach budowano schrony, skrytki, tajne przejścia. To były tylko pozory bezpieczeństwa. Z największą uwagą słuchano podawanych ze wsi do wsi wiadomości o banderowcach, nocami oglądano krwawe łuny płonących polskich wsi. I żarliwie wierzono, że uda się przetrwać do czasów, gdy wszędzie nastanie pokój, kiedy wszystko powróci do normalności.

Na początku lutego 1945 roku mieszkańcy Puźnik otrzymali wiadomość, że na terenie powiatu buczackiego pojawił się, dowodzony przez Piotra Chramczuka „Bystrego", kureń UPA. Swój krwawy szlak rozpoczął od Barysza, zginęło tam 135 Polaków, spalono wszystkie zabudowania. Kilka dni później ten sam los dotknął Zalesia Koropieckiego, wymordowano wszystkich Polaków, a także starających uchronić ich Ukraińców.

Kureń zbliżał się do Puźnik, nie było żadnych wątpliwości, że wieś zostanie zaatakowana. Nasilono całodobowe straże, zwiększono ich stan osobowy. Część przerażonych mieszkańców zdecydowała się na opuszczenie domów i ucieczkę do Buczacza lub Koropca. Udając się w tamte strony musieli przejechać przez dopalający się Barysz, w którym nie miał kto uprzątnąć okrutnie pomordowanych ludzi. Ten obraz zachowali w pamięci do końca życia.

W dzień poprzedzający Środę Popielcową, 12 marca 1945 roku do wsi przyjechali przedstawiciele sowieckich władz z Buczacza. Zażądali zwrotu posiadanej przez mieszkańców broni, zapewniając, że od tej pory całkowitą opiekę i bezpieczeństwo zapewnią żołnierze Armii Czerwonej. Dokonany został spis ludności. Na zakończenie spotkania dowódca ekipy zarządził oddanie salutu honorowego na cześć niezwyciężonego ZSRR. Uspokojeni Polacy, udręczeni codziennym, niewygodnym nocowaniem w zamaskowanych bunkrach pozostali w domach. Późną nocą, w trakcie zmiany wart, kureń „Bystrego" zaatakował wieś równocześnie z wszystkich stron. Wkraczający do wsi upowcy metodycznie podpalali domy i zabudowania gospodarcze, mordowali mieszkańców. O obronie nie było mowy, kilka godzin wcześniej broń została zdana Sowietom. Kto mógł, uciekał do murowanej plebanii, zachowało się w niej kilka karabinów i trochę amunicji. Podjęto działania obronne. Siostra zakonna Stefania podawała obrońcom granaty, a kobiety z księdzem Antonim Wawrzyńskim modliły się.

Z okien plebanii dostrzeżono, jak grupa osób, która odcięta, nie zdołała dobiec do plebanii, schroniła się w głębokim jarze. Usłyszano jak dowódca oddziału krzyknął do upowców „Strelaj", w odpowiedzi usłyszał „Koły ne maju pul". Wtedy padł rozkaz „To rubaj". W ruch poszły siekiery, nic nie mogło uchronić ludzi przed męczeńską śmiercią.

Dopiero w południe do wsi dotarł z Buczacza Istriebitielnyj Batalion, sowiecki dowódca nie kwapił się z wydaniem decyzji o podjęciu pościgu. Jeden z członków batalionu, pochodzący z pobliskiego Koropca Michał Sobków, zeznał, że wieś przedstawiała straszny widok, na każdym kroku walały się ciała pomordowanych ludzi, z krwawymi zadanymi siekierą ranami, wstrząsnął widok malutkiego dziecka z nożem wbitym w usta.

Po latach mieszkańcy Puźnik nabrali pewności, że przyjazd do wsi sowieckiego oddziału, w przeddzień zagłady miejscowości był celowy, miał osłabić ich czujność, a nade wszystko pozbawić jakichkolwiek szans na obronę.

13 marca 1945 roku spalano 172 mieszkalne domy, zamordowano prawie stu mieszkańców. Polska wieś Puźniki przestała istnieć.

Obawiając się kolejnego napadu, mieszkańcy Puźnik opuścili wieś, udali się do Buczacza i do Koropca, a stamtąd po długim oczekiwaniu na stacjach kolejowych, wiosną 1945 roku, transportami ekspatriacyjnymi trafili do Niemysłowic koło Prudnika i Ratowic koło Oławy.

W 1946 roku, w ocalałych z pożogi budynkach, Sowieci osiedlili Łemków i Ukraińców wydalonych z Polski. Plebanię zamieniono na szkołę.

W 1949 roku wieś została zlikwidowana, osiedleńców rozesłano po innych stronach Ukrainy, kościół, plebanię i domy zrównano z ziemią.

Jedyny ślad po żyjących Polakach to zachowana kapliczka Matki Boskiej, w kształcie groty, a także kilkanaście wchłoniętych przez las grobów, na których można odczytać takie m. in. nazwiska: Poterałowicz, Zaleski, Krzesińska, Jedliński. Kilka lat temu pochodząca z Puźnik rodzina Jasińskich postawiła tam krzyż ze stalowych belek z napisem po ukraińsku: „Ten krzyż umieszczono na cmentarzu wsi Puźniki Polakom, którzy tu spoczywają".

Dzisiaj wieś Puźniki jest już tylko pojęciem wirtualnym. Dla dawnych mieszkańców wartością duchową. Nie ma śladu obecności pokoleń Polaków, jeszcze na początku 1945 roku było tam prawie tysiąc ludzi, świetnie zorganizowanych, będących znakomitym polskim, narodowym środowiskiem.

Obecnie o tym, że tam była Polska, że tam byli Polacy, przypominają wzniesione w Niemysłowicach i Ratowicach pomniki – obeliski, będą one niemymi świadkami dorocznych obchodów tragicznych wydarzeń, coraz bardziej w czasie odległych, przywracających pamięć o pięknie i wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, ale także o ludobójstwie, które z ręki ukraińskich nacjonalistów stało się udziałem kresowych Polaków.

Skorzystano w części opracowania z Wikipedii „Zagłada Puźnik". ❑

Jan Sobkowicz, Filomena Sobkowicz, Tadeusz Sobkowicz

Podhajczyki Justynowe (II)

6. Parafia Podhajczyki Justynowe

Podhajczyki pierwotnie należały do parafii w Janowie w dekanacie trembowelskim. W roku 1911 Ministerstwo Kultu Religijnego i Oświaty wydało zgodę na utworzenie w Podhajczykach parafii. Placówka, powstała w 1912 r., miała jednak początkowo status ekspozytury (należała do niej Wybranówka), a rangę parafii uzyskała dopiero w 1935 r. W tym samym roku do parafii dołączono Załawie z parafii trembowelskiej.

W „Adresowej książce parafii" z 1932 r. istnieje zapis, iż istniała parafia Podhajczyki Justynowe, diecezja lwowska, dekanat Trembowla.

Z innych źródeł dotyczących Podhajczyk można znaleźć notatki o Podhajczykach, ale bez przymiotnika Justynowe.

„Podhajczyki.

1. Cerkiewka drewniana p./w. Podniesienia Św. Krzyża. Zbudowana w 1754 r., chyli się do upadku i od kilku lat jest zamknięta.

2. Piękna kaplica cmentarna wzniesiona przez hrabinę Różę Koziebrodzką w r. 1855 i tego roku poświęcona, mieści w sobie grobowiec Koziebrodzkich.

3. Mogiła z 1508 r. Na północ od wsi, po lewej stronie gościńca wiodącego do Trembowli, wskazuje miejsca, gdzie do niedawna widoczną była rozorana dzisiaj mogiła, kryjąca w sobie zwłoki kilku tysięcy jeńców, zabranych w r. 1508 w Trembowli i wsiach okolicznych przez Tatarów i Wołochów i tutaj wymordowanych."

Koniec cytatu.

Ze wzmianki tej można sądzić, iż część dawnych mieszkańców wsi Podhajczyki przed 1754 r. była wyznania prawosławnego lub greckokatolickiego i nazywano ich Rusinami. Z czasem jednak przeszli na katolicyzm.

Powyższe przypadki nie były jakimś szczególnym wyjątkiem. Wspomniano o tym w rozdziale poświęconym historii Podola.

Ruiny cerkwi zostały rozebrane w czasie prowadzonych tu walk w okresie I wojny światowej przez wojska austrowęgierskie na budowę mostu nad rzeką Seret.

W 1870 r. w Podhajczykach było 967 mieszkańców.

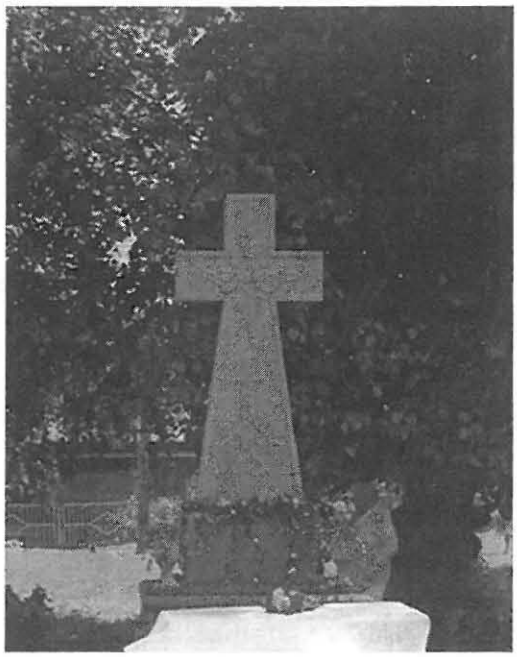
W 1880 r. zamieszkiwało 1138 osób, w tym 960 katolików i 84 grekokatolików.

W 1887 r. w Podhajczykach mieszkało już 1440 osób.

Do parafii w Janowie Trembowelskim należały oprócz Podhajczyk takie wsie jak: Wybranówka, Załawie, Długie (Dołhe), Dereniówka, Kobyłowłoki z Papiernią, Młyniska oraz Słobódka Janowska ze Zniesieniem.

Mieszkańcy Podhajczyk powołali do życia w 1905 r. Komitet Budowy Kościoła w Podhajczykach, na którego czele stał wójt Podhajczyk Gracjan Szymon oraz członkowie komitetu w osobach: Sobkowicz Szymon (Wójt),

Cebulka Stanisław, Suszczyński Michał oraz katecheta z Trembowli ks. Walenty Puchała i nieznany z imienia dr Socha z Trembowli, znany społecznik i inicjator budowy wielu kościołów w pow. trembowelskim.



Fot. Jan Sobkowicz

W miejscu dawnej cerkwi stoi dziś krzyż z piaskowca.

W tym samym roku otrzymano z kurii we Lwowie projekt kościoła autorstwa prof. Politechniki Lwowskiej, Teodora Talowskiego.

Projekt kościoła nawiązuje do stylu neogotyckiego powiązanego ze stylem angielskim, z bryłą wieży kościelnej odsuniętej od wsi kościoła w prawą stronę patrząc w stronę ołtarza.

Każda rodzina zobowiązała się pozyskać w miejscowych kamieniołomach sześć kubików ciosanego kamienia na budowę tego kościoła.

W trakcie budowy wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie krycia dachu kościoła spadł i zabił się jeden z dekarzy o nieznanym nam nazwisku. Była to jedyna ofiara śmiertelna w czasie budowy tej świątyni.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1906 r. Grunty pod kościół przekazała gmina. Kościół zbudowano dzięki ogromnemu wkładowi samych mieszkańców Podhajczyk i Wybranówki.

Drewno na więźbę dachową przekazał hr. Leopold Koziebrodzki, który był właścicielem okolicznych lasów.

Budowę świątyni ukończono w 1911 r., dzięki ogromnym staraniom ks. Juliana Kamińskiego proboszcza janowskiego i ks. Marcina Stefanickiego. Kościół poświęcono w 1911 r. pw. Nawiedzenia Matki Boskiej. Odpust parafialny w dniu 2 lipca.

Konsekracji mógł dokonać ks. bp dr Władysław Bandurski sufragan lwowski (ur. 1865 – zmarł w 1932 r.) lub sam metropolita lwowski abp św. Józef Bilczewski (ur. 1860 – zm. 1923). Beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 26.06.2001 r. we Lwowie. Kanonizowany przez Benedykta XVI w Rzymie 23.10.2005 r.

Świątynię w Podhajczykach wybudowano głównie siłami parafian „z wysiłkiem nadzwyczajnym i z podziwu godną ofiarnością", ale „bez fachowego kierownictwa", co spowodowało, że budowa miała „w całości wiele braków i niedomagań". Poważnym problemem okazało się zawilgocenie (nie wykonano drenażu wokół budynku ani odpowiedniej wentylacji wnętrza, a zbyt mały okap dachu powodował, że woda deszczowa spływała na mury i sklepienia). W związku z tym już w 1913 r. były prowadzone prace zmierzające do usunięcia usterek, a wymagające ukończenia przed zimą 1913/1914, na które ekspozyt ks. Juliana Krynickiego otrzymał od konsystorza z kurii lwowskiej zapomogę z Funduszu Budowy Kaplic w wysokości 200 koron.

20 grudnia 1911 r. na posiedzeniu Rady Gminy Podhajczyki przyznano probostwu „ogródek gminny" o powierzchni 800 sążni i tyle samo z gminnego pastwiska na „ogródek dla księdza", a 19.02.1912 r. Rada Gminy uchwaliła „oddanie dotychczasowej kancelarii gminnej na mieszkanie dla księdza".

Ponadto hr. Leopold Koziebrodzki, powołując się na ustalenia poczynione w rozmowie z bpem Władysławem Bandurskim, zadeklarował przekazanie części swego domu mieszkalnego na plebanię.

Przypuszczalnie jest to okres, kiedy jeszcze nie istniała plebania, w której obecnie (2007 r.) istnieje wiejskie przedszkole.

8.06.1932 r. proboszcz janowski ks. Marcin Stefanicki ofiarował probostwu w Podhajczykach jedną parcelę w Janowie i dwie w Słobódce Janowskiej.

W 1933 r. postawiono obok kościoła dębowy krzyż misyjny z drewnianym klęcznikiem.

W roku 1935 pomalowano wnętrze kościoła, sklepienie na niebiesko, a ściany na kremowo (wraz z zakrystią). Na ścianach, łuku tęczy i w prezbiterium namalowano łącznie 9 obrazów figuralnych.



Fot. z archiwum J. Sobkowicza

Kościół w Podhajczykach – stan przed 1939 r. W lewym „oknie" dzwonnicy brak dzwonu.

Dekretem z dnia 21.06.1935 r. abpa Bolesława Twardowskiego ustanowiono parafię w Podhajczykach Justynowych, która dotychczas była ekspozyturą, a proboszczowie administratorami parafii. Z tym samym dniem wieś Załawie i Wybranówka zostały przyłączone do parafii w Podhajczykach.

W 1935 r. w Załawiu została poświęcona kaplica pw. Znalezienia Krzyża Świętego, której budowę rozpoczęto przed 1912 r. ogromnym nakładem starań parafian oraz hr. Leopolda Koziebrodzkiego.

Za czasów sowieckich kaplica była magazynem zboża, jak i środków chemicznych.

Obecnie służy do celów kultu religijnego.

W 1936 r. proboszczem parafii był ks. Stefan Wrzołek ur. 1905 r., wyświęcony w 1931 r., przybył do parafiii w 1931 r. Parafia liczyła w 1936 r. 1590 osób wyznania rzymskokatolickiego, 656 osób uważało się za grekokatolików oraz 24 osoby wyznania mojżeszowego. Na Wybranówce było 85 osób wyznania rzymskokatolickiego, a w Załawiu 150 osób.



Fot. T. Sobkowicz

Kaplica w Załawiu. Stan w lipcu 2007 r.

Proboszczami parafii Podhajczyki byli w kolejności:

1. Ks. kan. Stefan Krynicki ur. 15.09.1903 r. w Rudniku k. Krasnegostawu. Więzień Dachau. Zmarł 25.03.1962 r. w wieku 59 lat – w Tomaszowie Lubelskim i tam też pochowany.

2. Ks. Florian Bielat – brak bliższych danych o tym kapłanie.

3. Ks. Jan Włodzimirski (ur. w 1887 r., zm. w 1920 r.). Zmarł w młodym wieku mając zaledwie 33 lata. Pochowany na cmentarzu w Podhajczykach.

4. Ks. Julian Rudnicki (ur. 1880, wyświęcony na kapłana w 1903 r.). Przybył na parafię z diecezji kamienieckiej. Po 1945 r. był proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Korfantowie woj opolskie..

5. Ks. Karol Kołacz (ur. 1885 r., wyświęcony na kapłana w 1912 r.) – wg „Schematyzmu Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczpospolitej Polskiej: z mapą diecezji i dodatkiem spisu polskich parafii i polskiego duchowieństwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej" na dzień 01.01.1925 r. – był wikarym ekspozytury parafialnej w Podhajczykach.

6. Ks. Emilian Sworzeński (ur. 30.12.1869 r., wyświęcony na kapłana w 1896 r., zm. 8.08.1929 r.). Mieszkał u rodziny Trójniaków (przydomek Sekretarzów), gdy spaliła się plebania i część domów przy plebanii na tzw. Cybulkach. Zmarł w Podhajczykach i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

7. Ks. Dominik Chwojka – ur. 23.07.1873 r., wyświęcony na kapłana w 1897 r. Od 01.06.1919 r. jako kapelan rezerwy WP.

8. Ks. prałat Stefan Wrzołek ur. 20.07.1905 r. w parafii Boby – archidiecezja lubelska, święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie 21.06.1931 r. Proboszcz w parafii Tartaków dekanat Sokal, skąd w 1933 r. przybył do Podhajczyk. Po II wojnie obejmuje funkcję proboszcza po zmarłym proboszczu Stefanie Krynickim. Zmarł dnia 20.06.1987 r. w Tomaszowie Lubelskim i tam pochowany.

9. Ks. kan. Felicjan Palewicz ur. 1901 r. Święcenia kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1923 r. W niedzielę 20.08.1939 r. pożegnany przez parafian przeszedł do



Ks. kanonik Felicjan Palewicz (1901 – 1967)

parafii Stary Dzików – w dekanacie lubaczowskim. Od 20.08.1939 r. proboszcz tej parafii. Zmarł 22.11.1967 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

10. Ks. Leopold Kaściński ur. 1873 r., wyświęcony 1899 r. Pracował na parafii w Podhajczykach do końca kwietnia 1940 r., skąd wyjechał do parafii Śniatyń, dekanat Czortków. W 1942 r. aresztowany przez gestapo i zamordowany w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

11. Ks. Leopold Dopart – od 1940 do 10.02.1945 r. Po wojnie pracował do 1958 r. w parafii Bratoszowice-Koźle – diecezja łódzka – dekanat Stryków. Zmarł w 1978 r.

12. Ks. Bruno Pokorny – proboszcz z parafii Semenów. Po wojnie w 1945 r. proboszcz w parafii Polski Świętów, a potem w Głuchołazach. Zmarł we Wrocławiu 22.11.1967 r.

Ks. Pokorny udzielił w dniu 11.04.1945 r. ostatniej w Podhajczykach I Komunii Świętej dzieciom urodzonym w latach 1935 – 1936.

Ostatni proboszcz parafii, ks. Leonard Dopart, który w obawie przed napadami banderowców mieszkał w Trembowli, 10 maja 1944 r. ostatecznie opuścił Podhajczyki, uprzednio oddawszy klucze do świątyni miejscowemu sołtysowi.

Natomiast ostatni proboszcz parafii Janów ks. kan. Marcin Stefanicki zmarł w grudniu 1950 r. w parafii Tuczno dekanat Wałcz k. Piły, gdzie pracował wśród dawnych parafian z Janowa, którzy tam się osiedlili.

Wg danych urzędu parafialnego w Podhajczykach na dzień 01.01.1939 r. mieszkało w parafii 1552 wier-



Pożegnanie ks. Palewicza przez część parafian w Domu Ludowym w sierpniu 1939 r.

nych. Są to ostatnie dane statystyczne o mieszkańcach tej parafii przekazane do kurii lwowskiej.

Obecnie kościół w Podhajczykach jest użytkowany jako cerkiew przez Ukraińską Autokefaliczną Cerkiew Prawosławną pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Boskiej.



Ks. Jan Włodzimirski (1888 – 1920) z hr. Koziebrodzką

Wobec tego, że do parafii Podhajczyki należała też Wybranówka, warto tu wspomnieć, że w tej wsi urodził się 26.06.1933 r. jedyny kapłan z tej parafii ksiądz Józef Janicki. Był synem Władysława i Ludwiki z Gołębiowskich. Miał starszego brata Remigiusza. I Komunii Świętej udzielił Józefowi ks. proboszcz Leopold Dopart. Po wojnie mieszkańcy Wybranówki zostali przesiedleni do Mieszkowic. Tam Józef ukończył, rozpoczętą



Ks. kanonik Stefan Wrzołek (1905 – 1987)

w Wybranówce, szkołę podstawową. W 1947 roku zdał egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego w Prudniku. Potem były studia teologiczne i święcenia kapłańskie w Częstochowie 29.06.1956 roku. Mszę św. prymicyjną odprawił 6.07.1956 r. w kościele filialnym św. Jerzego w Mieszkowicach, gdzie proboszczem był ks. Ludwik Rutyna. Na tę uroczystość przybył też były proboszcz z Podhajczyk ks. Leopold Dopart. Pierwszą pracę jako wikariusz powierzono mu w parafii Brzezina, do której przybył 1.08.1956 r. jako pierwszy po wojnie wikariusz. Pracy nie brakowało wówczas zarówno w Brzezince, jak też w kościele filialnym w Kozłowie. Po czterech latach posługi w Brzezince został skierowany do parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach. Po śmierci proboszcza ks. Fryderyka Czernika wrócił do

Brzezinki (28.04.1961 r.). Tytuł prałata otrzymał 7.11.1988 roku. W 1990 roku został wyróżniony przez Ojca Świętego Jana Pawła II, otrzymując tytuł kapelana domowego Jego Świątobliwości. 23.05.1992 r. został dziekanem ad interim dekanatu łabędzkiego. W czasie 35 lat posługi kapłańskiej jako proboszcz pozostawił wiele śladów dobrego gospodarza. Pokrył dach kościoła nową dachówką, wyremontował wieżę kościoła, kupił trzy nowe dzwony, rozbudował zakrystię, wybudował nową kaplicę cmentarną, wymalował wnętrze kościoła oraz pozłocił ołtarze. We wtorek 4.06.1996 r., na pięć miesięcy przed drugim nawiedzeniem Brzezinki przez Matkę Bożą w Obrazie Jasnogórskim i 25 dni przed jubileuszem 40-lecia kapłaństwa, ks. Józef Janicki odszedł do Pana. W sobotę 8 czerwca ciało ks. Józefa Janickiego spoczęło w grobie obok poprzedniego proboszcza – ks. Fryderyka Czernika.



Fot. z archiwum J. Sobkowicza

Ks. Stefan Krynicki (1903 – 1962) wraz ze swymi siostrami, które wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Fotografia z lat dwudziestych XX w.



Fot. z archiwum J. Sobkowicza

Ostatni organista z kościoła w Podhajczykach śp. Piotr Haczkiewicz (1889 – 1982). Fotografia z lat siedemdziesiątych XX w. – gdy był organistą w Mieszkowicach



Fot. z archiwum J. Sobkowicza

Mieszkowice 6.07.1956 r.
Od lewej: śp. ks. Ludwik Rutyna, śp. ks. Józef Janicki, śp. ks. Leopold Dopart ostatni proboszcz Podhajczyk

7. Wyposażenie kościoła

Wyposażenie kościelne, które wraz z większością parafian trafiło do Szybowic i Maciejowic (obecnie Mieszkowice) znajdowało się pod opieką ks. Ludwika Rutyny, ówczesnego administratora parafii w Szybowicach. Rzeczy kościelne pozostały we wspomnianych miejscowościach do użytku parafian na mocy zgody udzielonej przez kurię lubaczowską 22.08.1959 r.

Objaśnienie:

Znak † oznacza, że dany obiekt lub rzecz już nie istnieje.

Znak ◆ obiekt istnieje.

† Ołtarz główny z mensą artykułowaną pozłacanymi filarkami, z herbem Jastrzębiec Koziebrodzkich. Retabulum neogotyckie, drewniane, malowane na kolor wiśniowy, częściowo pozłacane, w formie szafki ujętej w kolumienki, zamkniętej złożonym układem łuków zwieńczonych pinaklami z kwiatonami, zdobionych ornamentem akantowym, ujęte po bokach w „uszy" utworzone z wspierających kolumienek, wypełnionych ornamentem akantowym. We wnęce rzeźby naturalnej wielkości: *Matka Boska z Dzieciątkiem*, *Święty Leopold Wyznawca* i *Święta Róża z Limy*, drewno polichromowane i pozłacane.

Fundator rodzina hr. Koziebrodzkich, którzy pragnęli, aby umieścić tam świętych o tych samych imionach jak fundatorzy.

Koziebrodzcy ufundowali również balaski przed ołtarzem głównym.

† Ołtarz boczny *Najświętszego Serca Jezusa*, neogotycki, malowany na kolor wiśniowy, częściowo pozłacany; nastawa w kształcie szafki z wnękami na jedną dużą figurę i trzy mniejsze, dekorowana wieżyczkami z rzeźbami *Najświętszego Serca Jezusa*, *Świętego Michała Archanioła* i dwaj nieokreśleni święci, drewno polichromowane.

† Ołtarz boczny prowizoryczny z desek z obrazem *Nawiedzenie Najświętszej Panny Marii* – fundator rodzina Kopniak.

† Ołtarz w kaplicy *Męki Pańskiej*, prowizoryczny z desek.

† Ambona drewniana malowana na kolor wiśniowy częściowo pozłacana, z koszem, na którym trzy kolumny podtrzymujące rzeźbiony baldachim zwieńczony krzyżem, na podniebiu rzeźba *Gołębica Ducha Świętego*.

◆ Chrzcielnica kamienna, polichromowana, z wielobocznym trzonem i misą, zdobiona ostrołukowymi arkadkami, w których uskrzydlone główki anielskie; całość wieńczy krzyż, na tronie napis: „Fundowali PIOTR I Z SOBKOWICZÓW JÓZEFA HACZKIEWICZ 1930". Piotr Haczkiewicz był miejscowym organistą aż do wyjazdu na ziemie zachodnie.

◆ Kropielnica przy wejściu puklowana.

† Organy o dwóch klawiaturach, ośmiu registrach, z pedałem i miechem skórzanym.

† Konfesjonały drewniane – 2 szt. oraz 2 małe.

† Ławki w nawie głównej (12 szt.) z drewna dębowego.

† Ławki w prezbiterium 2 z drewna dębowego rzeźbione, fundator rodzina Koziebrodzkich, w których to ławkach zasiadali członkowie tej rodziny.

† W nawach bocznych 4 proste ławki z drewna miękkiego, długie z oparciami.

Feretrony (obrazy, figurki, które nosi się w czasie procesji): 1. Neobarokowy, pocz. XX w. w formie drewnianej rzeźbionej ramy z hierogramem IHS i nieistniejącym obrazem ufundowała Franciszka Burbeła z Wybranówki; 2. Z rzeźbą *Matka Boska Niepokalana*, gips polichromowany; 3. Z rzeźbą *Dzieciątka Jezus*, gips polichromowany.

◆ Witraże (w oknach prezbiterium) neogotyckie, pocz. XX w. zdobione motywami roślinnymi, z hierogramami i napisami: „Leopoldus ! Comes"; „Koziebrodzky-Stilllffried" – fundator rodzina Koziebrodzkich.

† Obrazy: 1. *Nawiedzenie Najśw. Marii Panny*, ol. płótno w drewnianej ramie; 2. *Chrystus ubiczowany*, duży bardzo stary w drewnianej ramie; 3. *Matka Boska Królowa Polski*, ol. płótno; 4. *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus*; 5. *Święty Andrzej Bobola* – oba obrazy chromolitografia na papierze w pozłacanej ramie.

Fotografie wyposażenia kościoła, rzeźb oraz naczyń liturgicznych uratowane przez parafian są podane w załączniku do n/n opracowania

7.1. Rzeźby:

1. † *Chrystus Ukrzyżowany*, drewno;
2. † *Chrystus w grobie* – gips;
3. † *Chrystus Zmartwychwstały* – gips;
4. ◆ *Serce Matki Boskiej*, z fundacji Szczepana Zieniuka, drewno polichromowane, obecnie w Mieszkowicach;
5. ◆ *Święta Anna*, z fundacji Anny Drozdowskiej, drewno polichromowane, obecnie w Szybowicach;
6. † *Święty Antoni Padewski*, gips;
7. Stacje Drogi Krzyżowej, część zachowana jest w obecnej cerkwi w Podhajczykach.

7.2. Naczynia liturgiczne:

1. ◆ monstrancja promienista pocz. XX w., mosiężna pozłacana;
2. ◆ kielich o czaszy srebrnej, stopie i trzonie metalowym w całości pozłacany z emaliowanymi plakietkami przedstawiającymi *Chrystusa Ukrzyżowanego*, *Matkę Boską* i *Świętego Józefa* oraz napisem: KS. KOZŁOWSKI OFIAROWAŁ PODHAJCZANOM 1913;

Obie te pozycje znajdują się dziś w kościele filialnym w Mieszkowicach.

3. † kielich mosiężny, czasza miedziana pozłacana z pateną mosiężną;

4 – 5 † puszki mosiężne wewnątrz pozłacane;



Ruiny kaplicy cmentarnej i grobowca Koziebrodzkich (lipiec 2007 r.).
Kaplica ufundowana przez Różę hr. Wallis Koziebrodzką w 1855 r.
Pełniła również funkcję kaplicy mszalnej do czasu wybudowania kościoła w Podhajczykach

6. † Naczynie na wiatyk mosiężne wewnątrz pozłacane;

7 – 8 † pateny mosiężne; 9. † kadzielnica na łańcuszkach z łódką i kociołkiem na węgle, blacha niklowana i żelazo; 10 – 15 † naczynka cynowe na oleje święte.

7.3. Pozostałe wyposażenie wewnątrz kościoła

† świeczniki mosiężne; większe – 12 szt., małe – 4 szt., trójramienne – 2 szt., drewniane do katafalku – 8 szt.;

† żyrandol mosiężny na 24 świece, ozdobny,

† lampa wieczna metalowa z czerwoną szklaną lampką na oliwę;

† Grób wielkanocny, z drewnianym tronem na Najświętszy Sakrament i panoramę Kalwarii, z „wnęką i dwoma żołnierzami".

Szaty liturgiczne:

† 12 ornatów o różnych kolorach i z różnych tkanin oraz † 4 kapy.

† Chorągwie: 4 białe płócienne z obrazami świętych, 2 czerwone z adamaszku z obrazami świętych, 2 zielone adamaszkowe z obrazami świętych, 2 czarne adamaszkowe do pogrzebu.

† Baldachim biały jedwabny na 4 drążkach.

7.4 Otoczenie kościoła

Teren przykościelny był otoczony † murem z nieregularnych ciosów kamiennych.

Dzwonnica-brama (w narożniku pn.-wsch. terenu przykościelnego) murowana z ciosów kamiennych, dwukondygnacyjna, zwieńczona trójkątnym szczytem z trzema krzyżami; dolna kondygnacja przepruta ostrołukową arkadą wejściową w oprawie klińców, górna – trzema ostrołukowymi prześwitami z archiwoltami podkreślonymi klińcami. Przed bramą schody z balustradą złożoną z kamiennych filarków i żelaznej poręczy, z dwoma żelaznymi lampionami.

† Dzwony: 1. O średnicy 87,5 cm i wadze 350 khg, z napisem fundacyjnym; 2. O średnicy 58 cm i wadze 200 kg; 3. Sygnaturka o średnicy 25 cm i wadze 16 kg.

Fundatorem dzwonów kościelnych była rodzina Beniaków. Pan Beniak był inspektorem uprawy tytoniu i posiadał dużą pasiekę. Po jakimś czasie wszystko to sprzedał i wyjechał z Podhajczyk. Kupił od niego tę nieruchomość Szczepan Zieniuk.

Dzwonnicę-bramę wybudował w 1928 r. Kapnik Michał (miejscowy murarz), dzięki staraniom parafian.

Obecnie dzwony zawieszone na dzwonnicy są wykonane ze składek miejscowych parafian, Łemków z Podkarpacia, których tu osiedlono w ramach akcji „Wisła".

Kaplica grobowa Koziebrodzkich (na cmentarzu) z 1855 r. murowana, tynkowana, na rzucie prostokąta, z półkolistą absydą. Otwory okienne prostokątne zamknięte półkoliście, otwór wejścia głównego zamknięty półkoliście. Elewacja artykułowana lizenami, wspierającymi belkowanie obiegające całą budowlę. Fasada jednoosiowa, zamknięta trójkątnym szczytem. Wejście ujęte w obszerny domek portalowy z półkolistą arkadą, zwieńczony trójkątnym daszkiem. W arkadzie nad wejściem herb Jastrzębiec Koziebrodzkich i von Wallis pod koroną hrabiowską.

Istniejące wyposażenie kościoła w postaci fotografii podano w załączniku do n/n opracowania.

Kamila Sarosińska (Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu)

Żołnierz czy żołnierka – rzecz o porucznik Katarzynie Szal

Porucznik Katarzyna Szal, przemyślanka z urodzenia, krakowianka z przeznaczenia.

W Przemyślu ukończyła I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w 2001 roku, a następnie studia pierwszego stopnia na kierunku polityka regionalna w Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Studia magisterskie kontynuowała już w Krakowie. W 2007 roku otrzymała dyplom magistra politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a po pomyślnym zdaniu egzaminów została przyjęta do studium oficerskiego w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Po rocznym przeszkoleniu otrzymała swój pierwszy przydział służbowy w 16 batalionie powietrznodesantowym w 6 Brygadzie Powietrznodesantowej im. gen. bryg. Stanisława Franciszka Sosabowskiego[1)] w Krakowie jako dowódca plutonu szturmowego w 2 kompanii szturmowej, co stanowiło nie lada wyzwanie dla kobiety (jednej z pierwszych) na tak odpowiedzialnym i wymagającym stanowisku. Spotkała się tam z kadrą sprawdzonych w czasie wykonywania najtrudniejszych zadań bojowych na Bałkanach, w Iraku, Afryce i wielokrotnie w Afganistanie żołnierzy. Ogromne doświadczenie ko-



Podczas misji w Afganistanie



Na szczycie NATO

legów pomogło jej szybko wdrożyć się w środowisko spadochroniarskiej braci i dorównać im wyszkoleniem. Tytuł skoczka spadochronowego otrzymała w 2008 roku, co pozwoliło jej już w pełni uczestniczyć w realizacji zadań bojowych jednostki.

Dwukrotnie brała udział w misji wojskowej w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie w 2009 roku i 2012 roku. Jako oficer sekcji informacyjno-prasowej dokumentowała służbę spadochroniarzy w trakcie wykonywania ich zadań mandatowych m.in. w zakresie patrolowania strefy oraz udziału w operacjach strategiczno-wojskowych. Było dla niej priorytetem ukazanie profesjonalizmu, trudu i poświęcenia jaki polscy żołnierze, w tym spadochroniarze, wkładają na rzecz utrzymania stabilizacji i bezpieczeństwa w rejonie misji. Odznaczona „Gwiazdą Afganistanu".

W grudniu 2012 roku otrzymała awans na porucznika i objęła stanowisko oficera w sekcji operacyjnej Sztabu 6 Brygady Powietrznodesantowej.

1) 6 Brygada to jednostka elitarna, spadkobierczyni chlubnych tradycji 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. bryg. S. Sosabowskiego, która była pierwszą w historii polskiej wojskowości jednostką spadochronową wsławioną udziałem w największej operacji powietrznodesantowej II wojny światowej pod kryptonimem „Market – Garden". To jednostka zdolna do walki w każdym zakątku kuli ziemskiej, dlatego dobre wyszkolenie żołnierzy-spadochroniarzy to dla niej priorytet. ❑

Andrzej Azyan, Antoni Wilgusiewicz

Renowacja grobu Spirydiona Albańskiego

Pomogli: Polski Związek Piłki Nożnej i Zarząd Główny TMLiKPW

Na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach znajduje się grób legendarnego bramkarza Pogoni Lwów – Spirydiona Albańskiego. Razem z nim pochowana jest jego żona Eustachia. Pogoń to jeden z najlepszych klubów piłkarskich w międzywojennej Polsce. Cztery razy zdobywała mistrzostwo Polski. Grało w niej 19 reprezentantów kraju. Albański był świetnym bramkarzem. Wyróżniał się bardzo dobrym refleksem i znakomitym wyszkoleniem technicznym. Występując w Pogoni przez 11 lat nie zagrał tylko w pięciu spotkaniach. W sumie w barwach Pogoni rozegrał 234 mecze, zdobywając z nią trzykrotnie mistrzostwo Polski (1932, 33, 35). W 1933 roku został najlepszym piłkarzem Polski. W reprezentacji Polski rozegrał 21 meczów. W 1936 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie z reprezentacją naszego kraju zajął czwarte miejsce. Po drugiej wojnie światowej przyjechał do Katowic. W tym mieście pracował i był trenerem. Zmarł w 1992 roku w wieku niespełna 85 lat. Pół roku po nim zmarła jego żona Eustachia.

Grób Spirydiona Albańskiego był od wielu lat zaniedbany. Widać było, że nie miał się kto nim opiekować. Postanowili to zmienić członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Katowicach i Zabrzu. Sami nie byli w stanie dokonać renowacji grobu. Zwrócili się o pomoc do ludzi dobrej woli. Na apel odpowiedział prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek. Z naszej piłkarskiej centrali wpłynęła odpowiednia kwota pieniędzy na ten cel. Finansowego wsparcia udzielił także prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, dr Andrzej Kaminski. Właściciel Zakładu Kamieniarskiego w Zabrzu, Józef Mołdysz wykonał i zamontował piękną płytę z odpowiednim napisem. Datki złożyły także osoby prywatne. Przebywający na przełomie lipca i sierpnia 2015 r. w Zabrzu na

XIV Międzynarodowym Turnieju Piłkarskim Juniorów im. Ernesta Pohla młodzi piłkarze Pogoni, odwiedzili grób Spirydiona Albańskiego. Pogoń została reaktywowana w 2009 roku przez grono kilku młodych Polaków



Tak wyglądał grób śp. Spirydiona Albańskiego przed odnowieniem.



Tak wygląda po odnowieniu.

mieszkających we Lwowie. Patronat nad klubem sprawuje Konsulat Polski we Lwowie. Juniorzy Pogoni w klubowych koszulkach, stojąc przy grobie swojego wielkiego poprzednika, wysłuchali opowieści o Spirydionie Albańskim, wygłoszonej przez wiceprezesa Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Katowicach, Antoniego Wilgusiewicza. Szczególnie słuchał tej opowieści młody bramkarz Pogoni, Oleh Chebotar. Okazał się godnym następcą Spirydiona Albańskiego. Został uznany za najlepszego bramkarza XIV Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiego Juniorów im. Ernesta Pohla.

O renowacji grobu mówił prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zabrzu, Andrzej Azyan. Podziękował on tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego dzieła. Za dusze śp. Spirydiona Albańskiego, jego żony śp. Eustachii Albańskiej oraz innych sportowców polskich, w tym zwłaszcza poległych i zamordowanych podczas II wojny światowej modlił się ksiądz Andrzej Suchoń, proboszcz Parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach. Juniorzy Pogoni złożyli na grobie Spirydiona Albańskiego kwiaty i klubowy proporczyk. Kwiaty złożyli także pracownicy Muzeum Historii Katowic dr Jacek Siebel i dr Antoni Steuer. Zapalono znicze. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Oddziałów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gliwicach, Katowicach, Tychach.

Warto dodać, że oprócz Spirydiona Albańskiego na cmentarzu przy ulicy Francuskiej w Katowicach pochowani są inni wybitni lwowianie, jak ks. Michał Rękas, twórca Apostolstwa Chorych i Adam Didur, znany na całym świecie artysta operowy, po wojnie twórca Opery Śląskiej w Bytomiu.



Przy grobie juniorzy Pogoni Lwów, przedstawiciele TMLiKPW z Katowic, Zabrza, Gliwic

Okupacja sowiecka we Lwowie

Sprawozdanie z rozmowy, która odbyła się w dniu 20.I.1940 z p. Andrzejem Pusłowskim, z Polesia (majątek Zawszcze, Tewlkehany). Zamieszkały w Rzymie, Pens. Patti, Vitt. Veneto* – odpisał Marek Schwetz.

Pan Pusłowski przybył spod zaboru bolszewickiego, przejechawszy przez zabór niemiecki (via Warszawa).

W połowie września p. P. był w Podwołoczyskach. Zauważył na granicy bolszewickiej płoty, za którymi kryły się czołgi. Bolszewicy weszli do Podwołoczysk 16.IX. Pan P. uciekł do Czortkowa i zamieszkał we wsi Sieniakowa, u bardzo porządnego gospodarza (Antoni Bandurek). Stamtąd miał widok na gościniec Husiatyn – Kopyczyńce – Czortków, którym wkraczała armia sowiecka.

Armia szalenie zmotoryzowana. Koni bardzo mało, marne, niepokaźne, przywiezione na samochodach. Przeszło około 3 – 4 tysięcy czołgów. Czołgi duże, ciężkie, 60-tonowe, piętrowe, mało zwrotne. Mieszczą 3 – 7 osób obsługi, 4 karabiny maszynowe przeciwlotnicze, o 4-ech lufach każdy. Naboje nie na taśmie, ale wsypywane do leja. Opancerzenie 15 cm grubości. Artylerii przeciwlotniczej zupełny brak, tylko karabiny przeciwlotnicze. Bombowców mało, ciężkie, powolne, natomiast dużo samolotów wywiadowczych. Ciężka artyleria spora. Granatów ręcznych nie posiadają, prawdopodobnie nie znają. Sanitarnych oddziałów prawie że nie ma, brak doktorów. Umundurowanie liche, brak bielizny. Bolszewicy armii regularnej swojej wcale nie cenią, natomiast nie najgorsze są oddziały GPU i pograniczników. Są też oddziały kozaków, lepiej umundurowane, ale bolszewicy są ich niepewni. Nie uważają się za bolszewików, obrażają się jak ich nazwać „towariszcz". Łączności brak, każdy na swoją rękę dowodzi. Brak zupełny poszanowania władzy. Wojsko boi się GPU. W każdym oddziale są politruki. Słyszał powiedzenia wojskowych „Wy zacznijcie i wyrżnijcie GPU, a my wam potem pomożemy". To co widział była to podobno tylko armia okręgu kijowskiego (ukraińska). Obecnie oddziały pograniczników wysyłają do Finlandii. Na ich miejsce przysyłają dzicz, głupią, których nie można nawet zaliczyć do armii. W wojsku regularnym komunistów prawie nie ma, biorą bezpartyjnych. Wojsko z okupacji polskiej jest wciąż wymieniane. Oficerowie strasznie boją się tych zmian, gdyż zazwyczaj są odsyłani na Sybir. (Prawie każdy z oficerów ma pokryjomu zakupione cywilne ubranie.) Częsta dezercja.

Próbowałem przedostać się na Węgry, ale granica zbyt obstawiona. By przedostać się trzeba przebyć 40 km piechotą i przejść w nocy parę szczytów. Na granicy są druty. Węgrzy czekają i przenoszą przez druty. Ludzie przechodzą wyczerpani kompletnie. Wobec tego wróciłem do Lwowa.

Lwów: Do 1-szego stycznia był ustrój socjalistyczny, od 2-go komunistyczny. Bolszewicy wkwaterowują się do rodzin, zabierając 1 pokój. (Do jednego łóżka u p. Baczewskich, położyli się pułkownik, kapitan i szofer.) Pan Baczewski od pierwszych dni uwięziony. Bardzo źle traktowany (bicie – kopanie). Po 6 tygodniach zwolniony, przez 3 dni był w domu, potem ponownie aresztowany w nocy bez powodu i do dziś trzymany.

Rewizje i aresztowania odbywają się w nocy. Zapowiadają dozorcom by bramy nie zamykali. Wtedy wiadomo czego się spodziewać. 500 – 600 osób dziennie aresztują. Obecnie przeważnie robotników. Część wywieziono. Inteligencja lepiej się pochowała. Bolszewicy inteligencję cenią i boją się jej. Nie słyszałem o żadnych rozstrzeliwaniach. Na wsi zależnie od opinii ludności wyrzucali lub zostawiali na miejscu. W 90% ludność świadczyła, że panowie byli dobrzy. Potocki Roman z Uchrynia uwięziony w Czortkowie.

Propaganda szalona. Wszędzie są ogłoszenia zapraszające na wyjazd do Kijowa, Donu, Uralu, ludzie znękani głodem wyjeżdżają w poszukiwaniu zarobku, zwłaszcza bieżeńcy, spodziewając się raju. (Inżynierowi pewnemu obiecali 2000 rubli na miesiąc. Głodował tam prze miesiąc, potem poodtrącali mu za mieszkanie, jedzenie itd., i zostało mu kilkadziesiąt rubli tylko. Widząc beznadziejną sytuację poszedł do GPU wychwalał ich regime i że prosi o pozwolenie pojechania do Lwowa po rodzinę. Zezwolili i tyle go widzieli.)

Nauczycielstwo pozostało z wyjątkiem działaczy. Szkoły mają być koedukacyjne. Np. Sacré Coeur – połączone z XII gimnazjum męskim. Urządzać muszą zabawy, na które przychodzą Żydzi. Zakonnicom każą chodzić w świeckich sukniach i tańczyć z Żydami. Nauka w szkołach według dawnego programu, za wyjątkiem religii. Książki pozostały te same.

Uniwersytet działa normalnie, wszystkie wydziały. Otwarty został nawet niedawno wydział teologiczny. Profesorowie są na ogół na dawnych placówkach. O Bartlu były sprzeczne wersje: aresztowany i wypuszczony (?) – wszystko w tajemnicy.

Księża nie są prześladowani i są wszędzie na posterunkach. Arcybiskup zdaje się wyjechał, Szeptycki we Lwowie otoczony tajemnicą. Ksiądz Cieński w parafii Marii Magdaleny jest proboszczem. Msze odprawiają się normalnie, wolno nawet śpiewać po nabożeństwie „Boże coś Polskę". Konstytucja bolszewicka jest bardzo tolerancyjna, dopuszczona jest propaganda bezbożnictwa, ale każdemu wolno wyznawać, co mu się podoba.

W mieście brak zupełny węgla. Chłopska furka drzewa kosztuje 100 – 120 zł. Na parę dni przed Świętami unieważniono złotego, bez żadnej wymiany, (dla lepszego zjednoczenia Ukrainy Zachodniej). Głód szalony. Chłopom nie wolno żywności dowozić do Lwowa. Sklepy wszystkie pozamykane. Sklepikarze musieli oddać wszystko co zarobili od wejścia bolszewików. Trochę żywności przychodzi do kooperatyw sowieckich. Lenin odmówił prawa jedzenia niepracującym, zatem kto nie pracuje i nie należy do związku nie może dostać kartek żywnościowych, a bez nich nic nie kupi. Ceny są bardzo wysokie, np. mleko 1 zł 20 gr, masło 15 zł za

kilo, mięso 6 – 12 zł, do kupienia tylko w ogonku, za kartkami. Chleb na kartki, w kooperatywach bolszewickich, po 90 gr (pszenno-razowy).

Dzieł sztuki nie wywożą. Panorama jest, ale natomiast powoli wywożą maszyny z elektrowni i stacji radiowej. Aparaty radiowe nieskonfiskowane, ale stacji zagranicznych słuchać nie wolno. Wszystko upaństwowione, przemysł funkcjonuje dla państwa, robotnicy polscy.

Społeczeństwo lwowskie jest nastrojone optymistycznie, natomiast krakowskie i warszawskie – pesymistycznie, na skutek braku wiadomości. Do rządu paryskiego odnoszą się z sympatią, ale uważają, że niepotrzebnie wkręca się dawna klika. Są wielkie sympatie do ludowców wśród ludności wiejskiej. Do byłego rządu szalona nienawiść. Potępienie zupełne. Miedziński podobno działa w Warszawie. (Odbielanie nie uda się). Rzadkie sympatie do Kwiatkowskiego. Duża popularność gen. Sikorskiego i Sosnkowskiego. Sympatie monarchistyczne. Nienawiść do Piłsudskiego, który przygotował to wszystko, uważany za zdrajcę. Plotki o rewolucji w Niemczech. Rewolucji czerwonej w Polsce nie oczekują. Pogłoski o zepsuciu się stosunków włosko-niemieckich, o wojsku włoskim na Węgrzech w wielkiej ilości.

Organizacje tajne wojskowe są i pracują. Przeprowadzają ludzi na Węgry. Mają własną radiostację nadawczą i odbiorczą.

Partyzantka trwa w górach, zmieniając wciąż miejsce działania. Koło Białegostoku źle jest, mrozy tępią, rannych dużo. W okolicach Białowieży przeszedł na stronę polską pułk kozacki, ale go bolszewicy potem wystrzelali. Społeczeństwo czeka – wyobraża sobie, ze jest armia potężna, zwłaszcza w Syrii, że runie w pewnej chwili na Niemców i Sowiety (o armii w Syrii – plotka warszawska).

Z głębi Rosji 2 obozy jeńców zostały przewiezione do Brześcia (nie wiadomo czy dla wymiany). Jeden obóz z Niżnego Nowogrodu, drugi – p. P. nie wie skąd.

Drobne zmiany graniczne zachodzą wciąż, pomiędzy Niemcami i Sowietami. Ze Śniatynia idą pociągi, ale z Rumunią nie ma komunikacji. Depesze ze Lwowa idą wprost za granicę. Adres do Lwowa: Zachodnia Ukraina ZSRR (według bolszewików). Bolszewicy nienawidzą Niemców, ale w szkołach sowieckich Niemcy stawiani są za wzór do naśladowania (np. w kradzeniu). Przeszło było sporo Ukraińców (ok. 200) działaczy do niemieckiego zaboru. Hitler odesłał ich zaplombowanym wagonem do Polski. Ukraińcy i Żydzi marzą o powrocie Polski.

Prasa miejscowa jest, ale tendencyjna. Zwycięstwa w Finlandii. Redakcje żydowskie. Czerwony Sztandar i Wilna Ukraina. Bolszewicy traktują jednakowo Polaków, Ukraińców i Żydów.

W pierwszych dniach po wejściu bolszewików każdy uchodźca musiał się rejestrować i dawali karty rejestracyjne w trzech językach: ruskim, polskim i żydowskim. We Lwowie w pierwszych dniach grudnia wywieszono afisze o rejestracji wojskowej. Po wsiach – dużo wcześniej, i wywożono zarejestrowanych w niewiadomym kierunku.

Widząc, że przedostanie się na Węgry jest niemożliwością z powodu ciężkiego przejścia i nieuczciwości przewodników (okradają, oszukują i pod grozą rewolweru, obiecując, że dadzą znać milicji – wyłudzają pieniądze. Często płaci się i mimo to przewodnik nic nie robi. W Rawie Ruskiej kobieta uprzedzała, by przewodnikowi nie ufać. Głównym przewodnikiem jest szubrawiec Piotr Witko, kolejarz, zamieszkały w Rawie Ruskiej, ma sztab pomocników), p. P. postanowił wrócić do Lwowa. Przed Bożym Narodzeniem po raz pierwszy próbował się przedostać na okupację niemiecką koło Rawy Ruskiej. Aresztowany przez milicję ukraińską i żydowską. Ukraińska milicja z bandytów wypuszczonych z więzienia. Noc przetrzymany, na drugi dzień rano odesłany pod eskortą 6 milicjantów do Rawy Ruskiej. Tam w GPU przesłuchiwany: 1/. Zaczyna się przesłuchiwanie od słów: „Pójdziesz do kryminału (wrzeszczy) – jesteś szpion (lawina słów groźby) – Dokładna i zręczna rewizja (– można ujść drogą bezczelności?) Stawianie pytań: starają się udowodnić jakąkolwiek winę (szpieg, spekulant, przemytnik, złodziej (klucze w kieszeni), ksiądz (różaniec). – Po parokrotnym przesłuchaniu, zawezwano grzecznie znów do GPU i oznajmiono, że pójdzie do kryminału, potem obiecano wypuścić, ale przez pół godziny zaczęto propagandę sowiecką, namawiając do studiów w Rosji. – Udawałem zadowolonego z regimu. – Wypuszczono z warunkiem, że do pięciu godzin ulotnię się z Rawy Ruskiej. Wróciłem do Lwowa.

Powtórnie wybrałem się 27.XII. Do pociągów trzeba dostawać się szturmem (linia Lwów – Kowel – Brześć – Białystok – Kowno). Służba kolejowa już sowiecka. Pomimo że miał bilet, nie puszczali. Tłum ściągnął siłą konduktorkę z wagonu i wtargnął do wagonów. Represyj nie ma żadnych. Są zakazy, ale przekroczenie nikt nie każe. Do wagonów włażą oknami. (Był świadkiem takiej sceny: Oficerowi włażącemu przez okno do wagonu żołnierz ściągnął buty i znikł z nimi.) – Nie ma poszanowania żadnego dla władzy: żołnierz równy oficerowi.

Dostawszy się do pociągu, dojechałem z przyjacielem do Białegostoku, – bieda tam wielka. – Białystok wyrabia odzież – Lwów zaś cukier posiada. Jest jakieś nieporozumienie między tymi miastami. We Lwowie 3 razy dziennie wydają 1 kg cukru. Wszystkie cukrownie i fabryki idą. Białystok pozbawiony jest cukru. W zamian nie dostarcza do Lwowa odzieży. – Stamtąd pociągiem do Czyżowa – potem piechotą torem do Zaręb Kościelnych. Zasadniczo tor nie jest pilnowany. Osób z pociągu szło bardzo dużo około 600. Szedłem przodem, ale potem cofnąłem się. Wpadliśmy w zasadzkę. Zaczęło się strzelanie, bez ostrzeżenia. Zabili koło mnie jednego, a paru zranili. Wpadłem w krzaki. Dostałem się do chałupki. Ludność polska, odnosili się życzliwie. – Nazajutrz skręciłem w stronę Bugu, 11 km była granica niemiecka. Żadnej straży nie było (na odcinku jest ich dwóch tylko). Jeden strzela wspaniale – trafia ludzi już po stronie niemieckiej. Przez Bug przeszedłem po lodzie w nocy.

Patrol niemiecki zaprowadził na komorę celną. Niemcy odbierają pieniądze ponad 1000 zł. p. Wydają kwitek na Dewizowy Bank w Warszawie. Pokazałem tylko pięćset i ruble, które skonfiskowano, (1 rubel – 33 feningi) Miałem pieniądze we wszystkich kieszeniach i po jednym wyciągałem przez pół godzinę. Miałem wy-

dostaną od krewnych w Warszawie bescheindgung z komendantur Warschau 11a, polecającą władzom celnym nie robić trudności. Niemcy odesłali furmankami nas do Kosowa Lackiego. Koleją stamtąd do Siedlec i Warszawy. – W Warszawie zgłosili mnie krewni do Gestapo, a stamtąd do władz.

W Warszawie życie swobodniejsze, niż pod bolszewikami, mimo tego, że tam każdy rozkaz jest lekceważony.

W Warszawie chodzi pogłoska, że Janusz Radziwił wyjechał do Krakowa by objąć generalgubernatorstwo. Wyjechał faktycznie do Krakowa. Nie wiadomo co dalej. Radziwił wychwala Sowiety, opowiada, że tam bardzo dobrze, że na Łubiance miał łazienkę i kąpiel codziennie.

Ambasador Skirmunt żyje w Warszawie. Zamordowany Henryk i siostra jego. Ambasador nic nie wie o rodzinie.

W Warszawie nakaz składania pięciuset i stu złotówek w Banku Rzeszy nie wiadomo w jakim celu.

Nad granicą Włoską, po stronie niemieckiej, stało blisko toru na lotnisku 5 samolotów wywiadowczych, koło Tarwizzo.

Uzupełnienie

1. W szkołach historii polskiej nie wolno wykładać, a tylko historię regim'u bolszewickiego.
2. Był wydany przez radio sowieckie zakaz słuchania stacji zagranicznych, ale nikt tego nie przestrzegał i wszyscy nadal słuchali.
3. Informacja od p. Olizarowej. Obozy jeńców w zaborze sowieckim zostały zlikwidowane, a jeńcy odesłani na stronę niemiecką, częściowo wypuszczeni.

/ – /

Andrzej Pusłowski

* Dokumentacja aktowa Instytutu Hoovera. Ministerstwo Informacji i Dokumentacji
Copyright by NAC I AAN, The State Archive in Lublin, The State Archive in Poznań,
The State Archive of the Capital City of Warsaw I People I Project I Hoover Archives doc. 000739

UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW

Irena Sabeł

Czwarta wyprawa na Podole

Po raz czwarty członkowie i sympatycy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Lublina, Puław, Urzędowa, Hrubieszowa wybrali się na Podole.

Trudu organizacyjnego tej wyprawy podjął się rozmiłowany w turystyce kresowej wiceprezes lubelskiego TMLiKPW Henryk Zięba, który przez wiele lat profesjonalnie zajmuje się prowadzeniem wycieczek na Kresy. Osoba organizatora to wielki miłośnik i znawca dziejów związanych z Kresami. Niektórzy uczestnicy po raz kolejny wzięli udział w tej wyprawie. Było kilkanaście osób młodych chcących poznać ziemie związane z dawną Rzeczyspospolitą Polską.

Po przejściu granicy polsko-ukraińskiej dojechaliśmy do Lwowa. Tu czekała nas uczta duchowa w Teatrze Opery i Baletu – spektakl „Carmina burana czyli historia pewnego nieporozumienia" niemieckiego kompozytora Carla Orffa.

W drugim dniu, po spotkaniu z przewodniczką panią Teresą Pakosz, wyruszyliśmy w długą drogę. Zatrzymaliśmy się we Włodzimierzu Wołyńskim. Zwiedziliśmy kościół katolicki pod wezwaniem św. św. Joachima i Anny odzyskany w 1991 r. (od 1956 r. był tu skład ziemiopłodów, sala muzyki poważnej, a w podziemiach kawiarnia, a następnie Włodzimierski Sobór Uspieński). W miejscowości Zimno udaliśmy się do Monastyru Świętogórskiego. W skład tego warownego zespołu wchodzi kilka budowli. Po monastyrze oprowadziła nas prawosławna mniszka. Obejrzeliśmy cerkiew, dzwonnicę i mury obronne, z których roztaczał się piękny widok na bezkresne łąki z wieloma jeziorkami i wysoko krążącymi bocianami. Również zwiedziliśmy pieczary (siedzibę XI – XII mnichów). W jednej z nich urządzono kaplicę-cerkiew św. Waarłama.

Do Rohatynia dotarliśmy w samo południe. Na Rynku oczom naszym ukazała się kolumna Roksolany-Nastki Lisowskiej, córki popa, uprowadzonej przez Tatarów, sprzedanej do haremu. Została ona jedną z żon (Churren) sułtana Sulejmana Wspaniałego i matką pięciorga jego dzieci. W tym czasie Turcja bardzo złagodziła politykę względem Polski. Obok cerkwi św. Mikołaja ujrzeliśmy obelisk Adama Mickiewicza. Następnie udaliśmy się na wzgórze do drewnianej, XV-wiecznej cerkwi z bogato złoconym ikonostasem, otoczonej starym cmentarzem. Tutaj zrobiliśmy sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie.

Następnie udaliśmy się do Brzeżan – miasta określanego jako Szwajcaria Podolska, ze względu na piękne położenie nad rzeką Złotą Lipą. Zwiedziliśmy rodową twierdzę Sieniawskich wystawioną „Bogu na chwałę i ku obronie wiernych Chrześcijan". Zamek i kościół zamkowy Świętej Trójcy jest obecnie remontowany. Jednak od poprzedniego naszego pobytu prace niewiele się posunęły. Udaliśmy się do kościoła katolickiego św. Apostołów Piotra i Pawła ufundowanego przez Hieronima Sieniawskiego w 1600 r., obecnie pięknie odnowionego (do 1991 r. była tu sala sportu). Podeszliśmy do zniszczonego kościoła ormiańskiego, gdzie na frontonie znajduje się niewielki fresk przedstawiający Matkę Boską, którego autorem miał być Edward Rydz-Śmigły. Mała chwila odpoczynku na kawę i ciastko w miejscowej kawiarni i ruszyliśmy dalej.

Podhajce – wieś należąca niegdyś do przodków Marii Gabrieli Korwin Piotrowskiej czyli Gabrieli Zapolskiej tutaj urodzonej. Zatrzymaliśmy się przy ruinach kościoła, gdzie urządzono małą kapliczkę pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. Za świątynią znajduje się obelisk poświęcony Adamowi Mickiewiczowi w 100-le-

cie urodzin, odbudowany w maju 2011 r. przez Henryka Pękalskiego adwokata z Wrocławia – syna ziemi podhajeckiej.

Zwiedzanie Buczacza zaczęliśmy od 600-letniej „Złotej Lipy", pod którą w 1672 r. Michał Korybut Wiśniowiecki podpisał haniebny pokój z sułtanem tureckim Mahometem IV (odstąpił Turcji całe Podole i część Ukrainy). Na wzgórzu widoczne są ruiny zamku Potockich. W kościele Wniebowzięcia NMP ksiądz proboszcz opowiedział o pracy duszpasterzy na Ukrainie. Wspomniał zasłużonego i nieodżałowanego ks. Ludwika Rutynę, który przyjechał tu, aby prowadzić ludzi do Boga. Spojrzeliśmy na piękny ratusz, który stoi odrapany, opuszczony w niekończącym się remoncie.

Późnym wieczorem dotarliśmy do Jazłowca. Zadumaliśmy się nad ruinami kościoła Wniebowstąpienia NMP. Razem z siostrami uczestniczyliśmy we mszy św. w sanktuarium błogosławionej Marceliny Darowskiej. Siostry nas serdecznie przyjęły i wyśmienicie nakarmiły. Po śniadaniu udaliśmy się do kaplicy cmentarnej, gdzie spoczywają siostry niepokalanki razem z ich założycielką. Przed wojną była tu szkoła z internatem dla dziewcząt. Obecnie działa tu ośrodek rekolekcyjny i sanatorium dla chorych na płuca. Obok ośrodka górują mury średniowiecznego zamczyska – ileż tu kryje się tajemnic historii.

Serdecznie pożegnani przez siostry udaliśmy się do najatrakcyjniejszego miejsca Szwajcarii Naddniestrzańskiej Czerwonogrodu. Nasz autokar zatrzymał się na wzgórzu, z którego prowadzi droga do widocznych z daleka mieniących się w rozczerwienionym krajobrazie dwóch białych wież, ale siedzący przy szlabanie dozorca nie pozwala naszemu autobusowi zjechać do ruin. Pomimo upału zeszliśmy do wąwozu. Opłacił się ponadgodzinny trud – dotarliśmy do pięknego wodospadu na rzece Dżuryn (największy na Ukrainie). Niegdyś ważne miasto królewskie, w czasie ostatniej wojny doszczętnie zniszczono i skreślono z mapy, ludność wymordowano lub wypędzono. Na cyplu oblanym przez wody rzeki Dżuryn zachowały się dwie baszty, pozostałość po pałacu Ponińskich i Lubomirskich oraz ruiny kościoła. Drogę powrotną odbyliśmy w ukraińskiej marszrutce.

W Zaleszczykach doszliśmy do wysokiego brzegu Dniestru. Z tego miejsca roztacza się wspaniały widok na miasto i malownicze zakola rzeki.

Po kilkugodzinnym prawie toczeniu się autokaru po drodze, a właściwie bezdrożu, dotarliśmy do Okopów Świętej Trójcy. Jakież jest nasze przyjemne zaskoczenie, gdy zatrzymaliśmy się przy kościele Świętej Trójcy pięknie odrestaurowanym i wyposażonym (kilka lat wstecz wewnątrz rosła brzoza i orzech). Dajemy datki na organy. Twierdza na wąskim cyplu pomiędzy Dniestrem a Zbruczem stanowiła fortecę, wybudowaną z inicjatywy hetmana Stanisława Jana Jabłonowskiego w 1692 r., jako obóz dla wypraw rycerstwa na zajęte przez Turków ziemie polskie. W latach 1921 – 1939 było to pogranicze dla trzech państw: Polski, ZSRR i Rumunii.

Wieczorem dojechaliśmy do Kamieńca Podolskiego. Zakwaterowaliśmy się w nowoczesnym hotelu w centrum miasta. Trwały Dni Kamieńca. Miasto rozświetlone i rozśpiewane. Nie wszyscy mają siły aby jeszcze pójść do centrum i oglądać występy. Następny dzień poświęcony jest na zwiedzanie miasta. Jest to niedziela. Udaliśmy się do katedry św. św. Piotra i Pawła, najbardziej na wschód wysuniętej gotyckiej świątyni w Europie. Przy ścianie frontowej wznosi się minaret z czasów okupacji tureckiej, zwieńczony później przez Polaków posągiem Matki Bożej. Po mszy św. uczestniczyliśmy w procesji z okazji Bożego Ciała. Zwiedziliśmy przykościelny cmentarz, gdzie stoi pomnik poświęcony puł-



Rohatyń – wspólne zdjęcie przy cerkwi Świętego Ducha

kownikowi Jerzemu Wołodyjowskiemu, słynnemu obrońcy twierdzy kamienieckiej. Był to pierwowzór Michała Wołodyjowskiego, bohatera Trylogii Henryka Sienkiewicza.

Wczesnym rankiem wyruszyliśmy do Uścia, aby statkiem popłynąć do Chocimia. Już z oddali usłyszeliśmy melodię „O mój rozmarynie rozwijaj się"... Tak witała nas załoga. Podczas rejsu rozkoszowaliśmy się przepięknymi widokami na wysokie jary w zakolach Dniestru. Podróż umilała nam muzyka ukraińska i polska zachęcająca do tańca. Do naszego statku podpłynęły łódki, w których rybacy mieli kosze różnych ryb świeżo złowionych. Ryby te przekazali kucharzom. Po czterech godzinach dotarliśmy do najbardziej znanej naddniestrzańskiej twierdzy – Chocimia – ulokowanej na skalnym cyplu na prawym brzegu rzeki. W bardzo męczącym upale w ciszy i skupieniu słuchaliśmy historii oręża polskiego zapisanej w tych murach. O ważnych wydarzeniach dla Polski, o wielkich postaciach związanych z tym miejscem. Po powrocie na statek „Chocim" mieliśmy ucztę rybną: zupę uchę i ryby przyrządzone na różne sposoby. Powrotny czas wypełnialiśmy śpiewem i tańcami. Niezmordowanym, najlepszym tancerzem okazał się Jurek. Od kapitana otrzymał nagrodę. Pełni niezapomnianych wrażeń wróciliśmy do Kamieńca.

Trzeci dzień pobytu w Kamieńcu poświęciliśmy na zwiedzanie Twierdzy Kamienieckiej. Budowla ta, to największa z atrakcji Podola. Jest najdalej wysuniętą ku „dzikim polom" warownią w Europie Wschodniej. Okazała fortyfikacja, wzmocniona 12 basztami i wkomponowana w kamienny cypel, opadający stromo do zakola rzeki Smotrycz, to jeden z takich obrazów, które pamięta się przez lata. Na przestrzeni wieków twierdza ta przetrwała wiele oblężeń. Oblegali ją: Turcy, Tatarzy Mołdawianie, Wołosi. Po traktacie w Buczaczu w 1672 r. Kamieniec Podolski stał się częścią imperium tureckiego aż do 1699 r., kiedy to wrócił do Polski. Zwiedziliśmy tę największą fortecę Podola porównując rzeczywistość z opisami literackimi. Udaliśmy się jeszcze do ruin ormiańskiego kościoła św. Mikołaja wysadzonego w powietrze za czasów stalinowskich. Zadumani nad naszymi dziejami opuszczaliśmy Kamieniec Podolski.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Skale Podolskiej nad Zbruczem. Z dawnego pałacu warowni zachowały się mury obronne, czteropoziomowa wieża oraz fragmenty pałacu z pięknymi kamiennymi orna-



Skała Podolska – organizator wyprawy Henryk Zięba z autorką

mentami nad drzwiami i oknami. Od kilku lat przy wieży stoją rusztowania, ale nic się nie zmienia – chyba tylko po to, że trzeba płacić bilet wstępu.

W Czortkowie wstąpiliśmy do kościoła Dominikanów. Następnie udaliśmy się do ruin zamku leżącego u podnóża góry Wygnańskiej, na brzegu rzeki Seret. Siedziby Golskich, Czortkowskich, Potockich i Sadowskich. Wielokrotnie miejsce to najeżdżali Tatarzy, spustoszenia dokonywali najeźdźcy rosyjsko-kozaccy. Za panowania tureckiego (1672 – 1699) mieszkał subbasza. W zamku internowani byli powstańcy styczniowi.

Wieczorem pojechaliśmy do pensjonatu w Basiówce. Podczas uroczystej kolacji dzieliliśmy się spostrzeżeniami i wrażeniami z pobytu na Podolu. Podróż ta dostarczyła nam wielu przeżyć oraz stanowiła niezwykle ciekawą i jednocześnie pouczającą wyprawę w przeszłość. Oglądając zabytki doskonale widać jak złożone i zmienne, a również tragiczne były dzieje Polaków oraz mniejszych społeczności zamieszkujących dawne, wielonarodowościowe, wielokulturowe i tolerancyjne Kresy.

Zdjęcia Tomasz Zięcina ❑

Henryka Halicka

Uroda naszych Kresów Wschodnich

Tadeusz Konwicki w powieści „Dziura w niebie" określił Kresy jako „piękne aż boli". Wincenty Pol tak je opisywał: „Znaszli w Halickiej Rusi ustronie, kędy warowne wzgórza Podola pękły w szczeliny i jarów tonie jak granatami zorana rola?" Kto zna, zaduma się nad urodą utraconych ziem, kto nie zna niech przeczyta o Jazłowcu, Buczaczu, Trembowli, Beremianach.

Jazłowiec Podolski

Miasteczko pięknie położone wśród jarów Podola. Związane jest z historią rodu Buczackich-Jazłowieckich i z historią klasztoru sióstr Niepokalanek. Jazłowiec położony jest w jarze Jazłowczyk nad potokiem Olchowiec będącym dopływem Strypy, która z kolei wpada do Dniestru pod Beremianami. Nad miasteczkiem panują ruiny wspaniałego kiedyś zamku Jazłowieckich, niegdyś możnego rodu. Wspomniany wcześniej Wincenty Pol tak pisał:

„... na skalnym szczycie krajobrazowi panują w grozie zszarpane baszty, strzelnice zielem dzikim porosłe. Jakoby z żagli odarte maszty sterczą zamczyska mury wyniosłe".

Od wieku XIII osiedli tu Ormianie, dzięki którym zaczął rozkwitać handel, miasto się bogaciło i rozrastało. Jazłowiec w swych dziejach przeżywał okresy świetności i upadków. W XVI wieku Jerzy Jazłowiecki

wzniósł tam zamek bogato wyposażony. Rozbudował go następnie Aleksander Koniecpolski, tak go umacniając, że oparł się zagonom kozackim. W roku 1676 dostał się w ręce tureckie. W okresie swego panowania założyli tu winnice, posadzili drzewa i krzewy owocowe nowych, nieznanych odmian. Z ogrodów korzystali zarówno zakonnicy z okolicznych klasztorów w Kamieńcu i Buczaczu, jak i mieszkańcy tych okolic. Turcy zakładali także wielkie gospodarstwa hodowlane specjalizując się w hodowli bydła i koni. Stąd też w tych okolicach pojawiły się różne odmiany winogron, melonów, orzechów, kawonów, papryki. Co działo się później z Turkami? Otóż król Jan III Sobieski, walcząc z tureckimi najeźdźcami, przepędził ich również z Jazłowca mimo sprzeciwu Samuela Chrzanowskiego.

Na frontonie zamku Kasztelan umieścił herb Borącz, później XV-wieczny zamek przebudowany został przez hetmana wielkiego koronnego Jerzego Jazłowieckiego w twierdzę, która po jego śmierci w roku 1575 przeszła na własność rodu Koniecpolskich, następnie – Lubomirskich i Poniatowskich.

Ojciec króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zbudował obok zamku pałac, który od roku 1693 był macierzystą siedzibą Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny przybyłych wraz ze swą założycielką, błogosławioną Matką Marceliną Darowską, z Rzymu w roku 1740. W klasztorze sióstr kapelanem był ksiądz Walerian Kalinka z zakonu Zmartwychwstańców. Był On jednym z pierwszych w naszych dziejach publicystą. Był także historykiem, autorem dzieła pt. „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta" i „Sejm Czteroletni". Dzięki zakonnicy – Matce Marcelinie Darowskiej i wspomnianemu wyżej księdzu Kalince założony w Jazłowcu Zakład Edukacyjny dla dziewcząt szczycił się wysokim poziomem nowoczesnego, jak na owe czasy, nauczania. W tym Zakładzie (szkole) stanął słynny posąg z karraryjskiego marmuru dłuta Oskara Sosnowskiego. Wielka uroczystość poświęcenia rzeźby przez Arcybiskupa Zygmunta Felińskiego odbyła się 10 sierpnia 1883 roku. Wstawiennictwu Matki Bożej Jazłowieckiej przypisuje się uratowanie klasztoru w roku 1920 przed Rosjanami, którzy przekroczyli granicę Rzeczypospolitej pod Śniatyniem i prowadzili zaciekłą bitwę. Rosjanie przegnani zostali aż do Zbrucza. Zwycięstwo to zawdzięczamy m.in. 14 Pułkowi, który powstał jako konglomerat różnych formacji polskich rozsianych na obszarze carskiej Rosji. Odtąd Pułk ten przyjął oficjalną nazwę – 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich. Został on odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, a na sztandarze ufundowanym przez darczyńców umieszczono podobiznę Matki Bożej Niepokalanej. Sztandar ten wręczył pułkowi osobiście Marszałek Józef Piłsudski w dniu 20 marca 1921 r. przypinając jednocześnie srebrny krzyż ze słowami: ... *za krew przelaną i trudy cierpienia.*

I znowu zacytuję poetę:

„Dziś na skalnym szczycie krajobrazowi panują w grozie szarpane baszty, strzelnice zieleni, białe mury, jakoby z żagli odarte maszty, sterczą zamczyska białe mury wyniosłe..."



Jazłowiecka Pani

Z tych białych murów klasztoru pozostał w mojej pamięci moment koronacji Matki Boskiej Jazłowieckiej. Byłam dzieckiem, nie chodziłam jeszcze do szkoły, ale pamiętam wyjazd z rodziną na tę uroczystość. Prymas Polski uwieńczył głowę Pani Naszej Jazłowieckiej symboliczną złotą koroną. Jeździliśmy do Jazłowca w każdą rocznicę koronacji aż do wkroczenia Sowietów 17 września.

Ostatni proboszcz tej parafii, ksiądz dr Andrzej Kraśnicki, został bestialsko zamordowany przez Ukraińców-banderowców dnia 8 grudnia 1943 r.

Rozproszyły się siostry Niepokalanki, w roku 1944 musiały opuścić klasztor, aby zachować godność i życie – wyemigrować i nadal nieść oświatę, kulturę, polskość i wiarę. Część Ich z rodzimą polską ludnością została repatriowana do Wrocławia i okolic. Duża Ich grupa znalazła swe miejsce w Mszanie Dolnej, między nimi była też siostra Maria Przyjemska. Siostry zabrały ze sobą piękny obraz Panienki Najświętszej Jazłowieckiej, piękny to obraz. Matka Boska z oczami spuszczonymi, z niebiańskim uśmiechem na jasnej twarzy, ręce skrzyżowane na piersiach jakby chciała zatrzymać i ukryć przed spojrzeniem obcych skarb, który Bóg Jej zawierzył. Drobną stopą depcze głowę węża. To Pani Nasza Jazłowiecka. ❑

Michał Folmer, Janina Smolińska

Wycieczka do Lwowa Klubu Milicz TMLiKPW w dniach 13 – 17. 08. 2015 r.

Klub Milicz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował kolejną już wycieczkę do Lwowa. Tym razem noclegi były we Lwowie i każdy mógł nacieszyć się atmosferą tego niezwykłego miasta. Zakwaterowanie wycieczki w Domu Parafialnym przy kościele św. Antoniego, na ulicy Łyczakowskiej, było bardzo szczęśliwym pomysłem.

Już po śniadaniu w piątek czekała na nas przewodniczka – pani Teresa (ta sama co 2 lata temu) i poprowadziła nas ulicami Lwowa koło budynków dawnego sejmu ziemskiego, wydziału medycyny Uniwersytetu Jana Kazimierza i willi pierwszej polskiej miss z 1930 roku – Zofii Batyckiej, na Cmentarz Łyczakowski. Przeszliśmy przez część z XIX wieku do kwater z XX wieku. Przy grobie Marii Konopnickiej odśpiewaliśmy „Rotę". Byliśmy po raz pierwszy na uporządkowanej kwaterze Powstańców Styczniowych. Zakończeniem było wspólne zdjęcie na Cmentarzu Orląt Lwowskich.

W drugim dniu wycieczki udaliśmy się do miejscowości Bóbrka, leżącej 30 km od Lwowa. Osoby, które były tam po raz pierwszy stwierdziły, że jest to mała miejscowość, ale pięknie położona wśród malowniczych pagórków. W Bóbrce jest kościół katolicki i parafia, którą nasz Klub jak może tak wspiera. Głównym celem naszego przyjazdu było przekazanie pomocy finansowej i darów rzeczowych zebranych w Miliczu. Dojechaliśmy do domu, w którym polskie siostry opiekują się dziećmi z rodzin patologicznych i biednych. Na miejscu była tylko siostra Barbara. Nie kryła radości z otrzymanej pomocy. Ugościła nas w zamian wspaniałą zupą grzybową i ciastem.

Wracając wstąpiliśmy na cmentarz w Bóbrce, gdzie miłym zaskoczeniem było to, że część cmentarza, na której byli chowani Polacy, została przez miejscowych oczyszczona z traw i zarośli.

W miejscowości Szpilczyna zatrzymaliśmy się przy kaplicy, która jest przygotowana do odprawiania nabożeństw w obrządku łacińskim i grecko-katolickim. Ziemię pod budowę tej kapliczki przekazała rodzina Sikorskich. W miejscowości zachowały się jeszcze domy, w których mieszkali Polacy, a obecnie starsi mieszkańcy doskonale wiedzą kto w którym domu mieszkał.

W niedzielę pani przewodnik pokazała nam Lwów z wysokości Kopca Unii Lubelskiej na Zamkowej Górze, usypanego z inicjatywy Franciszka Smolki – propagatora autonomii galicyjskiej. Dalszy spacer trwał do godz. 16 i kolejno zwiedzaliśmy: operę, Hotel Georg, budynki dawnego Ossolineum, Kasyno Szlacheckie (swego czasu szampan płynął tu wprost z kranu), minęliśmy budynek główny dawnego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Weszliśmy także do grecko-katolickiej Katedry św. Jura (którą odwiedził Jan Paweł II, a w której obecnie jest wystawiona kopia Całunu Turyńskiego). Przystanęliśmy pod domem, w którym Styka i Kossak malowali Panoramę Racławicką, a spod gmachu głównego Politechniki Lwowskiej tramwajem pojechaliśmy na Dworzec Główny Lwów. Tramwajem także wróciliśmy na obiad, słuchając komentarza przewodniczki o mijanych obiektach (np. pomnik S. Bandery, więzienie Brygidki, Cmentarz Janowski).

W poniedziałek spacerując podziwialiśmy mury Arsenału, kaplicę Boimów, pomnik Adama Mickiewicza,



Członkowie Klubu Milicz TMLiKPW na Cmentarzu Orląt Lwowskich

Katedrę Katolicką, w której Jan Kazimierz składał śluby naprawienia ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Minęliśmy budynek, z którego nadawano audycję Szczepcia i Tońcia „Na wesołej lwowskiej fali". Zobaczyliśmy Kolegium Jezuickie, gdzie kształcił się Bohdan Chmielnicki i Jarema Wiśniowiecki, polską szkołę im. A. Mickiewicza. Rynek, z urokliwą kawiarenką na dziedzińcu wawelskim w podwórzu kamienicy królewskiej Sobieskich, był miejscem wytchnienia w tym upale. Przeszliśmy obok najstarszej apteki lwowskiej i byłej Kawiarni Literackiej pod Katedrę Ormiańską i Cerkiew Grecko-Katolicką przy ulicy Krakowskiej, gdzie zakończyliśmy wycieczkę.

Ale tak naprawdę to klimat i atmosferę miasta poznawaliśmy na codziennych, wieczornych, samodzielnych spacerach uliczkami Starego Miasta. Byliśmy zaskoczeni, wręcz oszołomieni tłumami na wąskich uliczkach, w kawiarenkach, w parkach i na skwerach. O wojnie na wschodzie kraju przypominały jedynie plakaty w tramwaju i groby poległych tam żołnierzy na osobnej kwaterze na Cmentarzu Łyczakowskim.

Ciekawostką były kantory wymiany 4 walut – euro, funt, dolar i złoty polski.

W sklepach Czekolada można było poznać bogactwo smaków, różnorodność wyrobów i elegancję opakowań lwowskich. Rękodzieło oczywiście dominowało na bazarze. Dla dzieci największą atrakcją było komponowanie własnych słodyczy (samochodów, lalek, zwierzątek, domków, lizaków, cukierków) wykonywanych na poczekaniu w cukierniach, z kolorowych mas słodkich.

W restauracjach można było wypić piwo lwowskie, zjeść czebureki oraz kiełbasę sprzedawaną... na metry.

Upalna pogoda i soczyste owoce dodały uroku całej wycieczce.

Siostry zakonne oraz ksiądz z Bóbrki serdecznie dziękują wszystkim ofiarodawcom za pomoc finansową i rzeczową, na którą złożyli się: członkowie Klubu Milicz TMLiKPW, pan Andrzej Wojtyczka, pan Wojciech Maroń, pan Dariusz Moczulski, pan Wiesław Wołk, pan Mariusz Skiba, pani Janina Wasyliszczak, pani Kazimiera Roszczak oraz wiele innych osób dobrego serca.

Mieszkając we Lwowie, w domu parafialnym przy kościele św. Antoniego, otrzymaliśmy nazwiska polskich rodzin, które mają dzieci w wieku od pół roku do 6 lat, z prośbą o pomoc rzeczową. Kontakt pod numerem tel. 607 276 478. ❑

Janusz Sekulski

O wolność i niepodległość Polski

Gnieźnieński Oddział naszego Towarzystwa był organizatorem uroczystości 71 rocznicy wybuchu powstania warszawskiego.

Uroczystość zorganizowaliśmy na Skwerze Orląt Lwowskich przy pomniku harcerskim, który 26 września 1986 roku został odsłonięty, a postawiony głównie dzięki pozyskaniu dużych środków finansowych przez ówczesnego społecznego komendanta hufca ZHP J. Sekulskiego.

W uroczystości wzięli udział m.in. gnieźnieńscy parlamentarzyści, władze miasta i powiatu, oficerowie 33 Skrzydła Lotnictwa Transportowego w Powidzu, kombatanci, mieszkańcy Gniezna, poczty sztandarowe 33 Bazy LT Państwowej Straży Pożarnej oraz byłych żołnierzy Armii Krajowej.

Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego adres do zebranych skierował Janusz Sekulski prezes Oddziału TMLiKPW.

Oddajemy dzisiaj cześć i hołd bohaterom.

„... Powstanie Warszawskie we wszystkim tym co wzniosłe i piękne i tym wszystkim co było ludzką słabością i małością odegrało ważną rolę do odzyskania i utrwalenia niepodległości całej Polski. Wydaje się, że dziś jeszcze nie umiemy w pełni docenić, jak wielkie jest znaczenie Powstania Warszawskiego dla ugruntowania pojęć niepodległości i tęsknoty do niepodległości. Powstanie Warszawskie przyniosło wielkie straty w ludziach i zniszczeniu miasta. Zginęło ok. 160 tysięcy cywilów wymordowanych dzielnicami przez specjalne ekipy zbrodniarzy z SS po części zrabowanych z Białorusi i Ukrainy. Nikt nie mógł już powstańców powstrzymać. Nie można sobie wyobrazić, aby prawie mi-



Warta honorowa przy pomniku przed uroczystością



Przemawia prezes oddziału hm Janusz Sekulski

lionowe miasto – skupisko Polaków – biernie czekało, gdy naprzeciwko Wisły stała potężnie uzbrojona Armia Sowiecka. Szeregowi powstańcy dalecy byli od rozważań politycznych. Byli przekonani, że Sowieci przyjdą im z pomocą. W świadomości narodowej Powstanie Warszawskie funkcjonuje podobnie jak Obrona Lwowa, jak Monte Cassino, jak Westerplatte ...

Cześć Bohaterom – Gloria Victis".

Zebrani odmówili modlitwę za poległych. Apel Poległych odczytał Janusz Sekulski.

„Synowie i córki narodu polskiego, którzy w harcerskich mundurach czy w stroju cywilnym jednako toczyli śmiertelną walkę o życie i wolność narodu o honor ojczyzny naszej – Polski, stańcie z nami do apelu.

Wzywam was, najlepsi synowie Ojczyzny, bohaterowie zmagań z hitlerowskim najeźdźcą, spadkobiercy najpiękniejszych tradycji narodu – stańcie z nami do apelu.

Wzywam was, harcerze, obrońcy ziemi gnieźnieńskiej – wyście pokazali, jak kochać Boga i miłować Ojczyznę.

Wzywam was do apelu:

Harcerz Rzeczypospolitej Sylwester Śliwiński

Podharcmistrz – ks. Edmund Wesołowski.

Wzywam was, Orlęta Lwowscy – druhny i druhowie, którzy oddali swoje młode życie za Ojczyznę, za Lwów, broniąc umiłowanej ziemi polskiej przed ukraińskim zbrodniarzami i sowieckim najeźdźcą.

Wzywam was, harcerze – żołnierze Armii Krajowej, którzy oddali swe życie za wolność i honor Ojczyzny – stańcie do apelu.

Podharcmistrz – Zbigniew Wysocki.

Wzywam was, żołnierze Związku Walki Zbrojnej i Szarych Szeregów.

Zginęli powieszeni w Rawiczu.

Harcmistrz – Ludwik Gruszka

Wzywam was, Powstańcy Warszawy, walcząc o wyzwolenie Ojczyzny polegli.

Porucznik – Stanisław Bełtowski

Wzywam was, żołnierze powojennych podziemnych struktur, ofiary komunistycznego terroru. Wasze, często młode, życie i bohaterskie czyny nie poszły na marne. Wolna, demokratyczna Polska nigdy o was nie zapomni. Oddaliście życie za wolną Polskę.

Stańcie wszyscy na uroczystym apelu. Jesteście przekonani, że po wielu latach zniewolenia przez hitlerowskich i sowieckich barbarzyńców Polska odzyskała wolność. Wasze czyny i wasz patriotyzm pokazały, że właściwie zrozumieliście słowa Przyrzeczenia Harcerskiego *mam szczerą wolę służyć Bogu i Polsce*."

Hejnał wojskowy – ... rozbrzmiały piosenki z Powstania Warszawskiego:

„I dziś będziemy w Polsce szarymi szeregami
i będzie Bóg nad nami
i będzie naród z nami."

„Naprzód do boju żołnierze
Polski podziemnej za broń
Polska potęga was strzeże;
do boju woła nas dzwon."

„Godzina już zemsty wybiła
Do boju!
Jezus Maryja żołnierski woła nas zew."

„Hej, chłopcy, bagnet na broń."

Delegacje złożyły kwiaty i znicze pod pomnikiem. Pochyliły się sztandary.

Odśpiewanie Roty zakończyło uroczystość. ❑

Teresa Zięcina

„Chcesz szczęśliwym być – wróć do Lwowa"

Lubelski Oddział Miłośników Lwowa postanowił spędzić jeszcze jeden weekend we Lwowie. Dlaczego tam?

W jednym ze swych artykułów Krystyna Chruszczewska pisała, że marzeniem każdego „starego Lwowiaka" są obchody jego urodzin w ukochanym rodzinnym mieście – Lwowie.

I marzenie ziściło się.

Po wcześniejszych obchodach jubileuszowych profesora Władysława Stążki i profesora Jana Buraczyńskiego przyszła pora na jubileusz 80 urodzin naszej Lwowianki – Krystyny Chruszczewskiej – członka Prezydium Zarządu.

Trzydniowy wyjazd zaplanowano na 11, 12 i 13 września 2015. Program, starannie przygotowany przez Henia Ziębę, był bogaty, pełen jakże przyjemnych niespodzianek.

Zacznę od tego, że mieszkaliśmy w hotelu George, a wśród pięknych pokoi znajdował się „historyczny" apartament Jana Kiepury – z balkonem, z którego śpiewał do lwowiaków gromadzących się przed hotelem.

Uroczystości rozpoczęliśmy wyjściem do Opery Lwowskiej na widowisko baletowe składające się z „Carmen suita", „Noc Walpurgii" i „Francesca da Rimini".

Drugiego dnia pobytu we Lwowie (poprzedzona indywidualnymi wędrówkami po mieście) odbyła się uroczysta kolacja w zaprzyjaźnionej „Premierze Lwowskiej". Wzięli w niej udział członkowie Rodziny Jubilatki, członkowie Zarządu naszego Oddziału, przyjaciele oraz Irena Sabel – prezes Klubu TMLiKPW w Urzędowie. Splendoru tym uroczystościom dodała obecność naszych prezesów z rodzinami – profesora Władysława Stążki i profesora Jana Buraczyńskiego, który rozpoczął spotkanie przywitaniem Jubilatki i Jej gości.

A oto powitanie:

Mam zaszczyt przywitać naszą drogą Jubilatkę!
Witam Jej rodzinę: brata, syna i kuzynów! Witam przybyłych z Lublina Lwowiaków!
Droga Krzysiu! Lwowianko! Mieszczko lwowska od 300 lat!

Zicher ja muszym to powiedzieć. Ta to nie uchodzi, żeby panna z dobrego domu gości przyjmała w knajpi z chirusami!

Ta co na to powi ciotka Bandziuchowa, jak si o tym dowi? ta bedzi strasznie niezadowolniona!

Ali wo! Ta to jeszcze nic. A bedzi straszny sztemp na cały Lwów, jak to dojdzi do ślepej Mińci, co sy siedzi pud pumnikiem, bu ona zaśpiwa ballady "o Krzysi, co si po knajpach szasta i z batiarami ćmagi piji"!

Ta panno Krzysiu! Pradziadyk ni po tu wybudował wielgu kamienicy, trzypintrowu, dla całej familii. Pomieszkani miału sześć pokoi, a panna Krzysia przyjmała w knajpi. Ta to nie uchodzi!

Ta panno Krzysiu! Ta bier cału ty ferajny i hulamy do chawiry na Czarnieckie 3.

Panna Krzysia poczenstuji nas chlibem kulikowskim zy smalcem i szkwarkami. A mamcia wyjmi sznycli z bratrury i położy na przylipke.

A jak tyn chlip cudni pachni. A jak go ugryźć, tu skorupka chrupi i trzeszczy. A ukruszki si sypiu. Ta joj, ludzi kuchany! Czy wy to pamintaci?

A tatko wyniesi jeszcze karafeczki z naliwku, aby my wypili zdrowi naszy Jubilatki!

Tera katulamy si na Corso, coby ludzi widzieli, że to panny Krzysi świento. Wszyscy si uśmichaju do siebi i kłaniaju. Słychać tylko: „Uszanowani dla pana dyrechtora. Cajironczki dla szanownyj małżonki". Bo wy Lwowi wszyscy si znaju, a jak ni, to sy pobałakajou i już je znajomy. Od Teatru płyniemy du Żorża, a po drodzy mijamy radcy magistratu, co z małżonku szpanuji w ancugu.

A tu słychać jak brzenczu ostrogi, to idzi ułan Jazłowiecki. A koło hotelu możemy spotkać artystów, co wyszli z Radia i idu do Teliczkowej na przekonske. Patrzcie si ino, idzi Strońć, woźny magistratu. Ali on czegoś markotny, bu Marcelku ma wypracowani „skąd się biorą dziurki w serze".

A na końcu Akademickiej w fotelu siedzi sy hrabia Aleksander. W rence ma gensi pióro, ali nie może nic napisać, bo mu inkaust wysech.

Ta joj, panno Krzysiu!

Bańka mydlana prysła, a z niu nasze urocze dzieciństwo. Zy wschodu przyszła czerwona zaraza i my musieli pójść precz zy Lwowa i rozsypali si po świeci!

Potem sekretarz Oddziału, Teresa Zięcina poprowadziła zebranych drogą, którą przemierzyła Krzysia ze Lwowa do Lublina.

Co prawda do „prawdziwych" urodzin jeszcze trzy miesiące, ale przecież sam Hemar mówił:

... Kalendarz lwowski innych trzyma się układów:
Że my mamy dwanaście w roku listopadów.

Lwów, 27 listopada 1935 roku – w rodzinie Ireny i Stanisława Płatowskich przychodzi na świat ich druga córka – Krystyna. Z rodzicami i starszą o rok siostrą Ingą mieszkała w rodzinnej kamienicy przy ul. Czarneckiego 3.

Kamienicą tą administrowała babcia Karolina Płatowska z Kamieniobrodzkich, córka Alfreda. Alfred, pradziadek Krzysi to postać, która znalazła swoje miejsce w Wikipedii, postać znana we Lwowie i bardzo dla niego zasłużona. I tak oto Wikipedia podaje:

Alfred Kamieniobrodzki herbu Rogala – polski budowniczy, architekt, malarz akwarelista, powstaniec styczniowy, trzykrotny król kurkowy miasta Lwowa. Był twórcą wielu projektów architektonicznych we Lwowie: wyposażenie Kasyna Końskiego, budynek dawnego szpitala św. Wincentego a Paulo, budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", jeden z najciekawszych budynków Lwowa – „willa Palatyn" przypominająca średniowieczny zameczek przy ul. Kaleczej, szkoła miejska im. Tadeusza Czackiego, kamienice przy ul. Matejki, Kurkowej, Kraszewskiego. Część akwarel A. Kamieniobrodzkiego znajduje się w Muzeum Historycznym Miasta Lwowa, kilka w Muzeum Historycznym w Tarnowie.

W domu przy ul. Czarneckiego zastał rodzinę wybuch wojny, tu przeżyli bombardowanie i zajęcie Lwowa przez bolszewików po 17 września 1939 roku.

Ojciec, niezmobilizowany z powodu chorej, niedawno złamanej, nogi został przydzielony do kierowania obroną przeciwlotniczą w swoim rejonie. Po wkroczeniu bolszewików zdołał spalić archiwum z adresami Akademickiego Oddziału Wojskowego, które znajdowało się na pierwszym piętrze kamienicy Platowskich.

Z końcem roku 1939 rodzina zmuszona była do opuszczenia mieszkania. Znaleźli schronienie u rodziców matki – Wiktorii i Porfiriusza Buniaków, mieszkających przy ulicy Żulińskiego. Tuż po Nowym Roku dziadek Porfiriusz został aresztowany i uwięziony w ciężkim więzieniu (dzielił tam los z poetą Władysławem Broniewskim).

Po kilku tygodniach został wywieziony na Sybir, gdzie po niespełna dwóch latach zmarł na skutek nieludzkich warunków pracy przy wyrębie lasów. Nieznane jest miejsce jego spoczynku.

Po aresztowaniu męża (dziadka Porfiriusza) babcia Wiktoria wraz z młodszą córką Olgą (siostra Ireny Platowskiej, ciocia Krzysi) w obawie przed nieuchronną wywózką ukryła się na wsi w okolicy Lwowa.

W mieszkaniu babci pozostali państwo Platowscy z córkami, sześcioletnią Ingą i pięcioletnią Krzysią, przeświadczeni, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Stanisław Platowski, inżynier budowy dróg i mostów, pracował w Kamionce Strumiłowej, przyjeżdżając do rodziny na niedziele.

Pewnej kwietniowej nocy 1940 roku pod nieobecność męża Irena Platowska wraz z córkami została aresztowana. Zabrano je w zastępstwie nieobecnych – żony i córki aresztowanego dziadka Porfiriusza (czyli babci Wiktorii i cioci Olgi), po które zjawiła się karna ekspedycja.

Przetrzymywano je przez trzy dni pod silną strażą na dworcu kolejowym wraz z wielką grupą skazanych na wywózkę – głównie kobiet i dzieci. Skompletowany transport wyruszył towarowymi wagonami na katorżniczy szlak. Po dwóch tygodniach podróży pociągiem, później zaprzężonym w woły taborem, zesłańcy dotarli do stepowego kołchozu w semipałatyńskiej guberni (Kazachstan).

Po pięciu miesiącach spędzonych w kazachstańskim stepie Stanisław Platowski zdołał wydobyć z niewoli żonę i córki dzięki, jakże nietypowej w owych czasach, pomocy swojego naczelnika, który okazał się dobrym, współczującym człowiekiem. Krzysia z mamą i

chorą na malarię siostrą po wielodniowej podróży z licznymi przesiadkami powróciła do Lwowa.

We Lwowie spędziła lata radzieckiej, później niemieckiej okupacji – do końca 1943 roku. Zdążyła jeszcze uczęszczać do drugiej klasy szkoły podstawowej im. Świętego Antoniego na Łyczakowie.

Matka, ciężko doświadczona przez bolszewicki reżim, w obawie przed nieuchronnym powrotem do Lwowa „wyzwolicieli" spod niemieckiej okupacji, wymogła na mężu przeniesienie w rodzinne strony swojej mamy, Wiktorii, do Jasła, gdzie babcia zamieszkała już wcześniej, wiedziona podobnymi obawami; była wszak wdową po przestępcy w rozumieniu reżimowego systemu.

Tak więc kolejny etap swojego życia spędziła Krzysia Platowska w Jaśle. Tu urodziła się trzecia z sióstr – Maria Magdalena i brat – Antoni Stanisław.

Edukacja Krystyny przebiegała w szkole powszechnej im. Marii Konopnickiej, kolejno w Państwowym Gimnazjum i Liceum, uwieńczona maturą w 1953 roku. Mimo zakończenia wojny dzieciństwo i wczesna młodość spędzona w Jaśle nie upłynęły jednak „sielsko-anielsko".

Ojciec pełniący po wojnie funkcję architekta powiatowego w Jaśle kierował odbudową zniszczonego w 90% przez front niemiecko-radziecki miasta. Ogromnym staraniem, angażując władze konserwatorskie kraju, doprowadził do podniesienia z ruin i renowacji zabytkowego gotyckiego kościoła parafialnego. W wyniku tych działań został przez ówczesne stalinowskie władze oskarżony o sabotaż gospodarczy i skazany na 10 lat więzienia, w którym spędził 7,5 roku. Czwórka dzieci, w tym zaledwie półroczny Antoś, została pozbawiona ojca na długie lata.

Matka z niezwykłym hartem ducha, ciężko pracując (po raz pierwszy zawodowo), potrafiła zapewnić dzieciom byt, a nawet dwie starsze córki wysłać na wyższe studia.

Po maturze Krystyna rozpoczęła kolejny – lubelski etap życia. Podjęła studia na filologii polskiej katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na seminarium teatrologicznym pod kierunkiem prof. Ireny Sławińskiej obroniła pracę magisterską nt. „Dzieje teatru w Lublinie w latach 1880 – 1900".

Już od pierwszego roku studiów związała się z Teatrem Akademickiem. Wystartowała szczęśliwie główną rolą Violeny w dramacie Paula Claudela „Zwiastowanie". Partnerował jej, w roli narzeczonego Jakuba, Adam Chruszczewski.

W końcowej scenie dramatu ona, Krystyna – Violena, umiera na trąd, on, Adam – Jakub, rozpacza u jej łoża.

A życie nakreśliło inny, bardziej optymistyczny scenariusz. Miłość sceniczna przerodziła się w studenckie małżeństwo, którego owocem jest syn Jakub.

Pierwszą pracę zdobytą z trudem rozpoczęła nasza Jubilatka w Bibliotece Powiatowe w Lublinie. Później została zatrudniona na stanowisku kierownika Wydziału Kultury Powiatowej Rady Narodowej. Równolegle pracowała jako opiekun-instruktor w Teatrze Akademickim KUL.

W 1968 roku, w czasie wydarzeń marcowych Krystyna pożegnała się z Powiatową Radą Narodową, odmawiając publicznego potępienia „warchołów" z Kazimierzem Dejmkiem na czele.

Po trzech miesiącach daremnych poszukiwań pracy szczęśliwym trafem zatrudniono ją w Wojewódzkim Domu Kultury, początkowo jako instruktora w Dziale Doskonalenia, później głównego instruktora do spraw teatru. Na emeryturę przeszła w 1996 r., ale i wtedy działała aktywnie w Towarzystwie Kultury Teatralnej, pełniąc funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego, była też członkiem Zarządu Głównego. Na marginesie dodajmy, że organizacja ta jest w prostej liniii spadkobiercą Związku Teatrów i Chórów Włościańskich powstałego we Lwowie w 1907 r.

Do najcenniejszych działań w zakresie upowszechniania kultury Krystyna zalicza imprezy, których była współorganizatorką, a niekiedy inicjatorką i główną realizatorką.

A oto najważniejsze z nich:

Ogólnopolskie – Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, Puławskie Spotkania Lalkarzy, Sejmik Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie.

Wojewódzkie – Dni Poezji Renesansowej w Kazimierzu, Konkursy Recytatorskie, Obrzędy Ludowe w scenicznym opracowaniu w Nałęczowie, Piotrowickie Spotkania z Talią i Melpomeną, Scena Dramatyczna w Bełżcach.

Doświadczenia w pracy zawodowej i społecznej znalazły odbicie w opracowaniu i wydaniu licznych scenariuszy dla teatrów amatorskich, a także w artykułach dla czasopism: Scena, Akcent, Twórczość Ludowa, W kręgu kultury, a wreszcie w Semper Fidelis, które jest wydawane przez Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu.

Towarzystwo Miłośników Lwowa Oddział Lublin, którego Krzysia jest członkiem-założycielem istnieje od 26 lat. W wielu numerach tego czasopisma poświęconego Kresom Wschodnim możemy znaleźć artykuły naszej Jubilatki. Jest ona nieocenioną publicystką, propagatorką naszego Oddziału, a także współorganizatorką imprez poświęconych pamięci Lwowa i wydarzeń z nim związanych, ma bliski kontakt ze szkołami im. Orląt Lwowskich patronując konkursom recytatorskim, bierze czynny udział w organizowaniu wystaw lwowskich. Można powiedzieć, że Krzysia to dobry duch naszego Towarzystwa.

Praca zawodowa i społeczna Krystyny Chruszczewskiej była honorowana odznaczeniami i nagrodami:

Odznaczenia: Zasłużony Działacz Kultury, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal – Zasłużony dla Lubelszczyzny, Medal w 100-lecie Towarzystwa Kultury Teatralnej, Złota Odznaka TMLiKPW, Odznaka Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Odznaka 25-lecia TML.

Nagrody: Zbiorowa dla organizatorów kapel ludowych przyznawana przez premiera, indywidualna w 40-lecie puławskich Spotkań Lalkarzy przyznana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dwukrotnie nagrody wojewódzkie w Międzynarodowym Dniu Teatru.

Za najcenniejszą nagrodę Krystyna Chruszczewska uważa współpracę z wieloma wspaniałymi ludźmi towarzyszącymi jej na drodze ze Lwowa – poprzez Jasło – do Lublina.

Wielu z nich darzy ją do dziś serdeczną przyjaźnią i ogromną atencją. Jeszcze raz przytoczę słowa naszego ukochanego Hemara:

... Tak ja wam z kartki czytam,
Aż łza czytać przeszkadza,
I patrzcie ludzie kochani,
Jak to się wszystko zgadza.

Teraz przyszła pora na kwiaty i życzenia. Wiceprezes Henryk Zięba wręczył Jubilatce bukiet przepięknych białych róż, Irena Sabel podarowała książkę „Lwów – dzieje miasta" Czarnowskiego, został odczytany wiersz, który na tą okazję napisała jedna z naszych przyjaciółek; posypał się deszcz prezentów.

Rodzina Krzysi zaprezentowała na przeźroczach rodzinne zdjęcia, a sama Jubilatka obdarowała wszystkich przyjaciół przygotowanym przez siebie wyborem swoich ulubionych wierszy lwowskich poetów.

A kiedy zasiedliśmy przy suto zastawionym stole, rozmowom, wspomnieniom i śmiechom nie było końca. Późnym wieczorem udaliśmy się do hotelu, aby nazajutrz, po krótkim spacerze wziąć udział w Mszy św. w kościele św. Antoniego, sprawowanej w intencji Jubilatki.

I znowu spotkała nas miła niespodzianka. Dołączyła do nas z życzeniami i bukietem biało-pąsowych róż nauczycielka z lwowskiej szkoły im. Marii Konopnickiej pani Weronika Apriłaszwili.

Starym zwyczajem na schodach przed kościołem robiliśmy pamiątkowe zdjęcia.

Potem raz jeszcze wizyta w „Premierze Lwowskiej" na obiedzie, który przerodził się w zebranie zarządu i powrót do Lublina – w nadziei, że za rok znów wrócimy do Lwowa. ❑

Bogusława Romaniewska

Niezapomniane chwile spędzone w Tarnowie

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Tarnowie, podobnie jak to czyni co roku, w terminie 28.06. – 11.07.2015 r. zrealizowało projekt pn. „Edukacyjna kolonia letnia dla dzieci pochodzenia polskiego z Ukrainy".

Projekt współfinansowany był ze źródeł publicznych (dzięki udziałowi w konkursach ofert) przez Miasto Tarnów w kwocie 22 000 zł i Województwo Małopolskie, w kwocie 12 000 zł. Towarzystwo jest zatem w 2015 roku partnerem Miasta Tarnowa w realizacji zadania publicznego z zakresu edukacji (www.tarnow.pl.)

Towarzystwo otrzymało także wsparcie finansowe z firmy Bruk-Bet w Niecieczy i Elektromeg z Tarnowa.

Program wypoczynku był bogaty, przede wszystkim ukierunkowany na wzmocnienie u uczestników poczucia tożsamości narodowej i patriotyzmu, poszerzenia wiedzy z zakresu historii Polski, poprawy znajomości języka polskiego. Organizatorom zależało również, aby uczestnicy kolonii wzmocnili siły fizyczne i odreagowali traumę, jaka dotykała wielu z nich w ostatnim okresie.

Kierownictwo turnusu powierzono Pani Marcie Drabik, profesjonalnie i z wielkim sercem wykonującej to zadanie.

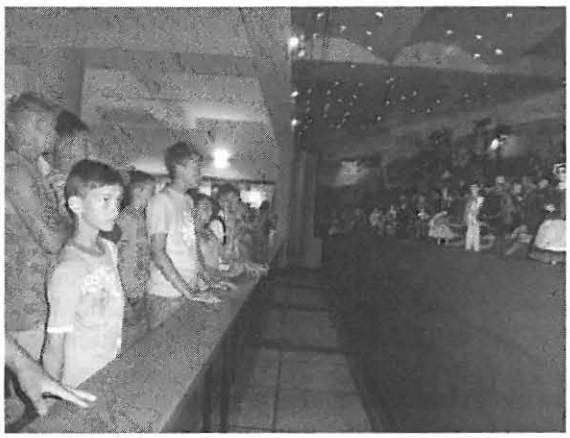
Dzieci pochodzące z kilku miejscowości Ukrainy (Stanisławowa, Szczerca, Strzelczysk i Sambora) w liczbie 43 wraz z 4 wychowawcami przyjęło Centrum



Fot. B. Romaniewska

Uczestnicy kolonii zwiedzili Wawel.

Kształcenia i Wychowania OHP w Tarnowie, zapewniając dobre warunki wyżywienia i zakwaterowania. Podczas kolonii dzieci poznały miejsca historyczne i zabytkowe Tarnowa i Małopolski, w tym: Krakowa, Dębna, Wiśnicza, Tuchowa. Dużo radości dostarczyły uczestnikom zajęcia w basenach TOSiR, które udostępniono po symbolicznym koszcie i na ściance wspinaczkowej.



Fot. M. Drabik

Uczestnicy kolonii oglądają sławną szopkę ruchomą w sanktuarium w Tuchowie.

Odbyły się także zajęcia z języka polskiego, z zakresu ekologii, udzielania pierwszej pomocy, liczne konkursy, dyskoteki, zajęcia sportowe.

Dzieci zaprzyjaźniły się we własnym gronie, co w przyszłości może sprzyjać współpracy w strukturach polskich organizacji działających na Ukrainie. Dzięki zaangażowaniu w organizację zajęć harcerzy Hufca Tarnów oraz uczniów II LO im. Jana Hetmana Tarnowskiego, uczestnicy poznali młodzież tarnowską, z którą również nawiązali przyjaźń.

W rezultacie, projekt był najlepszym sposobem promocji Miasta Tarnowa i Małopolski, co potwierdziły wyniki anonimowej ankietyzacji, w której okazali zachwyt naszym regionem.

Dzieci zabrały z sobą wrażenia, których nigdy nie zapomną, a w sercach pozostało dużo wdzięczności dla wszystkich, dzięki którym mogły przeżyć beztroskie i interesujące dwa tygodnie w Ojczyźnie swoich przodków, z którą „historia" odcięła ich granicą.

Towarzystwo składa serdeczne wyrazy wdzięczności zarówno jednostkom administracji Tarnowa i Województwa Małopolskiego, które wspierają projekty z tak ważnej dziedziny, jak też sponsorom – Pani Dyrektor Marii Witkowskiej z firmy Bruk-Bet, Panu Prezesowi firmy Elektromeg – Bolesławowi Budzikowi, Kierowniczce Turnusu, Pani Marcie Drabik, lekarzom – Pani dr Joannie Szajnowskiej i Panu dr Pawłowi Gomółce, tarnowskiej młodzieży oraz wielu sympatykom Towarzystwa za udzielenie pomocy w realizacji projektu.

Wszyscy uczestnicy zgłosili chęć powtórnego przyjazdu na kolonię w przyszłym roku i przy pożegnaniu przekazali słowa – „do zobaczenia". Czy uda się te pragnienia spełnić? Musimy w to wierzyć i czynić wszystko co potrzeba, aby się udało.



Fot. M. Drabik

Zwiedzamy Tarnów – grupa pod węgierską Bramą Seklerską w Tarnowie.

Maria Dychowicz

Ziemia Legnicka w hołdzie ofiarom OUN-UPA

Nie o zemstę lecz
o pamięć wołają ofiary.

12 lipca 2015 r. w Legnicy i Rogowie Legnickim odbyła się po raz 11 uroczystość „Dnia Pamięci" Ofiar banderowskiego ludobójstwa w 72. rocznicę apogeum tragedii na Wołyniu i 71. rocznicę zbrodni w Małopolsce Wschodniej.

Obchody tej tragicznej rocznicy zostały zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie oraz Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy" w Legnicy, któremu prezesuje dr Tadeusz Samborski. Honorowy Patronat objęli Prezydent m. Legnicy Tadeusz Krzakowski i Starosta Legnicki Janina Mazur.



Dzień Pamięci Ofiar banderowskiego ludobójstwa na polskiej ludności dokonanego przez bojówki OUN-UPA

Program „Dnia Pamięci" był bardzo bogaty, odbyły się dwie uroczyste msze św., pierwsza w godzinach porannych w Rogowie Legnickim w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, druga o godz. 13.00 w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Na obu tych mszach zostały odczytane intencje za dusze zamordowanych osób na Kresach Wschodnich (1943, 1944).

W Rogowie Legnickim okolicznościową homilię wygłosił ks. prof. dr hab. Józef Swastek z Wrocławia, a w Legnicy ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski z Krakowa.



Uroczysta Msza Święta w Dniu Pamięci Ofiar banderowskiego ludobójstwa na polskiej ludności dokonanego przez bojówki OUN-UPA. Od lewej: Tadeusz Krzakowski – prezydent Legnicy, Bożena Żelazowska – zastępca szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Tadeusz Samborski – wicemarszałek województwa dolnośląskiego.



Uroczysta Msza św. w kościele św. Jana Chrzciciela w Legnicy

We mszach św. udział wzięło ponad 700 osób, między innymi włodarze miasta Legnicy i powiatu legnickiego, wielu samorządowców, przedstawiciele związków kombatanckich, parafianie, przedstawiciele stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, środowisko kresowe (Antoni Dwojak z Mierzowic, Jerzy Szumlański z Siedlec k. Lubina i wielu innych), a także 22 poczty sztandarowe (poczty szkół patronackich, PSL, OSP, Związków Kombatantów, Kółek i Organizacji Rolniczych, między innymi poczty: Szkoły Podstawowej im. Ireny Kosmowskiej w Bieniowicach, Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy" w Legnicy, Zarządu Miejsko-Gminnego PSL w Prochowicach, Zarządu Powiatowego i Miejskiego PSL w Legnicy, Kółek i Organizacji Rolniczych z Jeleniej Góry).

Po mszy św. w lewej nawie kościoła nastąpiło złożenie wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą Ofiary Ludobójstwa (kwiaty zostały złożone przez Związki Kombatanckie, Związek Sybiraków, SK „Krajobrazy", Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, patronackie szkoły, osoby prywatne).

W czasie trwania uroczystości pani Bożena Żelazowska Zastępca Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorowała medalem PRO PATRIA (odznaczenie cywilne przyznawane przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych) Wicemarszałka Sejmiku Dolnośląskiego dr. Tadeusza Samborskiego.

O godz. 15.00 odbyła się część seminaryjno-artystyczna o powyższej tematyce z udziałem autorów książek z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim i Stanisławem Srokowskim. Nabywcy książek zostali obdarzeni własnoręczną dedykacją przez autorów. W części artystycznej odbyła się recytacja poezji martyrologicznej Aurelii Sobczak znanej aktorki i reżysera filmowego. Zostały także przez organizatorów bezpłatnie rozprowadzone materiały historyczne o Kresach Wschodnich i o ludobójstwie. ❑

Maria Ugniewska

Koncerty Kresowe „Polsko moja" na Dolnym Śląsku

14 koncertów zatytułowanych „Polsko moja" odbyło się w ramach tegorocznych 14 Legnickich Dni Kultury Kresowej. Uroczyste Msze św. w intencji Kresowian odbyły się 11 października w Kawicach oraz 18 października w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Chojnowie, a także w kościele pw. Jana Chrzciciela w Legnicy. We mszach brały udział poczty sztandarowe stowarzyszeń kulturalnych, szkół, ZHP, związków Kresowian, Ochotniczych Straży Pożarnych, gminnych i powiatowych struktur PSL. Koncerty kresowe odbyły się w wielu miejscowościach: w Prochowicach, Malczycach, Lubinie, Chojnowie, Wołowie, Jaworze, Męcince, Rudnej, Grębocicach, Rzeszotarach (gmina Miłkowice), na zamku Grodziec w gminie Pielgrzymka, Gaworzycach i Radwanicach. W koncertach uczestniczyło dużo osób, które legitymują się kresowym rodowodem i te osoby podkreślały potrzebę obcowania z kulturą Kresów. Podczas koncertów nasi Rodacy ze Wschodu zaprezentowali sztukę tworzoną na byłych obszarach Polski. Czuć w niej było przywiązanie do polskiej tradycji i języka. Wielu dyrektorów i pracowników ośrodków kultury, burmistrzowie miast oraz wójtowie gmin i księża wykazali się dużym zaangażowaniem w realizację koncertów w swoich miejscowościach i te czynniki decydowały o wyjątkowości imprezy i prawdziwej wielopokoleniowej integracji mieszkańców.

Głównym organizatorem tych wydarzeń było, jak co roku, Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy" w Legnicy pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Samborskiego, a kierownikiem tego projektu był Maria Ugniewska. Wsparcia organizacyjnego udzielili: Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Legnicy, Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Legnicy, Centrum Kształcenia Ustawicznego i Językowego Kadr w Legnicy, Zamek Piastowski, Dom Spotkań z Historią – Warszawa. Projekt dofinansowali: Fundacja KGHM „Polska Miedź", Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, europoseł Jarosław Kalinowski. Koncerty prowadzili: Aurelia Sobczak – aktorka wraz z prezesem SK „Krajobrazy" Tadeuszem Samborskim. Dużo Kresowian uczestniczyło w finałowym koncercie w Legnicy, a koncert ten odbył się w sali widowiskowej Szkolnego Schroniska Młodzieżowego (dawny Klub Nauczyciela) w Legnicy



Od lewej: Wicemarszałek Sejmiku Dolnośląskiego Tadeusz Samborski i prof. Stanisław Górka – aktor



– sala wypełniona była po przysłowiowe brzegi miłośnikami Kresów. W części oficjalnej wręczono odznaczenia osobom zasłużonym w działalności na rzecz upowszechniania kultury kresowej i pomocy Polakom na Wschodzie. W gronie odznaczonych Krzyżem Kresowym znalazły się osoby, które upowszechniają wiedzę o Kresach i podejmują inicjatywy przypominające obecnemu pokoleniu Polaków o Kresach, o tych terenach i ludziach, którzy odegrali też ogromną rolę w państwowości polskiej. Wydarzenie było filmowane przez redaktor Grażynę Orłowską-Sondej z ekipą TV Wrocław – Studio Wschód oraz przez TV Dami z Legnicy i wyemitowane w TV.

W programie występowali artyści z kraju i zagranicy: zespół „Rycki Kuferek" z Białorusi, zespół „Kwiaty Bukowiny" z Ukrainy, zespół „Wesołeczki" z Białorusi, śpiewaczka Barbara Twardosz-Droździńska, aktor Stanisław Górka z minirecitalem lwowskim, zespół instrumentalny „Ostatnie takie trio", śpiewak Leonid Vołodko, kwartet wokalny „Sweet Four", zespół taneczny „Metamorfoza", sopranistka Ida Tamara Zagórska, kompozytor Andrzej Walus i wokalistka Anna Majkut-Polańska. W bogatym programie obchodów 14 Legnickich Dni Kultury Kresowej znalazły się spotkania autorskie z Tomaszem Kubą Kozłowskim z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Był to 10-dniowy objazd po Dolnym Śląsku promujący wiedzę o dziedzictwie historyczno-kulturowym dawnych Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

Prezentacja Tomasza Kuby Kozłowskiego „Kresy... skąd nasz ród" nawiązywała do obchodzonej w tym roku 70 rocznicy wypędzenia Polaków z Kresów – prezentacja ta otwierała koncerty kresowe we wszystkich miejscowościach, w których się odbywały.

Autorskie spotkania Tomasza Kuby Kozłowskiego z półtoragodzinnymi prezentacjami tematycznymi odbyły się również w Centrum Integracji Kulturalnej „Orzeł" w Bolesławcu, w Bibliotece pod Atlantami w Wałbrzychu, w Centrum Kształcenia Ustawicznego i Językowego Kadr w Zamku Piastowskim w Legnicy oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jaworze.

Tomasz Kuba Kozłowski gościł także w szkołach: w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Chojnowie oraz w I Liceum Ogólnokształcącym w Jaworze z prezentacją „Kresowy tygiel narodów, religii i kultur... czyli Unia tu już była!", a także w Szkole Podstawowej nr 3 im. M. Konopnickiej w Chojnowie, w Szkole Podstawowej im. W. St. Reymonta w Rosochatej oraz w Szkole Podstawowej im. I. Kosmowskiej w Bieniowicach z prezentacją i zajęciami pt. „Wycieczka do Lwowa". Koncertom i spotkaniom towarzyszyły stoisk z bogatym wyborem książek dotyczących Kresów zorganizowane przez p. Agnieszkę Wróblewską z Działu Wystaw i Publikacji DSH. Patronat medialny nad 14 Legnickimi Dniami Kultury Kresowej objęła lokalna telewizja „Dami", Gazeta Piastowska, Gazeta Legnicka oraz regionalne, informacyjne portale internetowe. Koncerty i spotkania kresowe trafiły w potrzeby ludzi, którzy chcą kontynuować tradycje swoich rodzin, przypominać innym o dramatycznych losach i o chlubnych kartach historii Kresów. ❑

Janina Johnson

Uroczystości wrześniowe w Nysie

Z radością dzielę się z Wami dobrą nowiną. W Nysie 17 września 2015 r. została odsłonięta i poświęcona tablica o treści:

W HOŁDZIE POLAKOM
OFIAROM LUDOBÓJSTWA
POPEŁNIONEGO PRZEZ
FASZYTÓW NIEMIECKICH
KOMUNISTÓW SOWIECKICH
NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH
W LATACH 1939 – 1947.
SPOŁECZEŃSTWO ZIEMI NYSKIEJ
2015 r.

Jest to w Polsce pierwsze takie wspólne upamiętnienie. Tablica został umieszczona na ścianie budynku Urzędu Miasta Nysy przy wejściu od strony ul. Chodowieckiego. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w Bazylice Mniejszej pw. św. Jakuba i św. Agnieszki o godz. 8.15. Homilię wygłosił ks. prałat Mikołaj Mróz. Mówił pięknie i przejmująco. Zakończył – oby takie zbrodnie nigdy już się nie zdarzyły. Potem wszyscy licznie zebrani mieszkańcy Nysy i powiatu, poczty sztandarowe, delegacje różnych związków, Kresowianie, delegacje różnych szkół ze sztandarami, wszyscy razem, przeszli pod budynek Urzędu Miasta. Wszystkich uczestników rozczuliła i zadziwiła delegacja – przedszkolaków – Cyprian Zwardoń i 2 jego koleżanki pięknie wystrojeni dzielnie wytrwali w uroczystości. To ojciec p. Wojciech Zwardoń zabrał ich ze sobą i przygotował. I tak na czele pochodu Wojciech Zwardoń ze sztandarem Straży, a na końcu długiego szeregu delegatów Cyprian Zwardoń z koleżankami. Na pewno dobrze zapamiętają historyczno-patriotyczne wydarzenie. Pierwszy przemówił burmistrz Nysy Kordian Kolbiarz witając wszystkich zaproszonych gości oraz wszystkich zebranych uczestników tej uroczystości. Uczniowie Gimnazjum nr 1 w Nysie przygotowani przez panie uczące historii p. Renatę Gruszkę i Annę Krupę – podali w zarysie historycznym fakty, które doprowadziły do dokonania tych trzech zbrodni ludobójstwa. Janina Johnson – Wołynianka zarecytowała swój wiersz „Mój Wołyń" Odsłonięcia tablicy dokonali burmistrz Kordian Kolbiarz i Janina Johnson, wnioskodawczyni pomysłu i projektu usytuowania takiej tablicy w Nysie. Opracowanie graficzne tablicy: p. Monika Kamińska i Marzena Dąbrowska. Akt erekcyjny podpisany przez burmistrza K. Kolbiarza i Janinę Johnson został wmurowany. Następnie przekazano na ręce dyrektor Gimnazjum nr 1 w Nysie Małgorzaty Krzemienieckiej-Dunaj „Akt przekazania" wieczystej opieki nad tablicą

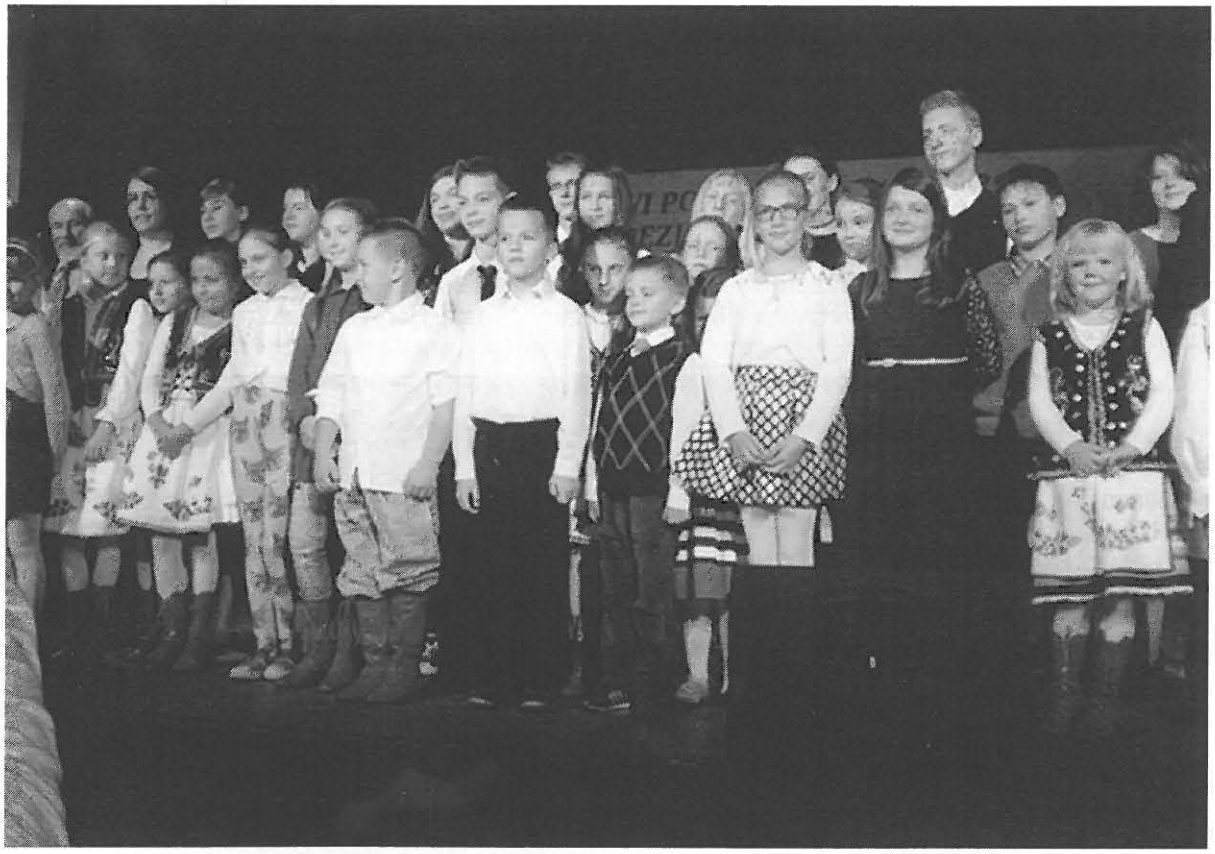
Rady Miasta, Józef Pietraszek były Burmistrz, Wójt Gminy Brzeżno Jerzy Anielski, Dyrektor ŚOK Bolesław Kurek i Prezes Klubu TMLiKPW Mieczysław Kostur powitali wszystkich gości i uczestników. Mieczysław Kostur podziękował władzom, szkołom oraz nauczycielom wspierającym działalność Klubu i uhonorował medalami XXV-lecia Klubu TMLiKPW. Z okazji Dnia Edukacji życzył nauczycielom sukcesów w pracy zawodowej, a uczniom w nauce. Po części oficjalnej pan Andrzej Pitak udzielił uczestnikom konkursu kilku cennych rad i wskazówek. Uczestnicy wystąpili w czterech grupach wiekowych w dwóch kategoriach: recytacja poezji i poezja śpiewana – soliści i zespoły. Komisja w składzie: Andrzej Pitak – przewodniczący, Alicja Gierszewska i Renata Muchorowska – członkowie, oceniała dobór repertuaru, dykcję, interpretację i ogólne wrażenie artystyczne. Nad przebiegiem konkursu i uczestnikami czuwały panie: Paula Salińska i Magdalena Warcholska. Po wnikliwej analizie wystąpień, wymianie spostrzeżeń i omówieniu każdej prezentacji zgodnie z przyjętymi kryteriami, komisja przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

a) Uczniowie szkół podstawowych klasy I – III: I. Jan Trąbiński (SP nr 3); II. Julia Sielska (SP nr 1); III. Michalina Tobaszewska (SP Lekowo); wyróżnienie: Martyna Hałuszka i Klaudiusz Białous (SP nr 3).

b) Uczniowie szkół podstawowych klasy IV – VI: I. Jan Kirycki (SP nr 2); II. Oliwia Kruk (SP nr 1); III. Daniel Wojdalski (SP nr 3); wyróżnienie: Klaudia Adamik (SP nr 2). Śpiew: I. Julia Mazurkiewicz (SP nr 1); II. Róża Adametz i Julia Anielska (ZS Brzeżno); III. Zespół „Jagody" (SP Bierzwnica); wyróżnienie: Zespół „Jagody" i solista Kacper Bujak (SP Brzeżno).

c) Uczniowie gimnazjum: wyróżnienie: Alicja Belica, Alicja Marcinkiewicz (PG Połczyn Zdrój), Natalia Matuszewska (PG Świdwin); Śpiew: Joanna Surmiak (Brzeżno).

d) Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych: I. Jagoda Lis (ZSP Świdwin); II. Seweryn Ciszewski (ZSR CKP Świdwin); III. Dominika Zachoszcz (ZSP Świdwin); wyróżnienie: Aleksandra Hume (ZSR CKP); Śpiew: II. Aneta Borkowska (ZSP Świdwin); III. Łukasz Stawski (ZSR CKP); wyróżnienie: Kamila Ilkowska (ZSP Świdwin). Wszyscy nagrodzeni i wyróżnieni otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Po ogłoszeniu werdyktu przewodniczący komisji Andrzej Pitak udzielił informacji na temat wystąpień każdemu zainteresowanemu uczestnikowi. Poczęstunek dla ponad 100 osób przygotowali uczniowie ZSR CKP pod opieką pani Lidii Zychowicz. Organizatorzy konkursu dziękują Staroście Świdwińskiemu i Burmistrzowi Miasta za wsparcie finansowe, a także jury, nauczycielom, uczestnikom i prowadzącym Konkurs.



Uczestnicy konkursu

Mieczysław Kostur

XXV lat działalności Klubu TMLiKPW w Świdwinie (1990 – 2015)

Obchody Jubileuszu XXV-lecia Klubu rozpoczęto w dniu 13.09.2015 r. w kościele pw. MBNP w Świdwinie mszą św. w intencji Członków Klubu, Polaków na Wschodzie i Kresowian na ziemi świdwińskiej. Celebrowaną przez proboszcza ks. kan. Ryszarda Kizielewicza wspólnie z ks. Łukaszem Kwiatkowskim: oprawą kresową, darami ołtarza, czytanie lekcji przez członków Klubu, udziałem chóru kościelnego „Laudate Dominum", jego dyrygentem i organistą jest Sebastian Dombek oraz świdwińskiej orkiestry dętej pod batutą Alicji Gierszewskiej. Prezes Klubu złożył stosowne podziękowania i wręczył proboszczowi medal XXV-lecia Klubu TMLiKPW w Świdwinie.



Gratulacje składa burmistrz Jan Owsiak – patron Jubileuszu, obok B. Wachowiak i M. Kostur – prezes Klubu

W dniu 15 września 2015 r. godz. 17.00 dokładnie w XXV rocznicę powstania Klubu odbyło się jubileuszowe spotkanie pod honorowym patronatem burmistrza Świdwina Jana Owsiaka w sali widowiskowej Zamku. Rozpoczęto wysłuchaniem nagrania Hejnału Świdwina autorstwa Bolesława Kurka, dyrektora Świdwińskiego Ośrodka Kultury, oraz pieśni „W dzień deszczowy i ponury" w wykonaniu kapeli „Przylesianie" z Koszalina pod kierownictwem Tomasza Nowackiego.

Prezes Klubu Mieczysław Kostur powitał przybyłych gości: Annę Mieczkowską – członka Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego, Jana Owsiaka – burmistrza Świdwina – patrona naszego jubileuszu, Mirosława Majkę – Starostę Świdwińskiego, Danutę Malitowską – przewodniczącą Rady Powiatu, Romana Kozubka – naczelnika wydziału Edukacji i Kultury Starostwa, Bogdana Wachowiaka – kierownika Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miasta, Kazimierza Lechockiego – wójta Gminy Świdwin, Czesława Kozłowskiego – prezesa TMLiKPW oddziału Koszalin, Annę Teresińską – prezes TMW i b. KW oddziału Świdwin, dyrektorów szkół, nauczycieli, członków Klubu, osoby wspierające i współdziałające oraz wykonawców programu artystycznego: Julię Mazurkiewicz – uczennicę klasy V PSP nr 1 w Świdwinie, kapelę „Przylesianie" z Koszalina i zespół ludowy „Leszczyna" z Pęczerzyna gmina Brzeżno.

Następnie prezes mówił o działalności Towarzystwa. Wspomniał, że Koło TML w Świdwinie zostało powołane z inicjatywy Adama Malinki na zebraniu założycielskim w dniu 15.09.1990 r., które prowadził Ryszard Adel prezes TMLiKPW Oddziału Koszalin, któremu Koło zostało podporządkowane. Było 18 członków, prezesem wybrany został Mieczysław Kostur, a sekretarzem Adam Malinka. Od 19.10.1996 r. Koło jako Klub



Wyróżnieni Złotą Odznaką Zasłużony dla TML



Pani Anna Mieczkowska składa gratulacje. Obok wyróżnieni M. Kostur, M. Wiszniewski

zostało podporządkowane Zarządowi Głównemu TMLiKPW we Wrocławiu.

Od początku realizowaliśmy cele i założenia według Statutu TMLiKPW – by ocalić Kresy od zapomnienia. Do głównych przedsięwzięć, jakie Zarząd organizował to: zebrania klubowe świąteczne i tematyczne, spotkania prezesa z młodzieżą w szkołach było ich 195 z udziałem 5224 uczniów, Dzień Kultury Kresowej pod patronatem burmistrza Świdwina, „Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej" pod patronatem Starosty Świdwińskiego oraz konkurs „Lwów dawniej i dziś" w ZSR CKP, pikniki kresowe, wieczory pieśni legionowych i partyzanckich, wieczory kolęd i pastorałek

z udziałem zespołu jasełkowego to przy współudziale Świdwińskiego ośrodka Kultury i TMW i b. KW Oddziału w Świdwinie. mamy symbole lwowskie: ulica Orląt Lwowskich, Rondo Generała Romana Abrahama, w kościele pw. MBNP tablica pamiątkowa „W Hołdzie Obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich", kopia obrazu Matki Bożej Łaskawej z Katedry Lwowskiej.

Na początku Klub liczył 18 Członków, w okresie 25-lecia 85 Członków, zmarło 25 Członków, obecnie jest 35 Członków. W każdych wyborach w 25-leciu na prezesa wybierany był Mieczysław Kostur, a od 18 lat sekretarzem jest Marian Wiszniewski.

Minutą ciszy i zadumy uczczono pamięć zmarłych naszych Koleżanek i Kolegów.

Przedstawiono krótki film z działalności Klubu – 25 lat minęło oraz wystawę i pięć tomów kroniki Klubu.



Na widowni od lewej goście: M. Majka, R. Kozubek, J. Owsiak, A. Mieczkowska, K. Lechocki

Następnie odczytano uchwałę Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 8 września 2015 r. w uznaniu zasług dla rozwoju regionu nadano Złotą Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego Mieczysławowi Kosturowi i Marianowi Wiszniewskiemu. Uhonorowania wyróżnionych dokonała pani Anna Mieczkowska, członek Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego. Składając z okazji 25-lecia Klubu TMLiKPW w Świdwinie gratulacje i najlepsze życzenia wręczając pamiątkowy obraz.

Prezes Klubu uhonorował Złotą Odznaką Zasłużony dla Towarzystwa Miłośników Lwowa nadaną przez Zarząd Główny TMLiKPW: Małgorzacie Plucie, Elżbiecie Hodak, Annie Klucz, Krystynie Baziuk, Jadwidze Gabrysiak, Józefowi Mądrowskiemu, Robertowi Uss, Tadeuszowi Lenartowiczowi, Tadeuszowi Łopuszko, Władysławowi Radoszowi – życząc wyróżnionym dalszych sukcesów na niwie kultury kresowej.

Jednocześnie wręczono 75 osobom – podmiotom medale pamiątkowe XXV-lecia Klubu TMLiKPW w Świdwinie wraz z podziękowaniem i folderem z kalendarium Klubu: przedstawicielom władz samorządowych powiatu, miasta, gminom Świdwin i Bierzwnica, dyrektorom szkół, nauczycielom, zespołom artystycznym, prezesom stowarzyszeń, osobom wspierającym, mediom, przedstawicielom kultury i członkom klubu.

Na ręce prezesa listy gratulacyjne i kwiaty wręczyli; starosta, burmistrz, wójt gminy Świdwin, prezesi Towarzystw Kresowych Lwowa Oddziału Koszalin i Wilna Oddziału Świdwin, prezesi MEC i PZD, dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury, dyrektor Parku Wodnego „Relax", redaktor „Echa Świdwina" i występujące zespoły. Prezes odczytał także przysłane gratulacje od posła na Sejm RP Stanisława Wziątka, prezesa ZG TMLiKPW Andrzeja Kaminskiego i wiceprezes Danuty Śliwińskiej.

Prezes w imieniu Zarządu i członków Klubu podziękował za listy gratulacyjne i kwiaty będące dowodem uznania dla naszej działalności oraz osobom wspierającym organizację Jubileuszu w tym pani Lidii Zychowicz z ZSR CKP i jej uczniom oraz pracownikom Zamku.

Po oficjalnej części uroczystości podziwialiśmy wspaniały program artystyczny o tematyce lwowskiej, delektowaliśmy się smakiem jubileuszowego tortu i lodami od sponsorów. ❑

Kazimierz Kulas

Odsłonięcie Tablicy Inwalidów Wojennych w Wędrzynie

Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za Twoim przewodem
Złączym się z narodem...

Hymnem Narodowym, od 1926 roku, rozpoczęto Mszę św. 14 września br. uroczystości odsłonięcia Tablicy Inwalidów Wojennych, w kościele pw. Świętego Sebastiana Męczennika w Wędrzynie koło Sulęcina. Nabożeństwo odprawił i homilię wygłosił ks. płk kapelan Marek Kwieciński z Międzyrzecza, w celebrze ks. por. kapelana Artura Samcela, proboszcza parafii Wędrzyn.



Odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej o Inwalidach Wojennych I i II wojny światowej. Stoją od prawej: poseł Bożena Sławiak, Tadeusz Paczek Prezes ZO ZIWRP w Poznaniu, Bolesław Karaś Prezes Zarządu Oddziału ZIWRP w Sulęcinie

Ks. kapelan Marek Kwieciński powitał m.in. gen. Andrzeja Kuśnierka dowódcę 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, Kompanię Honorową Wojska Polskiego, sztandary, kombatantów, kadrę wojskową, dzieci szkolne, zaproszonych gości z Poznania. Kościół był wypełniony po brzegi, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne.



Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej w Wędrzynie. Generał brygady Andrzej Kuśnierek, dowódca 17 WBZ w Międzyrzeczu z kombatantami

W homilii ks. kapelan Marek przywołał czasy I i II wojny światowej na wszystkich frontach w walkach na lądzie, morzu, w powietrzu, w myśl hasła: Bóg, Honor, Ojczyzna, za wolność, którą „krzyżami się mierzy", a wrzesień to wyjątkowy miesiąc polskiej historii, w którym często zapalamy znicze na grobach żołnierzy i uczestników II wojny światowej, składamy wiązanki kwiatów. Wrzesień w naszej pamięci rozpoczyna się tragedią wojny, kataklizmem, który naznaczył bólem wiele rodzin, dokonał zniszczeń w naszym narodzie, przywołał wojnę w Iraku, Afganistanie, żołnierzy, którzy zginęli, inwalidów tych wojen.

Czcimy te mogiły, pamiętamy o nich, bo one nam mówią o sile i mocy naszej nieugiętej ojczyzny – zakończył kapelan...

Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano „Rotę":

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy...

Po nabożeństwie dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Żołnierza Polskiego z Wędrzyna przygotowały swój program artystyczny: wiersze, skecze, piosenki (*My Pierwsza Brygada*, *Oka*, *Ułani*)...

Na zakończenie programu organizatorzy: prezes Związku Inwalidów Wojennych w Sulęcinie Bolesław Karaś, Dowódca 17 Brygady Zmechanizowanej generał Andrzej Kuśniarek, serdecznie wszystkim podziękowali. ❑

Kazimierz Kulas

Spotkanie Osadników Kresowych w Bukowcu

Dom rodzinny, dom pod strzechą
To dzieciństwo moich lat
Z nim się rozstać dziś nie mogę
Stoi w oczach tamten świat.

Z lat dzieciństwa, ślad pamięci
W moją duszę mocno wrył
Dom rodzinny, domek skromny,
Dla nas wszystkim ciepłem był.

Dziś po latach pamięć wraca
Wspomnieniami goni gdzieś
W myślach wracam, a tak trudno
Tam, gdzie dom mój, moja wieś.

W moim domu tam na stole
Chleb mi najsmaczniejszy był
Z sercem wdzięcznym jadł go człowiek
I o szczęściu wielkim śnił...

(Józef Krajewski „Dom rodzinny")



Fot. Zdzisław Zakoszewski

Kazimierz Kulas z promocją książki „Kronika siedemdziesięciolecia" Międzyrzecza, na spotkaniu osadników w Bukowcu koło Międzyrzecza w dniu 17 października 2015 roku

Z okazji obchodów 70-lecia osadnictwa i powrotu Ziemi Międzyrzeckiej do Polski, 17 października 2015 roku odbyło się spotkanie „Osadników Honorowych Obywateli Gminy Międzyrzecz" pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego i Burmistrza Międzyrzecza...

– Ci prości ludzie, często bez świadomości, że spełni dziejową misję po prostu codzienną wytężoną, po chłopsku rzetelną pracą zagospodarowali te ziemie – mówili osadnicy. Teresa Filus – osadniczka, która w 1945 roku razem z rodzicami przyjechała z Karolina pod Kobryniem, początkowo mieszkali koło Turka, potem w Gorzycy, a od 1960 roku we wsi Święty Wojciech koło Międzyrzecza.

Wacław Nycz, syn osadnika: Moi rodzice przyjechali z Tarasówki koło Zbaraża. On urodził się kilka lat po

wojnie, ale od dzieciństwa interesował się Kresami, kilka razy tam pielgrzymował...

Kazimierz Kulas: Urodziłem się na Podolu w Dźwinogrodzie koło Buczacza, w 1945 roku przyjechałem z rodzicami do wsi Kotowice, gmina Nowogród Bobrzański koło Zielonej Góry, aby żyć, uczyć się i pracować, dziś ponad 55 lat mieszkam w Międzyrzeczu, jestem emerytowanym nauczycielem, 25 razy odwiedziłem Kresy czyli dom rodzinny. Często wspominam te pielgrzymi kresowe organizowane przez śp. Adelę Łucarz, śp. Józefa Zająca oraz niedawno zmarłego Michała Wojdyłę z Bolesławca. To jeszcze żywa historia.

Organizatorem i pomysłodawcą tego spotkania w sali wiejskiej w Bukowcu k. Międzyrzecza był sołtys Nietoperka – Wacław Nycz i jego małżonka Helena oraz radna powiatu Zofia Plewa. Pięć lat dzięki zaangażowaniu ówczesnego sołtysa Wyszanowa Ireneusza Jarmuta, podobne spotkanie odbyło się w Międzyrzeczu. Wtedy powstała „silna grupa pod wezwaniem" – opowiada Helena Nycz...

Organizatorem spotkania była Rada Sołecka wsi Nietoperek pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego i Burmistrza Międzyrzecza, zaproszonych gości, około 70 osób, serdecznie powitała Zofia Plewa, przybyłych m.in. wiceburmistrz Agnieszkę Śnieg, starostę Grzegorza Gabryjelskiego, marszałka Józefa Zycha z Zielonej Góry, dr Marceli Tureczek, z Uniwersytetu Zielonogórskiego, dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu, kombatantów, mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej.

Uczestnicy ze łzami w oczach wspominali rodzinne strony, które musieli opuścić po zakończeniu II wojny światowej. Był też program rozrywkowy dzieci szkolnych, oraz Zespół „Nietoperzanie" z Nietoperka, piosenki, skecze, tańce ludowe... Można też było obejrzeć wystawę „Z życia Kresów i osadników na przestrzeni 70 lat".

Podczas spotkania z osadnikami była promocja książki Marcelego Tureczek i Ryszarda Patorskiego. Składa się z dwóch tomów. Pierwszy zatytułowany „Niedokończona Kronika Międzyrzecza w fotografii i dokumentach z lat 1945 – 1999", drugi natomiast to „Trudny czas przemian – Międzyrzecz w latach 1990 – – 2015".

Spotkanie osadników w Bukowcu to żywa historia, upartość, wytrwałość i pracowitość tych ludzi połączona z olbrzymim wysiłkiem polskiego rolnika, robotnika fabrycznego, ludzi piszących wspomnienia... Chwała im za to...

Ustalono, że takie spotkania będą odbywać się każdego roku, dla przypomnienia dzieciom i wnukom... ❑

Karol Liwirski

Dzień Lwowa i Kultury Kresowej – Świdnica 2015

Tegoroczny Dzień Lwowa i Kultury Kresowej rozpoczął się 25 października uroczystą Mszą św., którą celebrował w katedrze wraz z kapłanami świdnickich parafii ks. bp Adam Bałabuch. W intencji członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz za wszystkich tych, którzy utrwalają pamięć. kulturę i historię Lwowa oraz Kresów Wschodnich, nieustannie ją przekazują młodym pokoleniom, za wszystkich Kresowian, którzy oddali życie w trakcie zawieruchy wojennej i przemocy okupacyjnej, za pomordowanych i prześladowanych Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej przez bandy nacjonalistów ukraińskich OUN i UPA.

We Mszy św. udział brali przedstawiciele władz samorządowych, prezesi i członkowie organizacji kombatanckich oraz świdnickie szkoły, harcerze oraz poczty sztandarowe.

Podczas homilii ks. Biskup podkreślił jak ważny jest szacunek do własnych korzeni, tradycji i historii. Nawiązał do 97 rocznicy, kiedy 1 listopada 1918 roku Ukraińcy zajmują Lwów i Kresy Wschodnie – jak tego samego dnia w obronie swej własności, swego miasta, warsztatów, szkół, kościołów wystąpiła ludność Lwowa, wszyscy jego mieszkańcy – mężczyźni, kobiety, a w szczególności najmłodsi, uczniowie, studenci nie zważając na trudy, na poświęcenie, na cenę jaką trzeba było zapłacić – walczyli o rodzinne miasto, o ziemie południowo-wschodnie. Chcemy uczyć się od nich patriotyzmu, szlachetności i bezinteresowności umiłowania do miasta Lwowa przynależnego od wieków do Rzeczypospolitej. Zakusy ukraińskie już wtedy skierowane były na usunięcie z powierzchni ziemi śladów polskości. Chcemy tę pamięć naszą modlitwą złożyć tu na ołtarzu, aby Bóg przyjął naszych rodaków i aby trud ich życia nie okazał się daremny, Co więc dzisiaj możemy wynieść z tej lekcji historii? Przede wszystkim odwiedzanie tamtych ziem, aby pielęgnować pamięć o dziejach i kulturze. Podczas Mszy św. modlitwę wiernych czytali: pani Helena Kopacka i Karol Liwirski.



Wszechmogący, wieczny Boże, czuwaj nad sługą Swoim, najwyższym Pasterzem naszym papieżem Franciszkiem i prowadź go w swej łaskawości po drodze zbawienia wiecznego, aby z łaską Twoją pragnął tego, co się Tobie podoba i z całą mocą wypełniał!

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże ojców naszych, wielki i miłosierny! Panie życie i pokoju, Ojcze wszystkich ludzi. Twoją wolą jest pokój, a nie udręczenie. Oddal wojny i pychę gwałtowników. Wysłałeś Syna Swego Jezusa Chrystusa, aby głosił pokój bliskim i dalekim i zjednoczył w jedną rodzinę ludzi, ras i pokoleń.

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Duchu Święty, daj siłę i moc biskupom, siostrom i braciom zakonnym podejmującym pracę na Kresach. Prosimy, aby Polacy żyjący na ziemi rodzinnej mogli modlić się w kościołach w języku swoich ojców, aby zachowali wiarę rzymskokatolicką i tożsamość narodową. Otocz opieką lwowski kościół św. M. Magdaleny, który wciąż użytkowany jest jako sala filharmonii. Aby parafianie odzyskali swój kościół.

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Ziemie Kresowe zrodziły wielu Ludzi Bożych – gorliwych kapłanów, zakonnice i zakonników, ludzi świeckich. Wierzymy, że Błogosławiony Jakub Strzemię i Święty Jan z Dukli – Patroni Lwowa, czuwają nad miastem i Archidiecezją Lwowską. Święci – Abp Józef Bilczewski – budowniczy kościołów, ks. Zygmunt Gorazdowski – opiekun ubogich, błogosławiona Marcelina Darowska z Jazłowca, błogosławiona siostra Marta Wiecka – pielęgniarka pracująca w Śniatynie – to bezcenne perły zrodzone przez te ziemie.

O wyniesienie na ołtarze ludzi świątobliwych.

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże Ojcze nasz – gromadzi nas tu w katedrze świdnickiej 97 rocznica bohaterskiej obrony Lwowa. Przyjmij Panie ofiarę życia lwowskich dzieci i młodzieży złożoną na Ołtarzu Ojczyzny. Ty, który jesteś Źródłem jedności i pokoju spraw, by zniknęła nienawiść między ludźmi.

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże przyjmij modlitwę Twoich Dzieci rozproszonych po całym świecie, urodzonych na ziemiach utraconych. Przyjmij do swej chwały tych, którzy oddali życie za Ojczyznę!

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże wspomnij na zasługi niezłomnego Sługi Bożego Biskupa Rafała Kiernickiego, zesłańca na „nieludzką ziemię", wieloletniego proboszcza lwowskiej katedry, który wiele wycierpiał służąc zarówno rzymskim katolikom, jak i Cerkwi Greckokatolickiej. O Niebieską Nagrodę dla Niego.

– Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże Wielkiego Miłosierdzia przyjmij nasze modlitwy w intencji ludzi, którzy pracowali, a często oddawali życie za ukochany Lwów. Wspominamy Józefa Bobrowskiego z Energopolu, z wdzięcznością za odbudowę Cmentarza Orlęty Lwowskich, i niedawno zmarłego Eugeniusza Cydzika – zesłańca, obrońcę polskości Kresów, strażnika Cmentarza Orląt, opiekuna polskich mogił. Przyjmij do swego Królestwa Andrzeja Przewoźnika – Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i męczeństwa, tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej, stróża i obrońcę Polski na Kresach. O Wieczną Nagrodę dla nich.

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Na zakończenie ks. Biskup podziękował wszystkim za uczestnictwo we Mszy św., pobłogosławił zebranych oraz podziękował pocztom sztandarowym.

W dniu 28 października w teatrze świdnickim następuje ciąg dalszy uroczystości kresowych. Przy wygaszonych światłach na scenie chór Prima Voce intonuje pieśń „W dzień deszczowy i ponury". Sala na stojąco podejmuje śpiew – ten moment oraz słowa pieśni tworzą niepowtarzalną atmosferę i sprzyjają zadumie – starego prezesa na moment przenoszą do ukochanego Lwowa, który musiałem opuścić. Minęło wiele lat zanim dane mi było ponownie go zobaczyć. Dziś tu, wraz z rodzinami i wieloma kresowiakami, świętujemy i wspominamy te wydarzenia. Zależy nam bardzo, by młode pokolenia pamiętały o pięknych Kresach i historycznym Lwowie.

1. Prezes Towarzystwa Antoni Jadach wita serdecznie panią Prezydent Miasta Świdnicy Beatę Moskal-Słaniewską, która objęła honorowy patronat nad dzisiejszymi uroczystościami i pana Wiceprezydenta Miasta Szymona Chojnowskiego.
2. Witam serdecznie Biskupa Diecezji Świdnickiej, Jego Ekscelencję Ignacego Deca wraz z duchowieństwem Świdnicy.
3. Witam Przewodniczącego Rady Miasta pana Jana Dzięcielskiego.
4. Starostę Powiatu Świdnickiego pana Piotra Fedorowicza, który również objął patronat nad dzisiejszymi uroczystościami.
5. Przewodniczącego rady Powiatu pana Krzysztofa Sołtysa.
6. Wójta Gminy Świdnica panią Teresę Mazurek.
7. Witam wszystkich dyrektorów, radnych miasta i powiatu świdnickiego.
8. Dyrektora Miejskiego Domu Kultury pana Zbigniewa Curyla.
9. Witam panią poseł Teresę Świło i pana posła Roberta Jagłę.
10. Witam Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezależność z siedzibą w Lublinie p. płk. T. Gąbrycha.
11. Witam JE ks. Biskupa Ewangelicko-Augsburskiego Antoniego Pytla.
12. Witam ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.
13. Witam ks. dr. Piotra Nikolskiego z Parafii Prawosławnej św. Mikołaja Cudotwórcy w Świdnicy.
14. Witam pana Szczepana Siekierkę Redaktora „Na Rubieży".
15. Witam Prezesów i ich Zastępców Stowarzyszeń Kresowian i bratniego Towarzystwa.
16. Witam Prezesa z Dzierżoniowa pana Edwarda Bienia i pana płk. Władysława Ostrowskiego.
17. Witam Prezesów wszystkich Organizacji Kombatanckich Świdnicy oraz prezesa seniora Witolda Karsta.
18. Witam Komendanta Hufca ZHP w Świdnicy wraz z gronem Kadry pana Piotra Pamułą.
19. Witam Stefana Chałata komendanta Organizacji Strzelców w Świdnicy wraz z Drużyną Strzelecką.
20. Witam panią Annę Kwiatkowską z Kuratorium Oświaty z Wrocławia.
21. Witam dyrektor Sportowej Szkoły Podstawowej nr 72 z Wrocławia panią Bogumiłę Kopacką-Gajec.
22. Witam pana Piotra Mochnieja z Michałkowa, właściciela firmy „LUPUS".
23. Witam wszystkich dyrektorów szkół podstawowych, gimnazjalnych, liceów ogólnokształcących i szkół średnich ze Świdnicy, Zespołu Szkół Rolniczych z Mokrzeszowa.
24. Witam panią Aleksandrę Szukałę-Woźniak Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Świdnicy.
25. Witam wszystkich członków TMLiKPW, zaproszonych gości obecnych na dzisiejszej uroczystości, a niewymienionych z nazwiska i zajmowanego stanowiska.
26. Witam wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość.

Po powitaniu gości pani Helena Kopacka swym niezwykle ciepłym głosem opowiedziała zebranym jak w roku ubiegłym otwarto wyremontowany kościół w Okopach Świętej Trójcy. Oto historia Kresów świadcząca o naszej obecności i obronie granic Rzeczypospolitej – przedmurza chrześcijaństwa – Okopy Świętej Trójcy na Podolu to wysoko położony nad nurtami rzek skalisty cypel. To tu malowniczy Zbrucz łączy się ze wspaniałym Dniestrem.

Tutaj trwają wciąż resztki murów twierdzy zbudowanej początkowo jako warowny obóz przez Hetmana

Wiekiego Koronnego Stanisława Jabłonowskiego na rozkaz króla Jana III Sobieskiego w roku 1696. Twierdza stała się bazą dla wojsk polskich, służyła do blokowania najazdów wojsk tureckich, które wcześniej zajęły pobliski Kamieniec Podolski. W Okopach Świętej Trójcy stykają się – legenda, historia, współczesność. Płyną rzeki, płynie czas, a stare kamienie i mury są świadkami nowych wydarzeń.



Oto przy pięknej pogodzie 14 czerwca 2014 r. odbyła się uroczystość rekonsekracji odrestaurowanej w ostatnim okresie świątyni pw. Świętej Trójcy. Inicjatorem odbudowy był ks. Roman Twaróg proboszcz katedry w Kamieńcu Podolskim, wspierany przez środowiska Podola i kraju. Na wieść o zamiarze odbudowy pracownicy zgłosili się sami. Dojeżdżali przez kilka lat z Kamieńca Podolskiego, by społecznie pracować przy remoncie. Znaleźli się darczyńcy, którzy wsparli dzieło finansowo.

W uroczystości otwarcia świątyni wzięli udział miejscowi wierni, w przeważającej mierze Ukraińcy, a także wierni z Kamieńca Podolskiego, wielu z parafii Podola i z kraju, głównie z Tarnowa, gdzie działa Stowarzyszenie Przyjaciół Podola i skąd przybyło kilkanaście osób. Wśród zaproszonych gości był ambasador RP w Kijowie.

Uroczystość rozpoczęła procesja, która wyruszyła w kierunku świątyni od Bramy Kamienieckiej z krzyżami i chorągwiami, śpiewem, dziewczynkami w białych strojach, niosącymi kwiaty. Pod świątynią ordynariusz kamieniecki ks. bp Leon Dubrawski w asyście ks. bpa sufragana lwowskiego Leona Małego i kilkunastu księży przyjął od jednej z najstarszych kobiet w miejscowości, 89-letniej Jedwienii Sotnik, pradawny klucz do świątyni. Tym właśnie kluczem symbolicznie otworzył drzwi kościoła... pierwszy raz od września 1939 roku.

Pani Jedwienia jest Ukrainką, ale przed wojną chodziła wraz z rodzicami do tego kościoła, bo do cerkwi było dalej. Przechowała przez dziesiątki lat klucz, a w sercu zachowała wiarę. Jej piękny czyn jakże wiele mówi. Przed wojną, jak wspominała, w Okopach mieszkali i żyli zgodnie Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Stan tej historycznej świątyni przed restauracją, która trwała kilka lat, a zakończyła się w roku 2013, był wstrząsający. Spalone były mury, nie miała dachu, wewnątrz pleniły się chwasty. Tylko w prezbiterium zachowały się nadpalone fragmenty pięknych fresków z początków XX wieku, wykonanych przez malarza Sozańskiego, przedstawiające splecione z sobą Orła, Pogoni i Archanioła Michała. Trzeba wspomnieć, że ten niewielki barokowy kościół został ufundowany w 1697 roku przez króla Jana III Sobieskiego. Fasadę, zwieńczoną trójkątnym frontonem, zdobią szerokie pilastry. Dziś w odnowionej wnęce nad drzwiami wejściowymi widnieje figura Matki Bożej. Poniżej tablica z napisem po ukraińsku „Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Jan Paweł II". Nad nim zostały zamieszczone daty „1693 – 1769 – 1903 – 1939 – 2013". Pod tą tablicą widnieje większa tablica z napisem po łacinie „Ad gloria Sanctissime tatis et honorem Beatae Marie Virginis" (Na cześć Trójcy Świętej i chwałę Przenajświętszej Maryji Panny). Pierwsza ze wspomnianych na tablicy dat przypomina okres budowy. Następna – fakt, że w 1769 roku w Okopach Świętej Trójcy mężnie bronili się przed wojskami rosyjskimi carycy Katarzyny konfederaci barscy na czele z Kazimierzem Pułaskim, bohaterem narodowym Rzeczypospolitej i Stanów Zjednoczonych. Kilkunastu konfederatów broniło się do końca, właśnie w kościele pw. Świętej Trójcy, gdzie zostali spaleni wraz ze świątynię 8 czerwca 1769 roku. Jest ona miejscem ich męczeństwa za wiarę i sprawę narodową – zbiorową mogiłą. Przedziwnym zrządzeniem Opatrzności w uroczystości rekonsekracji wziął udział i przejmującą homilię wygłosił ks. bp Leon Mał ze Lwowa, którego pradziad bronił Okopów Świętej Trójcy i właśnie w tym kościele przypuszczalnie zginął. Z kolei trzecia data na tablicy świątyni „1903" przypomina o trudzie odbudowy ze zgliszcz kościoła przez społeczeństwo polskie i dacie ponownej jego konsekracji. Zbierano wtedy – w okresie zaborów – od wiernych datki, rozprowadzano cegiełki z podobizną zrujnowanej świątyni. Inicjatorem odbudowy świątyni, jak i konserwacji pozostałości sławnej twierdzy, był hr. Mieczysław Dunin-Borkowski z Borszczowa. O jego zasługach w tej

mierze mówi tablica, która została umieszczona na fasadzie Bramy Kamienieckiej, jednej z dwóch, które pozostały po dawnej twierdzy. W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Okopach Świętej Trójcy, które były najdalej na południe wysuniętym cyplem II Rzeczypospolitej, czuwały elitarne jednostki Wojska Polskiego – straż Korpusu Ochrony Pogranicza. Okopy były stykiem trzech granic: polskiej, rumuńskiej i sowieckiej. Mino, że kiedy świtem kogut zapiał, słyszano go w trzech państwach. Często nad Zbruczem, który był granicą z ZSRR, słychać było dobiegającą z Okopów pieśń żołnierzy KOP-u. Zadaniem żołnierzy była obrona granic, wyłapywano przemytników, agentów i dywersantów.

17 września 1939 roku chmara wojsk sowieckich przeszła Zbrucz i zajęła Okopy. Wkrótce wielu cywilnych Polaków w Okopach Sowieci wymordowali, a kościół Świętej Trójcy został zrabowany i zbeszczeszczony. O tym właśnie wspomina umieszczona na wspomnianej tablicy kolejna data „1939". Dzieła zniszczenia dopełniają bandy UPA paląc w 1945 roku świątynię wraz z obecnymi w niej jeszcze Polakami z Okopów i okolicznych wiosek, którzy się w niej schronili. Tak jak w ubiegłym roku podczas uroczystości Dnia Lwowa staramy się poinformować, że we wrześniu 2014 roku w archidiecezji lwowskiej dokonano konsekracji trzech kościołów: w Skomorochach i Bawronie na Podolu oraz w Worochcie na Huculszczyźnie, to informacja metropolity lwoskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego.

Po pięknej lekcji historii, jaką przybliżyła nam pani Helena pamiętajcie państwo o Kamieńcu Podolskim, o Chocimiu, o Okopach Świętej Trójcy, o Stanisławowie, o cudownym Podolu, to ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Tam kwitną chabry w polu żytnim, płaczą derkacze, przekonują o swym zakorzenieniu polskości na ojczystej ziemi: gdy ich spalą, odradzają się z popiołów, gdy ich zatopią, z dna błota wykiełkują wzwyż.

Pan Habela zaprasza na scenę starego prezesa Karola, który się zaangażował w pomoc szkole św. Marii Magdaleny. 200 lat polskiej szkoły średniej im. św. Marii Magdaleny we Lwowie Szkoła Pod Trójkątem – stoi niczym pomnik z wejściem pod trójkątem ukochana szkoła z numerem dziesiątym – Janina Birecka.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa przeprowadzone zostały wybory do lokalnych „zgromadzeń przedstawicielskich", które z kolei wyraziły zgodę na włączenie wschodnich ziem II Rzeczypospolitej do ZSRR, mieszkańcom Lwowa zostało narzucone obywatelstwo sowieckie. Rozpoczęła się pacyfikacja obywateli, skierowana przede wszystkim przeciwko działaczom politycznym, ziemianom, urzędnikom państwowym, duchowieństwu. Internowano tysiące polskich żołnierzy i oficerów września, policjantów i członków KOP, wywożąc ich do Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa, Katynia. Lwowskie „Brygidki" wypełnione po brzegi, stały się miejscem męczeńskiej śmierci tysięcy Polaków. Nie bacząc na atmosferę strachu, przemocy i terroru szkoła im. św. Marii Magdaleny funkcjonowała.

Tak się złożyło, że moje pierwsze kroki jako ucznia pierwszej klasy skierowane były do szkoły św. Marii Magdaleny we Lwowie. W czasie wrześniowych nalotów roku 1939 szkoła została poważnie uszkodzona. Mimo tego w jej murach na dwa lata urządzono szpital. Część uczniów przeniesiono do innych szkół. Losy szkół, nauczycieli, uczniów i ich rodziców radykalnie się zmieniły. W pierwszym okresie wychowywano młodzież w duchu religijnym i tradycji polskiej, ale z tego tytułu nastąpiły prześladowania i represje. Zgodnie z wymogami ówczesnych władz sowieckich powstawały organizacje pionierskie i komsomolskie, a wśród nauczycieli organizacje partyjne. W niedługim okresie władza sowiecka umacnia się, a w związku z tym wśród nauczycieli nastąpiły czystki i wywózki na Sybir. Dopiero od chwili wejścia pierestrojki, na stanowisko dyrektora powołano nauczycielkę biologii i chemii panią Martę Markuninę, następuje inna działalność szkoły. Pani dyrektor około dziesięć lat walczyła o zmianę nazwy szkoły, oraz by szkoła i młodzież miała swój sztandar. Analizując działania szkoły lwowskiej Towarzystwo Miłośników Lwowa postanowiło docenić pracę dyrekcji szkoły i jej patriotyczne zaangażowanie oraz chęć kontynuacji tradycji wystąpiłem z wnioskiem do wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa o wsparcie finansowe wykonania nowego sztandaru. Nasza akcja trwała prawie rok, łącznikiem i koordynatorem z lwowską szkołą była moja skromna osoba, początkowo jeszcze prezesa TML K. Liwirskiego i pani Zofia Smolka. W związku ze zbliżającą się uroczystością Dni Lwowa i Kultury Kresowej roku 2015 wspólnie z zarządem akcję zamknięto. Pieniądze przekazano na konto lwowskiej szkoły w Przemyślu. Ofiarodawcom w trakcie naszej uroczystości złożyłem lwowskie gorące podziękowania „Ta daj Wam Boży Zdrowi". Darczyńców spoza naszego Towarzystwa wymienię: szanowna pani poseł na Sejm RP Teresa Świło i pan poseł Robert Jaga, pani wójt Gminy Świdnica Teresa Mazurek, pan nadleśniczy Jan Dzięcielski, pan Piotr Mochniej firma „Lupus 73". Proszę państwa, przesiąknięty współczesny świat reklamami o zdrowiu – przypomnę, że we Lwowie było podobnie – dziennik lwowski „Wiek Nowy" donosił: „Dobrze jeść, długo spać, a Bóg zdrowi musi dać".

Pan Wojciech Habela zapowiada – zgodnie z programem w chwili obecnej istnieje możliwość zabrania głosu przez osoby zaproszone na dzisiejszą uroczystość, a następnie osoby wspierające działalność naszego Towarzystwa zostaną uhonorowane Złotymi Odznakami Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Oto te osoby:

1) pani Prezydent Beata Moskal-Słaniewska,
2) pan Wiceprezydent Szymon Chojnowski,
3) pani Wójt Gminy Świdnica Teresa Mazurek,
4) pani Magdalena Okniańska,
5) pan Przewodniczący RM Jan Dzięcielski,
6) ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski,
7) pan Wojciech Habela aktor-konferansjer.

Jako pierwszy głos zabrał ks. Biskup Ignacy Dec, pięknie pozdrowił wszystkich lwowiaków oraz sympatyków Towarzystwa, jednocześnie podzielił się swymi spostrzeżeniami o Lwowie prowadząc tam rekolekcje w Archidiecezji Lwowskiej. Po krótkim zastanowieniu poprosił prezesa pana Karola Liwirskiego na scenę sprawdzając, czy dotrzymuje jego prośby noszenia na palcu, a nie w kieszeni, otrzymanego pierścienia. Sprawdzian wypadł pomyślnie. Takim pierścieniem ks. Biskup udekorował nowego prezesa Antoniego Jadacha. Następnie gratulacje złożyli prezesowi pani prezy-

dent miasta Świdnicy, pani wójt gminy Świdnicy, pan przewodniczący Rady Miasta Świdnicy oraz pan starosta Świdnicy obdarowując go piękną księgą Kresów. W tym momencie nastąpił akt dekoracji Honorowymi Odznakami TML-u powyżej wymienionych osób.

Następnie uczennica Szkoły Podstawowej nr 8 w Świdnicy Natalia Wiatrowska w sposób niezwykle uczuciowy powiedziała piękny wiersz o Lwowie, który



u wielu lwowiaków wyciskał łezki z oczu, na sali nie milkły brawa. Po jej występie na scenę wchodzą Świdnickie Orlęta, III LO im. Marii Curie-Skłodowskiej, IV LO im. „Orląt Lwowskich" w Świdnicy już nie ma, zostało Uchwałą Rady Powiatu zlikwidowane, to oni zawsze zaskakiwali swoją inwencją i pomysłami. W tym roku w miesiącu lipcu jak zawsze otwarci na hasło pani Grażyny Sondej „Ocal Mogiłę Pradziada od Zapomnienia" byli w Przemyślanach i Świrzu, porządkowali polskie groby, z tego pobytu prezentują multimedialny pokaz, śpiewają lwowskie piosenki.

Po tym występie na scenie teatru pojawia się zaproszony gość – wielki miłośnik Kresów duchowny archidiecezji krakowskiej, duszpasterz Ormian, opiekun osób niepełnosprawnych i prezes Fundacji im. Brata Alberta w Radwanicach ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Na wstępie przypomniał o proteście ambasadora Turcji, który w roku 2004 starał się ingerować w wewnętrzne sprawy archidiecezji krakowskiej o niedopuszczenie przy kościele św. Mikołaja ormiańskiego krzyża-pomnika, dedykowanego półtora milionowi Ormian, którzy zginęli w czasie ludobójstwa dokonanego w latach 1915 – 1917 przez rząd turecki. Dla Kresowian i ich potomków bolesny jest fakt, że władze III Rzeczypospolitej nie dbają o pamięć Polaków pomordowanych przez zbrodniarzy z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Jednak gdzie zawodzą struktury państwowe inicjatywę przejmują organizacje społeczne i na ten temat przytoczył wiele przykładów.



Korzystając z obecności ks. Isakowicza w Świdnicy, dwukrotnie organizowaliśmy w III LO prelekcje ze slajdami o losach Polaków na Kresach w czasie II wojny światowej, relacjach polsko-ukraińskich i gloryfikacji UPA.

Uroczystości Dnia Lwowa zamyka swoim występem rewelacyjny krakowski zespół Chawira śpiewający piosenki starego Lwowa. Na zakończenie Prezes Antoni Jadach składa podziękowania wszystkim zaproszonym gościom biorącym udział w uroczystościach, a młodzieży szkół za wielki wkład wzbogacający oprawę obchodów.



† Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Ewa Józefowicz



13 sierpnia 2015 r. po ciężkiej i gwałtownej chorobie odeszła Ewa Józefowicz, dyrektor ZS nr 21 w Gorzowie Wlkp. im. Orląt Lwowskich. Związana ze szkołą od pierwszego dzwonka w 1989 roku. Nauczyciel, pedagog, a od 1997 roku nieprzerwanie dyrektor naczelny. Zawsze dumna ze swojej szkoły, jej osiągnięć, z nauczycieli, z uczniów, z historii placówki, której poświęciła cały swój zawodowy czas. Od roku 2006, kiedy patronem zespołu szkół zostały Orlęta Lwowskie, szkoła, którą prowadziła tyle lat, bardzo silnie zaangażowała się w kultywowanie polskich tradycji kresowych. Uczniowie i nauczyciele każdego roku brali udział w kweście na gorzowskim cmentarzu, zbierając fundusze na renowację polskich pomników na Łyczakowie. Tradycją szkoły był coroczny Dzień Patrona, podczas którego kolejne pokolenia dzieci i młodzieży mogły bliżej poznać historię Orląt Lwowskich. Uczniowie wraz ze swoimi opiekunami czynnie współpracowali także z gorzowskim Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, uczestniczyli w wieczornicach i to w sposób czynny, wiele z nich przygotowując samodzielnie. Podejmowali także działania artystyczne zgodne z duchem swojego szkolnego patrona - utalentowani muzycznie, każdego roku brali udział w Festiwalu Piosenki Kresowej „Kresoviana", inna grupa na zajęciach koła filmowego w ciągu dwóch lat nagrała dwie części filmu „Orlęta Lwowskie", będącego ich młodzieżowym spojrzeniem w głąb historii i protestem przeciwko wojnie. Wszystkim tym działaniom pani Ewa Józefowicz od samego początku patronowała i wszystkie wspierała. Jako dyrektor placówki, tak silnie zaangażowanej w wychowanie patriotyczne, otrzymała złotą odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Gorzowie Wlkp.

Ireneusz Skubicki

Śp. dr Kazimierz Rozmiłowski

1918 – 2015



Najstarszy członek lubelskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jednocześnie najstarszy parafianin w swojej lubelskiej, obrzeżnej południowo-zachodniej Parafii Dąbrowica. Zabrakło niewiele, bo 15 dni do odnotowania i uczczenia Jego 97. urodzin.

Doktor Rozmiłowski był świadkiem naszej 95-letniej historii. Przeżył sanację, wojnę, PRL, a ostatni okres życia w Niepodległej, której był rówieśnikiem, o czym mówi data urodzenia. Był świadkiem czynnym i zaangażowanym emocjonalnie, śledzącym pilnie trudne i stresujące etapy ewolucyjne naszej wolnej i niepodległej, ale dalekiej od ideału demokracji. W konstelacji osobowości Oddziału zajmował szczególne, poczesne miejsce będąc postacią barwną, wyrazistą o zdecydowanych, racjonalnych poglądach z wszystkimi ogólnie akceptowanymi i z ciepłym sentymentem odbieranymi cechami autentycznej lwowsko-kresowej natury z batiarskim jej odcieniem.

Urodził się 9 listopada 1918 roku w Królewskim Wolnym Mieście Sanoku w województwie lwowskim jako syn Franciszka i Marii Rozmiłowskich.

Od 1925 roku rozpoczął swoją przygodę z nauką uczęszczając do szkoły powszechnej im. Króla Wł. Jagiełły, w 1932 rozpoczął IV klasę Państwowego Gimnazjum, którego patronką była IV żona króla Jagiełły – Zofia Holszańska zwana Sońką.

Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1938 roku i w październiku tegoż roku podjął studia na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Był członkiem Polskiej Korporacji Akademickiej Lutyko-Venedia, której dewizą było: „Braterstwem i Pracą". Lutyko-Venedia była najstarszą i największą korporacją akademicką we Lwowie.

Studia te przerwała wojna i okupacja. Czas wojny przepracował jako robotnik budowlany w Sanoku, Turce nad Stryjem i Dwikozach koło Sandomierza. Podczas pobytu w Turce działa w konspiracji biorąc udział w przerzutach na Węgry.

Zaraz po zakończeniu wojny Kazimierz Rozmiłowski wznowił studia na Wydziale Weterynaryjnym UMCS, które ukończył 9 marca 1951 roku, uzyskując stopień lekarza weterynarii.

Podczas studiów, poza zdobywaniem wiedzy, zajmował się działalnością w Stowarzyszeniu Studentów UMCS „Bratnia Pomoc". Jak wspominał, zainteresowany stworzeniem na terenie Lublina struktur akademickich na wzór lwowski, pierwszy Rektor UMCS prof. Raabe odszukał Go jako doświadczonego działacza ruchu bratniackiego, proponując współpracę w tym dziele.

Podjął się organizacji działu gospodarczego, mającego na celu pomoc studentom z ich czynnym udziałem.

Jeszcze przed uzyskaniem dyplomu (z powodu braku kadry naukowej) od 1946 roku pracował jako młodszy asystent w Klinice Chirurgii Wydziału Weterynaryjnego UMCS. W 1948 r., ciągle jako student podejmuje pracę jako asystent naukowy w Państwowym Zakładzie Higieny w Lublinie – późniejszy BIOMED.

Od 1977 pracuje w Wytwórni Surowic i Szczepionek, a następnie jako kierownik Wydziału Doświadczalnego i Postępu Technicznego w Puławskich Zakładach „BIOVET".

30 czerwca 1977 roku uzyskał stopień doktora nauk weterynaryjnych w Akademii Rolniczej w Lublinie.

W latach 1980 – 1982 był zatrudniony jako specjalista zagadnień atomowo-jądrowych w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Izotopów Instytutu Badań Jądrowych w Świerku (na etacie specjalisty atomowo-jądrowego).

W czasie swojej długoletniej pracy zawodowej i działalności społecznej został uhonorowany szeregiem znamiennych, rzetelnie zasłużonych odznaczeń, w tym:

w roku 1952 – Odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia",

w roku 1954 – Uchwałą Rady Państwa Złotym Krzyżem Zasługi,

w roku 1982 – Odznaką „Zasłużony Pracownik Rolnictwa",

w roku 1995 – Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,

w roku 2011 – Złotą Odznaką „Za Zasługi Dla Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej",

w roku 2013 – Odznaką 25-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Po przejściu na emeryturę w roku 1982 nadal z energią i zaangażowaniem, jako zasłużony pracownik Rolnictwa kontynuuje badania naukowe, zajmując się analizą owoców pod kątem oznaczenia w nich procentowej zawartości alkoholu.

Ubocznym efektem tych dociekań była kameralna produkcja doskonałego trunku, którego ekspozycję w wymiarze krajowym zainicjował brat Juliusz, bardzo czynny członek Oddziału Poznańskiego TMLiKPW.

Udział Kazimierza w poznańskim konkursie nalewek skutkował zajęciem 3. miejsca na III Ogólnopolskim Festiwalu DOBREGO SMAKU, w kategorii nalewek pod nazwą LUBELSKA PIGWA – LIKIER 2009.

Starannie porcjowana nalewka była szczególnie cenionym wyróżnieniem w szerokich kontaktach z licznymi przyjaciółmi w różnym wieku i bardzo różnej rangi. Te kontakty dobitnie świadczyły o młodości ducha naszego Seniora. Do ostatnich dni przy stoliku brydżowym nie znał taryfy ulgowej dla siebie ani młodszych partnerów.

Przy wymagającym i krytycznym spojrzeniu na zwyczaje, maniery, zachowania, zyskanie przyjacielskiego awansu nie było rzeczą łatwą. Ale taki awans dawał pełniejszą wiedzę o Nim i niebywałą satysfakcję w obcowaniu z tym wyjątkowym w wymiarze najogólniejszym i kresowym człowiekiem.

Zaskakiwał znakomitą pamięcią z zakresu kroniki osobistej, ale również wiedzy humanistycznej, w tym historii najnowszej oraz wydarzeń bieżących. Każdy komentarz czy opowieść przyprawione były dużym poczuciem humoru z lwowskim odcieniem.

Powszechnie znana była doskonała znajomość Kazimierza smaków i kuchni lwowskiej i to na poziomie różnych domów w hierarchii dostatku. Tak zwanego dobrego smaku nie tylko w sprawach stołowych można było Kazimierzowi pozazdrościć do ostatnich dni. Byle co nie było Go w stanie zadowolić, co powodowało, że mimo dolegliwej niesprawności lubił osobiście wybrać się na zakupy, bohatersko, samodzielnie wydobywając się z kabiny zaprzyjaźnionego pojazdu przy markecie.

Te cechy spowodowały, że podczas grupowych wyjazdów do Lwowa trzeźwa ocena Kazimierza co do własnych ograniczeń, mimo szczerych ofert opieki i asysty, wykluczyła Go od dłuższego czasu z wyjazdowych kompletów. Natomiast więź z Nim powodowała, że w znaczących momentach wyjazdowe gremium chciało tradycyjnie usłyszeć Kazia, przekazać Mu nastrój chwili żałując, że Go nie ma i usłyszeć co porabia i co chce przekazać.

Odejście śp. Kazimierza było dramatyczne, nieoczekiwane, niepozwalające mu zasnąć w spokojnej świadomości pełnej zgody z Bogiem i ludźmi, co często ostatnio powtarzał, z uporządkowaniem paru ambitnie planowanych zamierzeń. Nomen omen, ostatnie przytomne chwile miały miejsce przy stole i przy posiłku w czwartek 22 października. Zmarł 25 października w szpitalu.

Dopiero w takiej chwili dojrzewa myśl, że większość jego wspomnień, opowieści, ocen nadawało się do utrwalenia w formie dźwiękowego zapisu. Kilka lat wstecz dwóch poznańskich pasjonatów z zacięciem naukowym potrafiło podczas lubelskiej wyprawy-przygody namówić Kazimierza na dłuższe nagranie-opowieść o życiu i zwyczajach bratniackich korporacji akademickich Lwowa. Przynajmniej taki ślad w wersji video może nam przypomnieć jaką część lubelskiego Lwowa musimy uznać za bezpowrotnie utraconą.

Utrata ta nie oznacza jednak, że śp. Kazimierz zniknął z naszego życia.

Zostawił po sobie trwały, piękny wątek osobisty i lwowski.

Jego sylwetka, głos, charakterystyczne zachowania i zwroty będą z nami gdy czas pozwoli na lwowskie kontakty, wspomnienia i refleksje.

Bo gdyby się jeszcze urodzić miał znów... to...

Wacław Kondzioła
Zdjęcie: Teresa Zięcina

PS. Śp. Kazimierz Rozmiłowski był członkiem Zarządu Głównego TMLiKPW w latach 1996 – 2000. *A.K.*

Śp. Michał Maziakowski

1942 – 2015

Śp. Michał Maziakowski odszedł w dniu 19 listopada 2015 r. Urodził się w styczniu 1942 roku w Buszczu pow. Brzeżany woj. tarnopolskie. Jest to jedna z najstarszych osad w tej okolicy. Szlachcic Jan Boszcz i król Kazimierz Wielki byli właścicielami Buszcza.

Michał był wyjątkowym członkiem naszego Towarzystwa, to wielki kresowiak wyjątkowo kochający rodzinną ziemię i Kresy. Jako młody chłopiec po raz pierwszy przeżył ludobójczy napad na polską ludność w Buszczu w styczniu 1944 r. Tego wieczoru zostały zamordowane 23 osoby, a 11 osób zostało ciężko rannych, w tym mama Michała – pani Maria. Następny duży napad był w kwietniu tego roku – w Wielki Piątek przed Wielkanocą. Ludzie schronili się w kościele, napastnicy banderowcy nie zdołali zdobyć kościoła. Następnego dnia kościół oblano benzyną i podpalono. Do dziś stoją mury kościoła obrośnięte chaszczami. W tej tragicznej sytuacji ojciec Antoni zdecydował się z rodziną opuścić dom rodzinny w Buszczu, by szukać schronienia w Brzeżanach. Tu przebywali do czerwca 1945 r. Po wielu perturbacjach pierwszym transportem wyjechali na Ziemie Zachodnie. Podróż trwała przeszło dwa tygodnie, w końcu dotarli do Środy Śląskiej k. Wrocławia. Dopiero po 1989 r. zaistniała możliwość wolnego myślenia, zaczęto się zrzeszać w różne organizacje, choćby takie jak nasze: Towarzystwo Miłośników Lwowa. Dzięki temu można było wspominać wydarzenia, o których kiedyś nie można było rozmawiać.

Kochany Michale, Przyjacielu zostawiłeś w naszych sercach ślad, którego nikt nie zatrze, dziękuję Ci drogi kolego za życzliwość i patriotyczne wsparcie.

Niech Śliczna Gwiazda Patronka Miasta Lwowa przeniesie Ciebie nad twoją cudowną krainę Buszcza i Brzeżan, opasaną leniwie płynącą Złotą Lipą.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd i członkowie
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

Spis treści

Życzenia świąteczne i noworoczne ... 1
Danuta Śliwińska – Boże Narodzenie – święta wzruszeń, refleksji i radości ... 2
Pismo z Kancelarii Prezydenta ... 6
Porozumienie o współpracy pomiędzy Ministrem Obrony Narodowej i Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ... 7
Kazimierz Kulas – Boże Narodzenie w okresie okupacji 1944 roku w Dźwinogrodzie koło Buczacza... ... 8
Helena Wiewiórska – Kresowianie na obczyźnie i w Ojczyźnie ... 9
Bogusława Romaniewska – Tarnowianin prof. Roman Dzieślewski – polski pionier nauczania elektrotechniki ... 10
O Roztoczu i przede wszystkim o jego części – Lwowie – Zbigniew Wawszczak rozmawia z geografem i historykiem, prof. UMCS w Lublinie, Janem Buraczyńskim ... 13
Stanisław Materniak – Niepodległa w świetle pomajdanowych przeobrażeń ... 18
Antoni Wilgusiewicz – Apostolstwo chorych. Lwowscy kapłani z posługą chorym w Polsce i na świecie ... 20
Jerzy Duda, Irena Kalita – Zagłada kresowych Puźnik ... 21
Jan Sobkowicz, Filomena Sobkowicz, Tadeusz Sobkowicz – Podhajczyki Justynowe (II) ... 23
Kamila Sarosińska – Żołnierz czy żołnierka – rzecz o porucznik Katarzynie Szal ... 29
Andrzej Azyan, Antoni Wilgusiewicz – Renowacja grobu Spirydiona Albańskiego ... 30
Okupacja sowiecka we Lwowie ... 32
UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW
Irena Sabeł – Czwarta wyprawa na Podole ... 34
Henryka Halicka – Uroda naszych Kresów Wschodnich ... 36
Michał Folmer, Janina Smolińska – Wycieczka do Lwowa Klubu Milicz TMLiKPW w dniach 13 – 17. 08. 2015 r. ... 38
Janusz Sekulski – O wolność i niepodległość Polski ... 39
Teresa Zięcina – „Chcesz szczęśliwym być – wróć do Lwowa" ... 40
Bogusława Romaniewska – Niezapomniane chwile spędzone w Tarnowie ... 43
Maria Dychowicz – Ziemia Legnicka w hołdzie ofiarom OUN-UPA ... 45
Maria Ugniewska – Koncerty Kresowe „Polsko moja" na Dolnym Śląsku ... 46
Janina Johnson – Uroczystości wrześniowe w Nysie ... 47
Renata Muchorowska, Mieczysław Kostur – XVI Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej – Świdwin 2015 ... 49
Mieczysław Kostur – XXV lat działalności Klubu TMLiKPW w Świdwinie (1990 – 2015) ... 51
Kazimierz Kulas – Odsłonięcie Tablicy Inwalidów Wojennych w Wędrzynie ... 52
Kazimierz Kulas – Spotkanie Osadników Kresowych w Bukowcu ... 53
Karol Liwirski – Dzień Lwowa i Kultury Kresowej – Świdnica 2015 ... 54
Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Ireneusz Skubicki – Śp. Ewa Józefowicz ... 59
Wacław Kondzioła – Śp. dr Kazimierz Rozmiłowski (1918 – 2015) ... 59
Śp. Michał Maziakowski (1942 – 2015) ... 60
Janina Johnson – Apel ... 61
Lista Ofiarodawców ... 61
Sprostowanie ... 61

Pismo współfinansowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

I strona okładki: Teodore Galle. *Pasterzy. Officium B. Mariae Virginis* (Antwerpia 1609)
IV strona okładki: Mikołaj Haberschrack. *Hołd Trzech Króli*

Nakład: 850 egzemplarzy

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jolanta KOŁODZIEJSKA
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;
Nowe konto: **PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631**

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.

